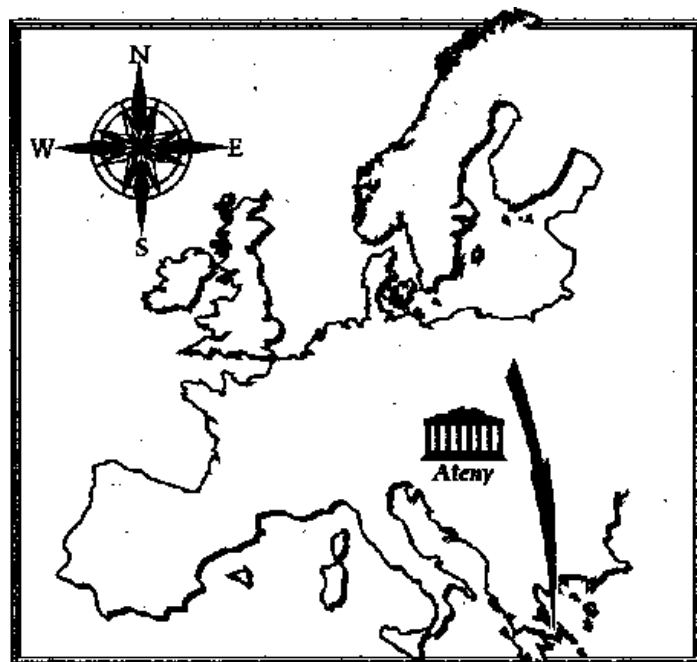


# KAY THORPE

## Greckie ognie



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jak cudownie, pomyślała Zoe. Ciepłe promienie słońca łagodnie pieściły ciało dziewczyny, spoczywającej na plażowym leżaku. Współczuła tym, którzy zostali w Anglii. Panowała tam zimna i mokra wiosna. Natomiast tu, w południowej części Grecji, już od kilku tygodni była piękna pogoda, a temperatura codziennie rosła. Jeszcze miesiąc i prawdopodobnie będzie zbyt gorąco, by wylegiwać się na słońcu.

Nagle na jej rozgrzaną skórę spadł deszcz chłodnych kropeł. Zoe zerwała się z krzykiem i pogroziła palcem dziewczynie pływającej w basenie.

- Dopadnę cię! - zagroziła. - Tylko poczekaj!
- Skoro już jesteś mokra, chyba możesz wejść do wody - powiedziała nieco niepewnie po angielsku druga dziewczyna.
- Od lunchu minęła już godzina.

Rzeczywiście, już pora się ruszyć, zdecydowała Zoe. Wstała, spięła włosy i wskoczyła do wody. Błękitne kafelki migają jej przed oczami, gdy pływała na drugi koniec basenu. Wynurzyła się przy płytszym końcu, by zaczerpnąć tchu, i zauważyła, że dogoniła już żartowniszę.

- Miałaś rację - przyznała. - To dużo lepsze niż opalanie.
- Ale nie zapomnisz, że mamy jechać do Plaki?
- Oczywiście, że nie, Ale pojedziemy dopiero o wpół do szóstej, gdy sklepy znów będą otwarte po przerwie.
- A gdzie zjemy obiad?
- Tam, gdzie sobie zażyczysz - zapewniła Zoe.
- Tak rzadko bywałam w Place, zanim przyjechałaś - zaczęła młoda Greczynka. - A już nigdy wieczorem. Alexis mówi, że to dzielnica dla turystów.

- I ma rację. Też odniosłam takie wrażenie, kiedy tam byłam - przytaknęła Zoe. - Ale i tak uważam, że to najlepsze miejsce, by pospacerować przez parę godzin. W końcu to

najstarsza część Aten i wciąż można zobaczyć, jak miasto wyglądało setki lat temu. Może zjemy w tawernie. Kiedy ostatnio tam byłam, szczególnie jedna przypadła mi do gustu. O ile dobrze pamiętam, nazywa się Sidrivani.

- Znajdziemy ją, nawet jeśli trzeba będzie przetrząsnąć całą dzielnicę! - powiedziała młodsza dziewczyna ze śmiechem.

- Jesteś pewna, że twój brat nie będzie miał nic przeciwko naszej wieczornej eskapadzie? - spytała Zoe.

Piękne czoło Greczynki zachmurzyło się na moment.

- Dlaczego miałyby się nie zgodzić? Przecież to on sprowadził cię jako moją towarzyszkę. Chciał, żebym poznała wasze zwyczaje.

- Właściwie rozmawiałam tylko z twoją siostrą.

- Dlatego, że to Christa mieszka w Anglii i łatwiej mogła przeprowadzać rozmowy. Nasz brat sądził, że ona dokona właściwego wyboru. Przynajmniej tak nam powiedziała, gdy przyjechała tu z tobą.

Zapewne, pomyślała Zoe. Tylko skąd w takim razie ta dziwna obawa przed jutrzejszym powrotem pana domu? Ona i Sofia w ciągu tego tygodnia w Villa Mimosa nie zrobiły nic, z czego Alexis Theodorou mógłby być niezadowolony.

Jeden tydzień. Aż nie mogła w to uwierzyć. Od pierwszego dnia czuła się tu jak w domu. No, może poza tym, że nie przywykła, by ją obsługiwano. Czuła się trochę niezręcznie, chociaż nikt z greckiej służby nie był urażony taką pracą. Jej wysiłki, zmierzające do poprawienia znajomości języka, były przyjmowane z przyjaznym rozbawieniem i humorem.

Sofia, którą się opiekowała, była wspaniałą dziewczyną. Może nieco mniej towarzyską niż jej siostra w Anglii, ale tylko z powodu okoliczności. Osiemnastoletnia dziewczyna nie była jeszcze nigdzie dalej niż na sąsiednich wyspach, które

zresztą przeważnie oglądała z pokładu rodzinnego jachtu. Świat zewnętrzny знаła jedynie z książek.

Osobą odpowiedzialną za ten stan rzeczy był jej brat. Prawdopodobnie hołduje zasadom szkoły tradycjonalistów, którzy uważają, że miejsce kobiety jest w domu. Chociaż z drugiej strony, zatrudnienie obcokrajowca, jako towarzysza dla Sofii, było zdecydowanie krokiem we właściwym kierunku. Skąd jednak ta zmiana? Czy to nie dziwne, że taki człowiek jak Alexis Theodorou postępuje w ten sposób? I w dodatku zleca zatrudnienie obcokrajowca swojej siostrze, która sama złamała tradycje rodzinne i poślubiła cudzoziemca?

Gdy Zoe po raz pierwszy spotkała Christę Townsend, była wręcz zaszokowana nieskazitelną urodą swej przyszłej pracodawczyni. Wiedziała, że ta kobieta mieszka w Anglii od dziewiętnastu lat, czyli od dnia swojego ślubu, więc musi mieć prawie czterdzieści lat Christa zaś nie wyglądała nawet na trzydzieści.

W czasie rozmowy wstępnej Zoe dowiedziała się, że Sofia urodziła się w rok po wyjeździe swej starszej siostry, jakby na pociechę dla rodziców. Jednak ich matka zmarła przy porodzie, więc teraz obie siostry nosiły piętno winy. W przypadku Christy oznaczało to całkowite zerwanie więzi rodzinnych, w przypadku Sofii zaś wychowanie w surowej greckiej tradycji, by uchronić przynajmniej ją przed obcokrajowcami i wpływem ich kultury.

Nicolas Theodorou zmarł dziesięć lat temu na zawał serca. Alexis, jako jego jedyny syn, miał zająć się rodzinną firmą i wychowaniem nieletniej Sofii. Ze swojego zadania wywiązał się świetnie, ale sprzeciwił się obu wcześniejszym życzeniom ojca. Odnowił więzi z Christą i jej mężem oraz pozwolił Sofii na naukę w szkole, w której angielski był drugim obowiązującym językiem. Na tym jednak kończyły się jego

odstępstwa. Dlatego poszukiwania angielskiej towarzyski wydały się Zoe dość radykalną zmianą postępowania.

Pani Townsend dokładnie sprawdziła dane dziewczyny, dotyczące zarówno jej rodziny, wykształcenia, jak i kwalifikacji. Zoe musiała rzeczywiście być odpowiednią osobą, gdyż została wybrana spośród ogromnej liczby kandydatów. Teraz czekał ją rok pracy, która, jak już zdążyła zauważyć, przyniesie jej wiele radości.

- Zoe? - zagadnęła młoda Greczynka.

- Przepraszam, zamyśliłam się! Powiedz, na co masz ochotę?

- Chciałabym, żebyś nauczyła mnie pływać motylkiem. Tak ładnie to robisz! - poprosiła nieśmiało. - Oczywiście, jeśli tylko sama masz na to ochotę.

- Jasne - zapewniła ją Zoe zgodnie z prawdą.

Sofia tak niewiele pragnęła od życia. Może dlatego, że tak mało dostawała do tej pory. Nauczenie jej pływania nowym stylem nie jest wielką rzeczą, ale to i tak znaczny postęp w naszych stosunkach, pomyślała Zoe. Jeszcze tydzień temu nie ośmieliłaby się prosić o cokolwiek i byłaby wdzięczna, gdybym ja jej coś zaproponowała.

Następne dwadzieścia minut spędziły na nauce. Sofia pływała dobrze, lecz jeszcze brakowało jej siły, by móc pływać motylkiem.

- Nie martw się. Trzeba po prostu dużo ćwiczyć - powiedziała pocieszająco Zoe. - A tak przy okazji, to chyba mnie ochlapałaś?

Sofia rozchmurzyła się błyskawicznie i zasłoniła twarz przed deszczem kropel, lecących w jej stronę. Po chwili to ona pryskała wodą na Zoe. Bitwa wodna robiła się coraz bardziej zaciekle. Dookoła basenu zaczęły tworzyć się kałuże rozchlapanej wody.

W pewnej chwili Zoe poczuła, że ktoś przygląda się ich zabawie. Żeby móc to sprawdzić, musiała się odwrócić. Jednak potknęła się i przewróciła. Gdy wynurzyła się, parskając wodą, zobaczyła, że na brzegu basenu stoi jakiś mężczyzna. Zoe nie mogła odczytać wyrazu jego twarzy.

- Oczekiwaliśmy twojego przyjazdu dopiero jutro, Alexis  
- Sofia plątała angielskie słowa.

Jedna czarna brew powędrowała do góry w ironicznym zdziwieniu. Odpowiedział po angielsku, ale ze znacznie lepszym akcentem i znajomością słów.

- Cóż, jednak pojawiłem się dzień wcześniej. Nie przedstawiś mnie swojej towarzyszce? - spytał pięknym głosem o głębokim brzmieniu.

- Nazywam się Zoe Searston, proszę pana, kyrie - przedstawiła się, próbując nadrabiać miną. - Przepraszam za ten hałas.

- To nie tylko twoja wina - odpowiedział. - Nie miałem pojęcia, że moja siostra ma znajomych wśród Anglików.

- Przecież kyria Townsend, pani Christa, zatrudniła mnie na pana polecenie. Jestem towarzyszką Sofii - tłumaczyła Zoe.

- Nie wydawałem takiego polecenia! - oznajmił oburzony.  
- Co to za gierki?

Zoe w zdumieniu przyglądała się rozwścieczonemu mężczyźnie. Wyczuła raczej, niż zobaczyła, że Sofia aż zamarła z przestachu.

- Nie... nie rozumiem - wydusiła w końcu Zoe. - Kyria Townsend powiedziała, że zatrudnia mnie w pana imieniu.

- Gdybym kiedykolwiek rozważał taki krok, zająłbym się tym osobiście - powiedział, a jego usta zacisnęły się w wąską linię. - Poza tym szukałbym towarzyszki dla Sofii we własnym kraju - dodał i gniewnie spojrzął na swoją siostrę. - Może ty coś o tym wiesz?

- Wiem tylko to, co powiedziała mi Christa. Wahanie w głosie młodej Greczynki było ledwie zauważalne, lecz mężczyzna od razu je wyczuł.

- Nie wierzę - skwitował krótko. - Natychmiast obie wyjdźcie z wody, ubierzcie się i wróćcie, żeby dokończyć tę rozmowę.

Sofia ruszyła pierwsza, żeby wypełnić polecenie. Posłała Zoe przepaszający uśmiech, zanim wyszła z basenu. Zoe wyszła z wody dużo wolniej, świadoma mokrego kostiumu, oblepiającego jej ciało. Gratulowała sobie w myślach, że wybrała jednoczęściowy, bardziej przyzwoity.

Ciemne oczy uważnie śledziły każdy jej ruch, gdy wychodziła z wody i przechodziła obok niego. Czowała, jak jego wzrok prześlizguje się od bosych stóp, przez zaokrąglone kształty, aż do jej twarzy otoczonej pociemniałymi od wilgoci włosami. Zacisnęła dłonie w pięści.

Mężczyzna miał prawie dwa metry wzrostu i sylwetkę sportowca. Szerokie ramiona, wąską talię i zgrabne biodra. Mimo że jego nogi ukryte były w szarych spodniach, wydawały się silne i umięśnione. Biło od niego wrażenie kontrolowanej siły. Prawdziwy mężczyzna pod każdym względem, pojawiła się niechciana myśl.

- Nie rozumiem, o co w tym wszystkim chodzi, ale jeśli zaszła jakaś pomyłka, to ani ja, ani tym bardziej Sofia nie jesteśmy temu winne!

- Właśnie o tym zaraz sobie porozmawiamy - powiedział, nie podnosząc głosu. - Ale najpierw obydwie musicie się czymś okryć. Czy macie szlafroki?

- Tak, w przebieralni - odparła Zoe.

- W takim razie idźcie się przebrać, a ja zaczekam tutaj - powiedział, wskazując na ogrodowy stolik z fotelami.

Zoe ruszyła w stronę przebieralni, wciąż czując na sobie jego wzrok. Szybko doszła do wniosku, że woli mieć go przed

sobą niż za plecami. Czuła, że nogi ma jak z ołowiu, a po kręgosłupie przebiegają jej ciarki.

- Sofia, ty chyba wiesz więcej, niż powiedziałaś? - zwróciła się po cichu do młodej Greczynki, gdy uznała, że są już poza zasięgiem słuchu mężczyzny.

- To Christa zdecydowała, że potrzebuję angielskiej towarzyszki - przyznała się. - Uznała, że gdy Alexis wróci z podróży i zobaczy, że wszystko zostało załatwione, zaakceptuje to prędzej, niż gdyby wcześniej spytać go o zdanie. Też chciałam w to wierzyć, więc odsunęłam wszystkie wątpliwości. Tak bardzo cieszyłam się z twojego towarzystwa. Będzie mi bardzo trudno rozstać się z tobą.

- Jeszcze nie wyjechałam - buntowniczo stwierdziła Zoe.  
- I nie zamierzam odejść bez walki!

- Jeśli Alexis powie, że musisz, to tak się stanie. Nie będzie żadnej dyskusji.

- Z tobą może nie, ale ja podpisałam kontrakt na rok.

- Ale z moją siostrą, a nie z nim. Nie weźmie tego pod uwagę.

- Zobaczymy.

Nie było sensu poddawać się, zanim usłyszy, co Alexis Theodorou ma jej do powiedzenia. Wzięła roczny urlop z pracy nauczycielskiej, by móc tu przyjechać. Jeśli wróci wcześniej do Anglii, to i tak nie będzie mogła podjąć pracy.

To samo zresztą dotyczyło i przyszłego roku. Będę się tym martwić później, zdecydowała.

Gdy okryła się białym szlafrokiem, poczuła się mniej podatna na ciosy. Przypomniała sobie jego przeszywające spojrzenie, gdy sadowiły się w ogrodowych fotelach. Grek obserwował je obie bez uśmiechu.

- Więc? - zaczął, oczekując wyjaśnień.

- To dosyć proste - odpowiedziała Zoe bez wahania w głosie. - Odpowiedziałam na ogłoszenie zamieszczone przez



Christę Townsend. Przeszłam trzy kolejne rozmowy i w końcu dostałam pracę na rok.

- A kto miał płacić ci pensję?

- Nie pytałam. W banku, tu w Atenach, zostało otwarte dla mnie konto, a pierwszą wypłatę dostałam z góry. Sądzę, że kyria Townsend zajęła się tym, gdy mnie tu przywiozła - przerwała na chwilę dla nabrania oddechu i zauważyła, że znów zacisnął usta. - Jak dotąd sądziłam, że działa na pańskie polecenie. Dlaczego miałabym uważać inaczej?

- Rzeczywiście, dlaczego? - spytał i skupił spojrzenie na swojej młodszej siostrze. - A ty powiedziałaś, że wiesz tylko to, co powiedziała ci Christa. Mam rozumieć, że niczego się nie domyślałaś?

- Domyślałam się - przyznała po grecku.

- Mów po angielsku! - ostro polecił Alexis.

- Ja trochę znam grecki - wtrąciła się Zoe.

- Trochę to za mało - skwitował nieuprzejmie. - Ale i tak nie ma o czym dyskutować - dodał, ledwie powstrzymując wybuch gniewu. - Teraz zadzwonię do siostry. A wy wróćcie do mnie za pół godziny... i to kompletnie ubrane - powiedział z dezaprobatą.

- Odeślesz Zoe? - odważyła się spytać Sofia.

- Nie będziemy o tym rozmawiać.

- Ale ja nie chcę, żeby ona wyjechała - błagalnie zaczęła dziewczyna. - Zoe jest moją przyjaciółką. I to najlepszą!

- Masz inne przyjaciółki - powiedział. - I to bardziej odpowiednie.

- Wyższa klasa społeczna, tak? Dla pańskiej informacji, ja też nie wypadłam sroce spod ogona! Kyria Townsend wnikliwie przyjrzała się mojemu pochodzeniu.

- Jestem pewien, że tak było - odparł bez zająknięcia. - Miałem na myśli narodowość. Zapewne nie znasz naszych obyczajów.

- Jeśli chodzi o trzymanie młodych dziewcząt pod kluczem, to także ich nie rozumiem! - wykrzyknęła z oczami błyszczącymi jak szmaragdy. - Nigdy nie słyszał pan o równouprawnieniu?

- Pod kluczem? - Brwi znów podjechały do góry w udanym zdumieniu.

- No dobrze, może trochę przesadziłam - przyznała Zoe z lekkim rumieńcem. - Ale i tak w porównaniu z angielskimi nastolatkami...

- Poznałem parę dziewcząt w tym wieku i, moim zdaniem, odrobina dyscypliny mogłaby w ich przypadku działać dużo dobrego - sucho wtrącił Alexis. - Chcesz, żebym pozwolił siostrze paradować półnago po ulicach, tak jak robią to kobiety w Anglii? - Potrząsnął przecząco głową, gdy zobaczył, że Zoe szykuje się do dalszej dyskusji. - Dostyc tego dobrego! Spotkamy się za pół godziny.

W bezsilnej złości Zoe patrzyła, jak Alexis wstaje i wchodzi po kamiennych schodkach do domu. Arogancja tego mężczyzny doprowadzi mnie zaraz do szału, pomyślała. Na pewno każe mi się spakować i odeśle mnie do domu. Prośby siostry nawet nie robią na nim wrażenia.

- Jak on może się tak zachowywać?! - wybuchnęła w końcu. - Żaden mężczyzna nie powinien być taki... taki nieczuły!

- Alexis jest zarówno moim bratem, jak i strażnikiem - powiedziała Sofia. - I bardzo o mnie dba. Teraz jest zły, bo Christa zatrudniła cię bez jego wiedzy i zgody, ale nie zawsze jest taki surowy. Zwykle daje mi to, czego pragnę.

- Wygląda na to, że jednak nie, jeśli nie pozwala ci wybierać sobie przyjaciół. Albo chodzić tam, gdzie chcesz.

- To nie zawsze jest bezpieczne dla dziewczyny - powiedziała z westchnieniem Sofia. - Rozumiem go. I mogę wybierać sobie przyjaciół. Tylko że...

- Tylko że muszą pochodzić z właściwej sfery - dokończyła Zoe, gdy Greczynka przerwała. - Jego troska o ciebie jest godna pochwały, ale nie metody...

- Nie jest tak źle - zaprotestowała Sofia. - Gdybym chciała, mogłabym chodzić wszędzie.

- I z pewnością byłabyś za to ukarana.

- Wcale nie. Alexis nigdy by mnie nie ukarał - rozłożyła ręce w geście bezsilności. - To nie tak, jak myślisz, Zoe. Jestem posłuszna, ponieważ wiem, że Alexis ma rację.

- No tak, oczywiście - westchnęła Zoe. - To ja się pomyliłam, próbując przewrócić wam życie do góry nogami. Zresztą to i tak nie ma znaczenia. Mam przeczucie, że nie zostanę tu długo.

- Będę za tobą tęsknić - wyznała ze smutkiem dziewczyna. - Tyle się od ciebie nauczyłam.

- A ja chyba nie nauczyłam się zbyt wiele - powiedziała Zoe i wstała. - Lepiej już pójdę i przebiorę się, jeśli mam zdążyć na spotkanie z twoim bratem. Nie chciałabym, żeby na mnie czekał.

- Słusznie. Raczej nie jest do tego przyzwyczajony - westchnęła Sofia.

Tak, Zoe doskonale to rozumiała. Kiedy wielki Alexis Theodorou każe skakać, należy tylko zapytać, jak wysoko. Nie ma sensu z tym walczyć. Jeśli spróbuje spóźnić się choćby kilka minut, dowiedzie to tylko jej braku dojrzałości. A to nie jest cecha, którą pochwaliliby ten despota, narzekała w myślach Zoe.

Sofia nawet nie wstała, by odprowadzić swą towarzyszkę do domu. Została sama przy basenie, z nieszczęśliwą miną.

Zoe, zbliżając się do Villa Mimosa, pomyślała, że to jedno z najpiękniejszych miejsc, które zdarzyło się jej oglądać. Dom, zbudowany w klasycznym stylu i otoczony kwitnącymi ogrodami, położony był o pół godziny drogi od Aten.

Przedmieścia Politii, u stóp wzgórza Penteli, były wolne od smogu.

Wnętrze willi urządzone z umiarkowanym przepychem i w typowym greckim stylu. Wrażenie luksusu wywoływały umiejętnie dobrane i rozmieszczone sprzęty.

Sypialnia Zoe umeblowana była przedmiotami z jasnego drewna i utrzymana w pastelowych kolorach. Obok znajdowała się prywatna łazienka i garderoba, w której pomieściłyby się rzeczy kilku osób.

Przynajmniej pakowanie nie zajmie mi wiele czasu, pomyślała Zoe, susząc włosy po kąpieli. Nie mogła zdecydować, w co powinna się ubrać. Chociaż właściwie nie ma to już znaczenia, uświadomiła sobie.

Zoe rozumiała postępowanie Christy, która chciała pokazać kawałek świata młodszej siostrze. Nie rozumiała jednak, jak Christa chciała uniknąć gniewu brata. Z pewnością teraz Alexis wyjaśnia jej dokładnie, co myśli o takich działaniach. Christa raczej nie ma szans, by go przekonać do pozostania Zoe. Jest przeciwny temu pomysłowi.

Przyjrzała się swemu odbiciu. Opalenizna przydawała blasku oczom. Lekko wilgotne włosy opadały burzą loków na nagie ramiona. Zoe spróbowała je rozczesać, jednak bez powodzenia. Chciała je spiąć, lecz były zbyt puszyste, by kłama mogła je objąć. Postanowiła więc zostawić je rozpuszczone. Zresztą po co zawracać sobie głowę uczesaniem w obecnej sytuacji?

Włożyła spódnicę o prostym kroju i bluzkę w zielone pasy. Zeszła na dół. Zapukała do drzwi gabinetu. Alexis suchym i niechętnym tonem zaprosił ją do środka.

Siedział przy biurku, tyłem do okna. Pokój wyglądał zupełnie jak biuro. Dziewczyna zajęła wskazane krzesło i zrezygnowana czekała na wyrok.

- Rozmawiałem z siostrą - powiedział. - Przyjedzie jutro po ciebie.

- Nie potrzebuję eskorty - odparła Zoe wojowniczo. - Umiem sama wrócić do domu.

- Nie wątpię - odrzekł. - Ale odjedziesz tak, jak przyjechałaś. Otrzymasz pensję za dwa kolejne miesiące.

- Kyrie Theodorou, może mnie pan wyrzucić z pracy, ale nie może mnie pan zmusić do wyjazdu z Grecji, dopóki sama nie będę miała na to ochoty - powiedziała twardo, patrząc mu prosto w oczy.

- Dlaczego miałybyś zostać? Myślisz, że zmienię zdanie?

- Sądzę, że to niemożliwe, nawet jeśli zrozumiałby pan, że popełnił błąd. Przyznać się do pomyłki, to okazać słabość, a żaden Grek sobie na to nie pozwoli!

- Zabrzmiało to bardzo ładnie, jednak to nieprawda. Zresztą, co Angielka może wiedzieć o perifania? - W ciemnych oczach pojawiło się rozbawienie.

- Och, my także znamy pojęcie honoru i szacunku dla samego siebie - mówiła dalej. - Tylko nie rozdmuchujemy tego. Kyria Townsend podkopała twój autorytet, więc my wszystkie musimy ponieść karę. Może gdybyś zadał sobie pytanie, dlaczego musiała działać za twoimi plecami, to odpowiedź wyjaśniłaby wiele.

Alexis natychmiast zauważył pominięcie formalnego słówka „pan”. Przez chwilę obserwował ją ze ściągniętymi brwiami.

- Ile ty masz lat? - zapytał nagle.

Zoe też zmarszczyła brwi, ale nie znalazła powodu, żeby unikać odpowiedzi.

- Dwadzieścia trzy.

- Wystarczająco dużo, by umieć dyplomatycznie rozmawiać. Nie mam zamiaru omawiać teraz zachowania mojej siostry. Załatwimy to potem sami.

- Właściwie chodziło jej o to, że Sofia powinna poznać trochę zewnętrznego świata. Mając osiemnaście lat, nie powinna być zamknięta w czterech ścianach. Musi poznawać nowe miejsca, nowych ludzi, nabierać doświadczenia. Jestem pewna, że ty właśnie tak żyłeś.

- To zupełnie co innego.

- Nie powinno tak być. Nie w obecnych czasach. Doceniam grecką tradycję chronienia kobiet, ale nie można posuwać tego do przesady. W materialnym sensie Sofia ma wszystko, czego potrzebuje. Jednak uważam, że w życiu są także inne ważne sprawy.

- Mówisz z wielkim przekonaniem - zauważył kwaśno.

- Nie mam nic do stracenia. A Sofia ma. Dziś wieczorem chcieliśmy jechać do Plaki. Tylko po to, żeby pomyszkować po sklepach i może coś zjeść w tawernie. Tak bardzo na to czekała. Ponieważ ja najwidoczniej nie będę miała okazji jej towarzyszyć, może zrobiłbyś to dla niej.

- Mam ważniejsze sprawy niż spacerowanie po Place!

- Na pewno. I pewnie zawsze brakuje ci czasu dla Sofii.

- Fakt, że nie mam ochoty odwiedzić Plaki, nie znaczy jeszcze, że nie spędzam z Sofią wolnego czasu - oznajmił oschle.

- Często jednak pan podróżuje, więc wasz czas z konieczności jest ograniczony. - Przerwała na chwilę, zastanawiając się, czy ma odwagę brnąć dalej. - Jeśli kyria Townsend niedługo przyjeżdża, może należałoby rozważyć wysłanie z nią Sofii na wakacje do Londynu, to w końcu także jej siostra.

- Wystarczy! Posunęłaś się zbyt daleko! - krzyknął i uderzył pięścią w biurko.

- To był tylko pomysł. Tak naprawdę, nie sądziłam, że się pan zgodzi - ciągnęła dalej uparta Zoe.

- Więc nie było to warte wspomnienia. Czy specjalnie próbujesz mnie rozzłościć?

- Bardzo polubiłam Sofię - powiedziała Zoe, patrząc mu prosto w oczy. - Uważam, że warta jest każdego wysiłku. Jeśli ja nie mogę być jej przyjaciółką, to proszę przynajmniej, żeby zatroszczył się pan o to, by miała się do kogo zwrócić w razie potrzeby. I nie mam tu na myśli tych tak zwanych przyjaciół, których miałam okazję poznać w ubiegłym tygodniu. Większości z nich zależy jedynie na tym, żeby przebywać blisko sławnej rodziny Theodorou.

- Nie oceniasz Sofii zbyt wysoko - powiedział mężczyzna.

- Wprost przeciwnie, jest najśłodsza osobą, jaką znam! Ale sądzę, że już zaplanowano jej życie i pewnie wybrano jej męża. Orestes Antoniou na przykład? Dzwonił parę razy.

- Rozumiem, że ci się nie spodobał? - spytał z nieprzeniknioną twarzą.

- Uważam, że jest wysoce nieodpowiedni! Zachowywał się, jakby już tu mieszkał.

- Naprawdę? - Z jego tonu również nic nie mogła wyczytać. - Powtarzam...

- Wiem, nie będziemy rozmawiać na ten temat. Mam tylko nadzieję, że Sofia nie poślubi kogoś, kogo nie będzie kochać!

- Miłość nie jest niezbędna dla dobrego małżeństwa - powiedział i zacisnął usta. - Są inne dużo ważniejsze czynniki.

- Może dla pana, ale Sofia musi kochać i być kochana. A ona nie znosi Orestesa!

- Powiedziała ci to?

- Nie musiała.

- Ach, już rozumiem, umiesz czytać w myślach!

Zoe wahała się tylko przez moment. Wcale nie zamierzała doprowadzić rozmowy aż do tego punktu. Z drugiej strony, Alexis i tak ją zwolnił, więc czemu nie?

- W przypadku Sofii, tak. Między nami jest tylko pięć lat różnicy. Zniszczy pan jej życie, jeśli zmusi ją do małżeństwa z człowiekiem, do którego nic nie czuje.

- Nie zamierzam jej do niczego zmuszać.

- Ależ tak, jeśli ona uzna, że robi to, czego pan od niej oczekuje. Zresztą jest za młoda na małżeństwo.

Przez długą chwilę Alexis przyglądał się jej bez słowa. Zoe czuła, jak serce wali jej w piersi. Aż do dziś nie sądziła, że ma taki dar wymowy. Ale też nigdy dotąd na niczym jej tak bardzo nie zależało.

- Powiedz mi coś o sobie - zażądał niespodziewanie.

- Czy kyria Townsend jeszcze tego nie zrobiła? - zaskoczona Zoe próbowała pozbierać myśli.

- Nie byłem w nastroju do słuchania - przyznał w przyływie szczerości. - A poza tym, lepiej zbierać informacje o źródła, nieprawdaż?

Gdyby chciał, mógłby być naprawdę czarujący, pomyślała Zoe, zdziwiona jego prośbą. Po co każe jej opowiadać o sobie, jeśli wyrzucił ją z pracy? A może jest szansa, by zmienił zdanie? Musiała więc spełnić jego prośbę.

- Pochodzę ze środkowej części kraju, chociaż mieszkam i pracuję na południu Anglii. W każdym razie, tak było jeszcze kilka tygodni temu. Mój ojciec wykłada literaturę angielską na lokalnym uniwersytecie. Moja mama nie pracuje zawodowo, ale udziela się w organizacjach charytatywnych. Ja uczę geografii w prywatnej szkole.

- Od jak dawna?

- Mniej więcej od półtora roku.

- Nie lubiłaś swojej pracy? - spytał Alexis z nieprzeniknioną miną.



- Nie o to chodzi - zaprzeczyła, wyczuwając pułapkę. - Po prostu nie czułam takiej satysfakcji, na jaką liczyłam. Wybrałam geografię, bo zawsze lubiłam podróżować. Gdy znalazłam to ogłoszenie, byłam bardzo szczęśliwa. Już kilka razy odwiedzałam Grecję, wprawdzie tylko w czasie wakacji, ale nie mogłam oprzeć się możliwości przyjazdu tu na rok.

- Nawet jeśli oznaczało to zrezygnowanie z pracy nauczyciela?

- To jedynie przerwa. Zawsze mogę do tego wrócić.

- Może nie być ci łatwo znaleźć następną posadę.

- Zajmę się tym problemem wtedy, kiedy przyjdzie na to pora - powiedziała odważnie, chociaż w myślach przyznała mu rację.

- Powinno się myśleć o takich rzeczach wcześniej. Jak zareagowali twoi rodzice, gdy powiedziałaś im, że rzucasz posadę, by tu przyjechać?

- To było łatwe do przewidzenia. Za jeden z niewielu plusów uznali, że będę pracowała dla rodziny Theodorou. Mój ojciec dowiedział się wszystkiego na wasz temat. Wasze nazwisko jest znane i szanowane zarówno w kraju, jak i za granicą.

- Jak to miło. - Alexis ironicznie pokiwał głową.

Nie trzeba było o tym wspominać, upomniała się Zoe. On dobrze zna swoją pozycję.

- Jeśli to już wszystko, pójdę spakować moje rzeczy - powiedziała wstając.

Przez krótką chwilę wyglądał, jakby zabrakło mu tchu. Jest przyzwyczajony, że to on ma zawsze ostatnie zdanie, stwierdziła w myślach. Bardzo dobrze! Jeśli i tak wyjeżdżam, nie ma co silić się na zbędną uprzejmość.

- Będiesz miała na to mnóstwo czasu - oznajmił w końcu. - Moja siostra przyjedzie dopiero jutro po południu i z pewnością zostanie na noc.

- Czy mogę się w tym czasie spotykać z Sofią? - spytała i zauważyła jego zaskoczenie.

- Oczywiście, nie widzę powodu, by was rozdzielać. Ale musicie zostać w Villa Mimosa. Poinformuję Yannisa, że nie będzie wam potrzebny.

- To ja miałam prowadzić - przyznała Zoe. - Mam prawo jazdy i znam ruch prawostronny.

- Nawet w Atenach?

- Oczywiście.

- Nie przeraża cię natężenie ruchu? - Przyjrzał jej się z zainteresowaniem.

- Nie bardziej niż w centrum Londynu. Jeśli nie czułabym się pewnie jako kierowca, w ogóle bym nie jeździła.

- Niewiele rzeczy jest w stanie wytrącić cię z równowagi, prawda? Ale pamiętaj, że nie można też być zbyt pewnym siebie - powiedział i nieznacznie się uśmiechnął. - Możesz już iść.

Zawsze musi mieć ostatnie słowo, pomyślała Zoe i poszła do swojego pokoju.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Zoe spotkała Sofię na korytarzu. Dziewczyna w długiej, białej sukience i z rozpuszczonymi włosami wyglądała jak księżniczka.

- Długo rozmawialiście - odezwała się. - Co powiedział?

- Nic pocieszającego. Jutro przyjeżdża twoja siostra, żeby zabrać mnie z powrotem do Anglii. Ale ja nie zamierzam przegapić greckich świąt wielkanocnych. Przenieś się do hotelu na parę tygodni.

- Nie będzie łatwo znaleźć pokój w tym czasie. Przyjeżdża wielu turystów - ostrzegła ją Sofia.

- Muszę przynajmniej spróbować - powiedziała Zoe lekkim tonem, by nie martwić już bardziej swej podopiecznej.

- Niestety, obawiam się, że nie możemy jechać do Plaki, ale i tak mamy kilka dni dla siebie. Wykorzystajmy więc dobrze ten czas.

Temat wyjazdu Zoe nie powrócił już w rozmowach do końca dnia. Jak w większości greckich domów, kolację podano dość późno. Dziewczęta nie miały nastroju do zwykłych pogaduszek, więc ciężar podtrzymania rozmowy wziął na siebie Alexis. Udawał, że nie zauważa monosylabowych odpowiedzi.

Zoe obserwowała mężczyznę siedzącego u szczytu stołu. Musiała przyznać, że w lekkich spodniach i beżowej koszuli prezentuje się wyjątkowo dobrze. Zastanawiała się, dlaczego nie ożenił się, chociaż już przekroczył trzydziestkę. Powinien dawno to zrobić, przynajmniej dla podtrzymania nazwiska. Nie sądziła, żeby powodem mógł być brak odpowiedniej kandydatki. Wokół niego kręciło się z pewnością wiele kobiet. A sam przecież powiedział, że miłość nie jest konieczna do dobrego małżeństwa.

Głównym daniem była ryba z grilla w pomidorach i cebuli. Posiłek nie był zbyt gorący, ponieważ w Grecji

podawano raczej lekko ciepłe dania. Mimo że ryba była pyszna, Zoe bez apetytu dłużyła widelcem w talerzu.

- Nie smakuje ci? - spytał Alexis. - Może wolałabyś coś innego?

- Nie, nie, po prostu nie jestem głodna.

- Przystawek też nie tknęłaś. Źle się czujesz?

- Utrata pracy raczej nie wpływa korzystnie na apetyt - powiedziała, patrząc na niego z błyskiem w oku.

- Tak. Podobnie jak powrót do domu, w którym pod czyjąś nieobecność zaprowadzono nowe porządki. Teraz już wiem, że działałaś w dobrej wierze i to nie twoja wina - dodał po chwili wahania.

- Czy to oznacza, że zastanawia się pan, czy jednak nie pozwolić mi zostać? - spytała spięta Zoe.

Nawet Sofia zorientowała się, że przy stole dzieje się właśnie coś ważnego. Niepewność w głosie brata obudziła w niej na nowo nadzieję.

- Powiedzmy, że przyjmę cię na okres próbny - powiedział w końcu z bladym uśmiechem.

- Alexis! - Sofia była zachwycona i nawet nie próbowała tego ukryć. - Dziękuję! Nawet sobie nie wyobrażasz, ile to dla mnie znaczy!

- Znaczy to tylko tyle, że panna Searston na razie zostaje - przypomniał siostrze. - A nie, że twoje całe życie ulegnie zmianie - powiedział i zwrócił spojrzenie na Zoe. - Nie możecie robić nic bez mojej uprzedniej zgody.

- Oczywiście. Nie trzeba mi tego dwa razy powtarzać - przytaknęła szybko.

- Na pewno? - w jego głosie słychać było ironię. - Nie spodziewałem się po tobie ślepego posłuszeństwa.

- Jeśli pan może iść na kompromis, to ja również. - Zoe starała się nie okazywać radości.

- I mów mi po imieniu - powiedział, znów ją zaskakując. -  
Nasze rozmowy zaczynały robić się już nieco sztuczne.

I kto powiedział, że tylko krowa nie zmienia zdania?  
pomyślała zdziwiona. Zupełnie się zmienił. Był spokojniejszy,  
a w kącikach jego ust błąkał się uśmiech. Zoe doszła do  
wniosku, że to najbardziej intrygujący mężczyzna, jakiego do  
tej pory poznała.

- A co z panią Townsend?

- Zadzwoiłem do niej ponownie i powiedziałem, że nie  
musi przyjeżdżać.

- Christa musiała być zaskoczona - wtrąciła się Sofia.

- Raczej zachwycona, że jednak dopięła swego -  
powiedział, wzruszając ramionami. - Ma o tobie bardzo dobre  
zdanie - zwrócił się do Zoe.

- Gdyby tak nie było, nie przywiozłaby mnie tu. Zależy  
jej na Sofii tak samo, jak tobie.

- Jeszcze nigdy nie byłam taka szczęśliwa! - odezwała się  
młoda Greczynka. - Teraz, kiedy mam prawdziwą  
przyjaciółkę, nie będzie mi już tak przykro, kiedy znowu  
wyjedziesz w interesach.

- Na razie nigdzie się nie wybieram. Dopiero po świętach  
wielkanocnych planowałem urządzić wycieczkę jachtem na  
wyspy, żeby odwiedzić krewnych. Co ty na to?

- Och, tak! - Jej twarz promieniała. - Już tak dawno się z  
nimi nie widzieliśmy! Czy Zoe też pojedzie z nami?

- Oczywiście. - Czarne oczy o nieprzeniknionym wyrazie  
wpatrywały się w Zoe. - Lubisz morze?

- Bardzo - odpowiedziała zgodnie z prawdą. - . Ale nie  
znam się na żeglarstwie.

- Moja łódź, „Hestia”, ma silnik i jest obsługiwana przez  
ośmioosobową załogę - poinformował ją Alexis.

- Będziemy tylko we troje? - spytała Sofia z szerokim uśmiechem. Posmutniała nieco, gdy potrząsnął przecząco głową.

- Zaprosiłem kilka osób.

Właściwie, to jak duży jest ten jacht? zastanawiała się Zoe. Pomysł zwiedzenia wysp wydał się jej kuszący. Nie była tylko pewna, jak będzie traktowana jako opłacana towarzyszka Sofii. Zajmę się tym problemem, jeśli się pojawi, zdecydowała w końcu. Teraz powinnam się cieszyć, że w ogóle zostałam zaproszona.

Na deser podano tyropitę. Był to rodzaj słodko - słonego ciasta przygotowanego ze słodzonego sera feta, mleka i jajek. Zoe wprost za nim przepadała. Do ciasta podano mocną i bardzo słodką kawę. Zoe spróbowała kiedyś takiego napoju i już nigdy więcej nie chciała powtórzyć tego doświadczenia. Przez taką ilość cukru kawa smakowała jak syrop kawowy! Specjalnie dla niej podano kawę bez cukru.

Do greckiej tradycji należało celebrowanie posiłków, więc kolacja skończyła się dopiero po jedenastej. Sofia wyjaśniła swej opiekunce, że zwykle jadają wieczorny posiłek na tarasie, pod gwiazdami. Na razie, z powodu nadchodzących upałów, było to niemożliwe.

Alexis opuścił dziewczęta, wymawiając się czekającą go jeszcze pracą. Zoe poczuła się trochę rozczarowana. To reakcja na wydarzenia dnia, wytłumaczyła sobie. Dziś przeżywałam szok po szoku.

Wciąż ciekawiło ją jednak, dlaczego Alexis zmienił zdanie. To do niego niepodobne, powtarzała sobie. Chociaż z drugiej strony, znała go dopiero kilka godzin. Oceniała go jedynie na podstawie pierwszego wrażenia. Cóż, może się myliłam, pomyślała.

Zoe przewracała się z boku na bok. Nie mogła zasnąć. Cieszyła się, że może zostać w Grecji, ale jednocześnie

wiedziała, że nie we wszystkim zgadza się ze swym pracodawcą. Nie chciała, by pożałował swej decyzji.

W końcu zdecydowała się na spacer. Szybko ubrała się i wyszła do ogrodu. Otoczyło ją rześkie, nocne powietrze, przesycone zapachem kwitnących kwiatów. Była pełnia. Planowała jedynie krótki spacer, ale teraz poczuła, że mogłaby spędzić w ogrodzie całą noc.

Minęła basen i podążyła ścieżką pomiędzy dwoma krzewami hibiskusa. Po krótkim spacerze doszła do małej świątyni z białego kamienia. Zauważyła, że posągi dawnych greckich bogów podtrzymują koliste sklepienie. Ruszyła w stronę ławeczki, gdy nagle jeden z posągów poruszył się. Zoe zatrzymała się, przestraszona. Dopiero po chwili zorientowała się, że to Alexis.

- Przepraszam - zaczęła. - Nie chciałam ci przeszkodzić. Po prostu nie mogłam zasnąć i pomyślałam, że spacer dobrze mi zrobi.

- Nie szkodzi. Sam wyszedłem zaczerpnąć świeżego powietrza przed snem. Może przejdziemy się razem?

Nie spodziewała się tej propozycji, nawet chyba nie miała na to ochoty. Alexis Theodorou miał na nią dziwny wpływ. W jego obecności serce przyspieszało swój rytm, a kolana miękły. Po kręgosłupie przebiegały przyjemne dreszcze. Spacer w świetle księżyca z tym mężczyzną na pewno nie pomoże mi zasnąć, pomyślała kwaśno Zoe.

Szli w ciszy. Dziewczyna w butach na płaskich obcasach nie sięgała nawet do brody mężczyzny. Czowała się przy nim taka krucha.

Z jednej strony niebo było rozświetlone łuną światła Aten, z drugiej, nad wyspami, było usiane gwiazdami. Zawsze chciała zobaczyć Cyklady.

- Nie podziękowałam ci jeszcze za to, że pozwoliłeś mi zostać. Czy powiesz mi, co skłoniło cię do zmiany zdania?

- Może zdałem sobie wreszcie sprawę, że Sofia nie jest już dzieckiem i ma własne potrzeby. Poza tym, nie było mi łatwo wypełniać wolę ojca - dodał po chwili, wzruszając ramionami.

- Czy on zaakceptowałby moją obecność?

- Nie. - To było jedynie stwierdzenie faktu. - Zdecydowanie nie lubił Anglików.

- Bo córka go porzuciła dla Anglika?

- Jego niechęć zaczęła się dużo wcześniej. Kiedyś miał do czynienia z nieuczciwą angielską firmą. Potem przysiągł sobie, że już nigdy więcej nie zaufa Anglikowi.

- Przecież nie można postępować w ten sposób! To niesprawiedliwe.

- Cóż, taka była decyzja mojego ojca.

- A ty? Też nie ufasz Anglikom w interesach?

- Nie bardziej niż ludziom innych narodowości. Poza Grekami, oczywiście. W interesach trzeba przede wszystkim polegać na samym sobie.

- Dość cyniczny pogląd. Przecież uczciwi ludzie istnieją. Na przykład ty - przypomniawszy. - Nie zrobiłbyś nic, co mogłoby splamić nazwisko Theodorou!

- To prawda, chociaż zbyt szybko oceniasz ludzi. Właściwie nic o mnie nie wiesz.

- Znam twoją reputację. Mój ojciec dowiedziałby się, gdybyś grał nieczysto. Jesteś jednym z najbardziej znanych przedsiębiorców w Europie i to w tak młodym wieku. Możesz być dumny ze swych sukcesów. - Urwała gwałtownie, gdy uświadomiła sobie, że jej słowa mogą być odebrane jako podlizywanie się. - Czy tak surowe wychowanie Sofii było życzeniem ojca, czy to twoje podejście do kobiet?

- Z twojej wypowiedzi wynika, że tego nie pochwalasz? - spytał ze złośliwym uśmiechem.



- Ani trochę! Kobiety potrafią zatroszczyć się o siebie równie dobrze, jak mężczyźni. Stare metody wychowawcze mogą jeszcze pokutować na wsiach, ale przecież nie w miastach pełnych turystów. A już na pewno nie w Atenach! Dziewczyny chodzą normalnie do pracy i żyją tak, jak chcą.

- Może tak to wygląda z wierzchu, ale nie daj się zwieść - tłumaczył rozbawiony. - Większość kobiet zna swoje miejsce, a większość mężczyzn swoje obowiązki. Na przykład rolą brata jest strzec czci siostry przed tymi, którzy mogą mieć na nią zakusy. Wielu Greków nie chciałoby żony, która oddała się już innemu.

- I oczywiście ta przedpotopowa zasada nie dotyczy mężczyzn?

- To zupełnie co innego - odpowiedział. - Mężczyźni mają swoje potrzeby.

- Wierz lub nie, ale kobiety również. Poza tym, dlaczego miałyby postępować według zasad, którym nie podporządkowałyby się żaden mężczyzna?

- Rozumiem, że ty nie kierujesz się tym w swoim życiu? - miękko spytał po krótkiej przerwie.

Zoe gwałtownie wciągnęła powietrze. Może i sama spowodowała tę sytuację, ale mimo wszystko nie miał prawa zadać jej takiego pytania.

- Moje życie to moja sprawa - odpowiedziała sztywno.

- Nie w tym przypadku - powiedział i stanął tak, by nie mogła uciec. - Lepiej mi odpowiedz, jeśli chcesz zatrzymać swoją posadę - poradził groźnie.

Nie mógł cofnąć pytania. Zoe sama oczywiście przestrzegała pewnych zasad, ale teraz nie mogła tego przyznać. Jedynym rozsądnym wyjściem wydało jej się załagodzenie sytuacji.

- Nie odpowiem na pytanie zadane w ten sposób. Uważam, że chcesz wykorzystać swoją pozycję - powiedziała

chłodnym i opanowanym tonem. - Nie zgadzam się jedynie z założeniem, że kobieta powinna zostać dziewicą do ślubu, podczas gdy mężczyzna może zaspokajać swoje żądze kiedy i gdzie chce.

- Pomijając niebezpieczeństwa związane z beztrojskim seksem w naszych czasach, to żaden porządny mężczyzna nie prowadzi rozwiązłego trybu życia - powiedział, uważnie obserwując jej twarz. - Jesteś bardzo uparta.

- Tylko gdy jestem do tego zmuszona. Pracuję u pana, ale to nie znaczy, że będę we wszystkim posłuszna.

- Na to wygląda - podsumował ich sprzeczkę. - Ale miałaś nazywać mnie Alexis. Czy tak trudno mówić mi po imieniu?

- Tak. Poza tym jestem tylko pracownikiem.

- Ale za to uprzywilejowanym - powiedział, wpatrując się w oczy dziewczyny. Jego twarz była znowu nieprzenikniona. - Drzysz. Powinniśmy już wracać.

Nawet jeśli drżała, to z pewnością nie z zimna. To Alexis doprowadzał ją do takiego stanu.

- Chciałam wyjaśnić jeszcze jedną rzecz - powiedziała, gdy już była pewna, że głos nie zdradzi jej uczuć. - Kto teraz będzie płacił mi pensję?

- Ja - usłyszała. - Christa nie będzie już więcej mieszać się do tej sprawy. Uznałem jednak, że proponowane wynagrodzenie jest za niskie. Ponieważ twoja praca nie ma ustalonych godzin, należałoby podnieść pensję o jedną trzecią.

- To nie jest konieczne - zaprotestowała. - Moja płaca jest satysfakcjonująca. Poza tym żyję w warunkach, za które inni byliby gotowi płacić!

- Jeszcze nigdy nie spotkałem nikogo, kto odrzuciłby podwyżkę! - śmiał się Alexis.

- Nie powiedziałam, że jej nie przyjmuję. Stwierdziłam jedynie, że nie jest konieczna.

- Ja decyduję o tym, co jest, a co nie jest konieczne - z jego głosu znikł śmiech, a pojawiły się znów despotyczne nuty. - Czy teraz już pójdziesz spać?

Zoe wiedziała, że teraz już wcale nie zaśnie. Była pobudzona i fizycznie, i emocjonalnie. Wrogość, którą reagowała na Alexisa, była formą obrony przed uczuciami, jakie w niej wzbudzał.

Greki musiał wyczytać z jej twarzy myśli, bo nagle wyciągnął dłoń, by jej dotknąć. Zoe poczuła palący dotyk palców mężczyzny i wiedziała, że nigdy nie zapomni tego uczucia, chociaż trwało zaledwie chwilę. Natychmiast puścił ją i uśmiechnął się, jakby rozbawiony. Zoe zastanawiała się, czy Alexis wie, jakie emocje w niej budzi. To by go dopiero rozbawiło!

Patrzył, jak ona idzie w stronę domu. Usłyszała tylko, że szepnął kalinichta. Wiedziała, że to po grecku znaczy dobranoc.

Gdy dotarła do swojego pokoju, przez chwilę stała w ciemnościach, próbując się uspokoić. To tylko chemia, tłumaczyła sobie. To nie może być nic więcej. Nie w przypadku Alexisa Theodorou. Za wysokie progi na moje nogi, pomyślała.

Przez następne dni musiała to często sobie powtarzać. Chociaż Alexis całe dni spędzał w biurze w Atenach, to jednak zawsze wracał do domu na wieczorny posiłek. Jego obecność bardzo rozpraszała Zoe. Jeśli Alexis znał jej uczucia, to nie dawał tego po sobie poznać. Ignorował ją. I bardzo dobrze, mówiła sobie. W końcu ja tu tylko pracuję.

- Cieszę się, że nie ma z nami Ledy Kazantzi - stwierdziła Sofia pewnego wieczora, gdy po kolacji Alexis musiał jeszcze zająć się niecierpiącymi zwłoki sprawami. - Ona uważa, że mój brat powinien poświęcać jej cały swój czas. Jeśli zostanie jego żoną, to ja chyba tego nie przeżyję.

Siedziały właśnie na tarasie przed domem po wieczornym posiłku, gdy Sofia poruszyła ten temat. Zoe aż ścierpła skóra na myśl o ożenku Alexisa. Zaraz jednak przywołała się do porządku. Co w tym dziwnego, że trzydziestoparoletni mężczyzna ma narzeczoną?

- Jaka ona jest? - spytała ciekawie.

- Leda? - Sofia zamyśliła się na chwilę. - Bardzo piękna i, oczywiście, z dobrego domu. Ale ja za nią nie przepadam. Zresztą ona za mną też.

- Alexis widocznie uważa, że to dobra partia - powiedziała cicho Zoe.

- Tak - westchnęła z rezygnacją Sofia. - Oj! Zapomniałyśmy spytać go, czy zgadza się na naszą jutrzejszą eskapadę.

Cóż, nieważne, co o niej myśli Alexis ani co ona czuje na jego widok. To głupie i śmieszne zarazem, żeby pytać go o zgodę w każdej najdrobniejszej kwestii.

- Poszedł do siebie do gabinetu? - spytała, wstając. - No, to go tam odwiedzę.

- Nie będzie zachwycony, że mu przerywasz pracę - ostrzegła ją Sofia. - Może lepiej jutro rano...

- Możliwe, że gdy wstaniemy, już go nie będzie. Od kilku dni wychodzi bardzo wcześnie - przypomniała Zoe. - Poza tym, jeśli chcemy obejrzeć Akropol, zanim zjawią się tłumy, same musimy wyjść o siódmej trzydzieści. Inaczej utkniemy w porannych korkach i zamiast oglądać zabytki, obejrzymy zatłoczone ulice - powiedziała i pytająco popatrzyła na Sofię. - Jesteś pewna, że masz na to ochotę? Nie robisz tego tylko dlatego, że ja tak chcę? Ja też już tam byłam.

- Jestem pewna. Naprawdę mam ochotę jeszcze raz zobaczyć Akropol. Byłam tam całe wieki temu! - przytaknęła ze śmiechem Sofia.

- W takim razie wracam za chwilę - oznajmiła Zoe i ruszyła na rozmowę z panem domu.

Drzwi do gabinetu były zamknięte. Zapukała więc lekko i choć nie usłyszała odpowiedzi, weszła.

Alexis rozmawiał przez telefon, lecz kiedy zauważył wahanie Zoe, gestem wskazał jej, by usiadła i zaczekała. Mówił zbyt szybko po grecku, by mogła zrozumieć, co jest przedmiotem rozmowy. Po chwili jednak pożegnał się i odłożył słuchawkę.

- Przepraszam, że przeszkadzam. Gdybym wiedziała, że rozmawiasz przez telefon...

- I tak już kończyłem - powiedział. - Nie przeszkodziłaś mi. - Przez chwilę przyglądał się jej z dziwnym wyrazem twarzy. - Chciałaś mnie o coś spytać?

- Tylko powiedzieć, że ja i Sofia chcemy spędzić jutrzejszy dzień w Atenach, to znaczy, jeśli nie masz nic przeciwko temu?

- A jeśli mam? - droczył się z nią.

- Wtedy, oczywiście, nigdzie nie pojedziemy. - W głosie Zoe pojawiły się chłodne tony. - Czy jest jakiś konkretny powód, żebyś odmówił?

- Na razie nie wymyśliłem jeszcze żadnego - drażnił ją dalej. - Byłem tylko ciekawy, jak zareagujesz. Znow chciecie jechać do Plaki?

- Nie. Chcemy zwiedzić Agorę i Akropol. I może jeszcze coś, jeśli zdążymy przed lunchem.

- Jeszcze tam nie byłaś?

- Wdziałam już kilka razy - przyznała. - Ale chętnie pójdę tam jeszcze raz. Sofia też ma ochotę. Chcemy wyjechać bardzo wcześnie, żeby uniknąć tłoku.

- Świetny pomysł. Właściwie mogę was tam zawieźć po drodze do pracy. A jak będę wracał, to może pospacerujemy po sklepach i uliczkach Plaki? Będę dużo spokojniejszy, jeśli

sam pójdę z wami - powiedział, przyglądając się jej w skupieniu. ~ Wyglądasz na zaskoczoną - dodał po chwili.

- Rzeczywiście - przyznała. - Nie sądziłam, że się tak łatwo zgodzisz.

- Spodziewałaś się większego oporu, co? Przykro mi, ale tym razem nie będziemy się kłócić. Od dziś nie musisz za każdym razem pytać mnie o zgodę. Chyba że będziecie chciały wypuścić się gdzieś dalej.

- Skąd ta nagła zmiana zdania? Jeszcze kilka dni temu uważałaś, że jestem nieodpowiednią towarzyszką dla twojej siostry.

- Musiałem się najpierw upewnić. Teraz wiem, że Sofia dużo skorzysta na znajomości z tobą.

- To dla mnie zaszczyt, że tak sadzisz - powiedziała po chwili milczenia Zoe. - Zamierzałam wziąć samochód, żeby nikogo nie obarczać wożeniem nas po mieście - wróciła do poprzedniego tematu.

- Miałobyście tylko problem z zaparkowaniem. Z Agory na Akropol możecie dojść piechotą, a jeśli będziecie chciały dotrzeć gdzieś dalej, weźcie taksówkę. W Atenach i tak jest za dużo samochodów, nie ma potrzeby dodawać tam jeszcze jednego. Oczywiście, pokryję wszelkie koszty wycieczki.

Zaskoczona Zoe mogła tylko przytakiwać jego pomysłem. Ucieszyła się na myśl o wizycie w Place. Tym bardziej że Alexis pójdzie tam z nimi. Wprawdzie nie liczyła na wzajemność w uczuciach, ale przynajmniej będzie mogła się cieszyć jego towarzystwem.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Tradycyjne greckie śniadanie składało się z filiżanki kawy i słodkich bułeczek w kształcie obwarzanków, zwanych koulouria. Zoe nie narzekała na skromny posiłek, bo sama nigdy nie jadała dużo z rana. Poza tym greckie kolacje były dość obfite i podawane późnym wieczorem, więc po prostu wciąż była najedzona.

Alexis zasiadł do śniadania w świetnie skrojonym, eleganckim garniturze. Sofia w kwiecistej sukience o prostym kroju wyglądała młodzieńczo i świeżo, niczym sam poranek. Przyglądając się rodzeństwu, Zoe poczuła się nieco nieswojo w bawełnianej koszulce z wesołymi napisami.

W garażu Villa Mimosa stało pięć aut. Widziała już sportowego porsche i eleganckiego mercedesa, którego najczęściej prowadził Yannis. Zoe zorientowała się, że w domu rodziny Theodorou istniały pewne różnice pomiędzy służącymi. Na przykład Yannis poza prowadzeniem samochodu zajmował się każdą inną zleconą pracą. Tylko Artemis mieszkała tu na stałe, a reszta zatrudnionych osób przychodziła na parę godzin dziennie.

Alexis wybrał range - rovera, duży terenowy samochód, którym Zoe już tu jeździła. Ponieważ Sofia od razu usiadła z tyłu, dla jej opiekunki zostało miejsce przy kierowcy. Podczas jazdy Alexis nie odzywał się. Pewnie myśli już o czekających go dziś sprawach, pomyślała Zoe i zajęła się podziwianiem krajobrazu. Na niebie nie było ani jednej chmurki i mimo wczesnej pory zaczynał się upał.

W końcu jej uwagę przyciągnął widok Akropolu, wzgórza dumnie wznoszącego się nad miastem, wraz z jego świątyniami. Zoe przypomniała sobie, że już niedługo miejski smog skryje na resztę dnia i Akropol, i sąsiednie wzgórze Likawitos.

Na głównych ulicach panował tłok. Nerwowi, spieszący się do pracy kierowcy nie oszczędzali klaksonów. Tylko nieliczni przestrzegali ograniczeń prędkości. Na Alexisie miejski ruch nie robił większego wrażenia. Sprawnie manewrował między rozpędzonymi pojazdami i już po półgodzinie wysadził swoje pasażerki u stóp Akropolu. Umówili się po trzeciej na placu Syntagma pod gmachem Parlamentu. Będziemy mieli czas na powrót do domu i przebranie się w bardziej odpowiednie stroje na wieczór w Place, pomyślała Zoe.

Ten pomysł bardzo przypadł jej do gustu, ponieważ już zdążyła się zmartwić, że będzie musiała odwiedzać eleganckie sklepy i restauracje w swoim sportowym stroju.

Nie tylko Sofia i jej opiekunka wspinały się stromą ścieżką wyłożoną śliskimi, marmurowymi płytami, splekanymi ze starości. Parę osób podziwiała już starożytne Propyleje, monumentalną bramę na Akropol. Budowla znacznie ucierpiała z powodu czasu, uderzenia pioruna i wybuchu składu prochu, który niegdyś znajdował się w pobliżu, ale i tak zawsze wywierała niezapomniane wrażenie na oglądających. Także Partenon, dawna świątynia bogini Ateny, patronki miasta, budziła podziw zwiedzających. Nawet rusztowania i prace remontowe nie były w stanie przesłonić ponadczasowego piękna budowli.

Zoe wiedziała, że początkowo wszystkie posągi i rzeźbienia w płytach kamiennych były pomalowane na jaskrawe kolory, a sufity budynków ozdobione złotymi motywami. Teraz pozostał jedynie nagi marmur pokryty patyną czasu.

Udała się do Muzeum Akropolu, gdzie o tej porze nie było jeszcze tłumów i bez przeszkód mogła podziwiać, swoją ulubioną rzeźbę. Ponownie zachwyciły ją płynne linie nagiego



ciała Efeba, posągu dłuta Kritiosa. Zoe mogłaby tu spędzić cały dzień, ale to nie byłoby w porządku w stosunku do Sofii.

Wyszła z budynku i rozejrzała się. W dole rozciągały się Ateny w całej swej krasie. Ciekawa mieszanka stylów, pomyślała Zoe. Starożytność i nowoczesność w jednym miejscu robiły piorunujące wrażenie.

- Zaczynają pojawiać się turyści - powiedziała Sofia, patrząc na ścieżkę, którą przyszły. - Na razie gromadzą się koło Odeonu Herodesa Atticusa - mówiła dalej, wskazując starożytny teatr. - Może powinniśmy już schodzić, zanim zrobi się tłoczno?

- Na pewno chcesz zwiedzić Agorę? - spytała Zoe, kiedy schodziły ze wzgórza. - Pewnie widziałas ją z tysiąc razy.

- Tylko kilka - odpowiedziała Sofia, potrząsając głową. - I, oczywiście, nie mam nic przeciwko, żeby zobaczyć ją jeszcze raz. Z tobą, Zoe, wszystko wydaje się bardziej interesujące!

- A potem może pójdziemy na kawę? - zaproponowała uspokojona dziewczyna.

Wiedziała z doświadczenia, że Grecy wprost uwielbiają pić kawę. W ciągu dnia często robią krótkie przerwy, by spokojnie delektować się tym napojem. Dlatego też na każdej ulicy jest przynajmniej jeden kafeneion, czyli grecka kawiarenka.

Agora, czyli centralny, starożytny plac i rynek miasta, była pełna turystów różnych narodowości. Jednak gdy Zoe zaniknęła oczy, od razu wyobraziła sobie, jak miejsce to mogło wyglądać przed wiekami. Zobaczyła teatry, szkoły i uliczki pełne sklepów. A także mennicę miejską i budynek sądu. Gdy znów otworzyła oczy, niemal żałowała, że żyje w dwudziestym pierwszym wieku.

W muzeum kręciło się wielu ludzi. Żeby móc cokolwiek obejrzeć, trzeba było przepychać się przez tłum.

Nagle Zoe zachwiała się i poczuła, że nadepnęła komuś na stopę. Gdy odwróciła się, zobaczyła przystojnego młodego mężczyznę. Z jego wyglądu wysnuła wniosek, że to jej rodak.

- Przepraszam bardzo - zaczęła po angielsku. - Ale ze mnie niezdara!

- Nie, nie. To moja wina, stanąłem za blisko - powiedział nieznajomy z uśmiechem. - Zresztą nic się nie stało. Nie jesteś zbyt ciężka - stwierdził i przyjrzał się jej. - Przyjechałaś tu z którąś z wycieczek?

- Nie, mieszkam w Atenach. Tymczasowo. Słuchaj, jesteś wyższy ode mnie, czy widzisz gdzieś niską, ciemnowłosą dziewczynę w kwiecistej sukience?

- Tak. Stoi tam, pod kolumnami - oznajmił po chwili. - I chyba ktoś ją zaczepia - dodał.

Zoe pozwoliła się poprowadzić w kierunku młodej Greczynki. Sofia na jej widok odetchnęła z ulgą. Widocznie trzech włoscy studenci zaczęli się robić natarczywi.

- Chodźmy stąd - poradził im nowy znajomy. - Tu jest zbyt tłoczno.

- Dziękuję - powiedziała Zoe, gdy zostawili za sobą rozbawione trio i wyszli z budynku. - Mogli nam narobić kłopotów.

- Gwizdali za mną - dodała Sofia. - To nie było miłe.

Jesteś tu na wakacjach? - spytała nowego towarzysza, szybko zmieniając temat.

- Nie. W pracy. Przyjechałem wczoraj i chciałem się trochę rozejrzeć - powiedział. - Nazywam się Paul Kenyon.

Zoe dokonała prezentacji. Spodobał się jej ten młody, inteligentny i dość opiekuńczy mężczyzna. Jest mniej więcej w moim wieku, oceniła.

- A co to za praca? - spytała ciekawie.

- Pracuję w biurze podróży. Jestem na półrocznej praktyce. Zaczynam po Wielkanocy. Specjalnie przyjechałem

trochę wcześniej, żeby się rozejrzeć. Byłem w Grecji tylko raz i to dość dawno - odpowiedział i przyjrzał się uważnie obu dziewczętom. - A wy jak zarabiacie na życie?

- Zoe jest moją przyjaciółką. Opiekuje się mną - wyrwała się Sofia, zanim Zoe zdążyła cokolwiek powiedzieć.

- Jestem jej towarzyszką, tak to się nazywa. To właściwie nie jest prawdziwa praca. Jak powiedziała Sofia, zaprzyjaźniłyśmy się.

- Nie wiedziałem, że istnieją jeszcze osoby do towarzystwa - zaciekał się Paul. - I co? Jesteś traktowana jak członek rodziny?

- Jesteśmy jak siostry, poza tym, że nie płynie w nas ta sama krew - odpowiedziała młoda Greczynka z uśmiechem, który rozczył Zoe. - Nie ma między nami żadnych różnic.

- Czy twoi rodzice też tak uważają? - Paul był zaintrygowany.

- Moi rodzice nie żyją - wyjaśniła dziewczyna. - Mam starszego brata i siostrę, która mieszka w Angin. A także sporo dalszych krewnych w całej Grecji. A ty masz rodzinę? - zawiesiła wyczekująco głós.

Grecy chętnie mówili o swoim życiu, ale oczekiwali tego samego od innych. Mimo że Sofia do tej pory rzadko miała okazję rozmawiać z obcymi, nie była wyjątkiem od tej reguły. Już po dwóch minutach wiedziała, że Paul ma dwadzieścia cztery lata, pochodzi z Crawley, gdzie mieszka z rodzicami i dwiema młodszymi siostrami. Dowiedziała się także, że z turystyką jest związany od trzech lat.

Ani Sofia, ani Zoe nie widziały nic złego w jego propozycji wspólnego pójścia do kawiarni. Znaleźli więc przyjemną kawiarenkę w pobliżu Agory i spędzili w niej pół godziny na miłej pogawędce. Otaczał ich zupełnie inny świat. Z dala od głównych ulic, ruchu, hałasu i zapachu spalin życie toczyło się jakby spokojniej. Powietrze przesycone zapachem

jaśminu i lawendy upajało niczym wino. Ze wszystkich balkonów zwieszały się różnokolorowe kwiaty. Niedaleko grupa mężczyzn siedziała na wyniesionych na dwór krzesłach i oglądała telewizję. Po drugiej stronie ulicy starsza kobieta, cała ubrana na czarno, zamiatała schody swojego domu.

- Co chcecie dalej robić? - spytał Paul, gdy dziewczęta szykowały się do odejścia. - Może zjedlibyśmy razem lunch?

Sofia z radością przyjęła zaproszenie, a Zoe nie potrafiła odmówić sobie przyjemności rozmowy z rodakiem. Nie była tylko pewna, co powiedziałyby na to Alexis.

Kilka następnych godzin spędzili bardzo przyjemnie. Paul chętnie przyjął rolę przewodnika. Jego wiedza historyczna i znajomość greckiej mitologii były bardzo obszerne. Chętnie odpowiadał na wszystkie pytania dziewcząt. Okazał się ciekawym i miłym towarzyszem. W końcu zatrzymali się na lunch w jednej z restauracji na placu Syntagma. Niemal wszystkie stoliki były już zajęte.

Oprócz ruchu ulicznego, który chyba nigdy nie malał w Atenach, życie całego miasta zwolniło swój bieg na dwie lub trzy godziny. Działo się tak każdego popołudnia. Zoe zawsze była zdania, że taka przerwa w pracy na najgorętsze godziny dnia jest dobrym pomysłem. Lepiej jeszcze wrócić do pracy wieczorem niż dusić się w biurze całe popołudnie. To Paul zaproponował, żeby do posiłku wypili retsinę. Zoe już wcześniej polubiła ten gatunek wina, o specyficznym smaku i zapachu żywicy. Gdy mężczyzna po raz pierwszy spróbował napoju, skrzywił się zaskoczony.

- Do tego smaku trzeba się przyzwyczać - stwierdziła Zoe z uśmiechem.

- I znajdować przyjemność w zadawaniu sobie cierpień! - wykrzyknął oburzony Paul.

- Jak to? - nie zrozumiała Sofia.

- To był żart - wyjaśniła Zoe. - Chodzi o to, że... - przerwała nagle, gdy zauważyła, kto wysiada z samochodu, który zatrzymał się nieopodal. - Mój Boże! To Alexis! Która godzina? - spytała tknięta złym przeczuciem.

Greki podszedł prosto do ich stolika, z niezadowolonym wypisaniem na twarzy. Jego dezaprobata dla wyboru restauracji była więcej niż oczywista. Zoe w myślach przyznała mu rację, ale uznała, że nie musiał tego tak dobitnie okazywać. Na Paula patrzył wręcz wrogo.

- Zauważyłem was z samochodu, gdy jechałem tam, gdzie miałyście na mnie czekać - zauważył kwaśno. - Dlaczego wybrałyście tę restaurację?

- Bo tylko tu były wolne miejsca, gdy nadeszła pora lunchu - odpowiedziała Zoe zgodnie z prawdą.

- Byłyśmy już bardzo głodne, a mousaka jest tu bardzo smaczna - tłumaczyła Sofia. - Paul jest pierwszy raz w Atenach. Też jest Anglikiem - zmieniła temat.

- Nazywam się Paul Kenyon. A pan musi być bratem Sofii. Bardzo mi miło, kyrie Theodorou - przedstawił się z szerokim uśmiechem, wyciągając rękę na powitanie.

- Jest pan przyjacielem Zoe? - spytał Alexis niechętnie.

- Teraz już tak, mam nadzieję - beztrąsko roześmiał się Paul. - I Sofii też. Czuję się, jakbym wygrał los na loterii, gdy oprowadzałem dwie piękne dziewczyny po mieście.

- Nie wątpię - powiedział Alexis tonem, w którym czaiła się groźba. - Jest pan tu jako turysta?

- Nie, przyjechałem do pracy. W biurze podróży. Wpadliśmy na siebie na Agorze, a właściwie to Zoe wpadła na mnie - niepewnie przyjrzał się rozmówcy, który nie okazał rozbawienia. - To musiało być przeznaczenie!

- Zapewne - sucho zgodził się Grek. - Ale teraz już pójdziemy - oznajmił, a jego ciemne oczy napotkały spojrzenie Zoe. - Skończyłyście?

- To chyba i tak nie zrobi ci różnicy - stwierdziła chłodno.  
- Miałem nadzieję, że spotkamy się jeszcze - próbował zaprotestować Paul.

- Byłoby miło - odpowiedziała Zoe, świadoma niezadowolenia swego pracodawcy. - Może zadzwonię do ciebie i umówimy się. Dasz mi swój adres?

Paul chyba zrozumiał, że była to grzeczna odmowa. Zapisał jej jednak swój adres i telefon. Alexis czekał w milczeniu, dopóki dziewczyna nie schowała karteczki, a potem kazał im pożegnać się z nowym znajomym.

Dało się zauważyć, że Sofia całkowicie straciła humor. Wsiedli do samochodu. Paul wciąż stał przy opuszczonym stoliku i machał na pożegnanie, gdy wyjeżdżali na ruchliwą ulicę. Zoe odwróciła się i także mu pomachała.

- Zawsze tak szybko zawierasz znajomości? - niegrzecznie spytał Alexis.

- Chodzi ci o mężczyzn? - odpowiedziała pytaniem na pytanie i zauważyła, że teraz naprawdę go rozgniewała.

- Doskonale wiesz, o co mi chodzi!

Zoe wpatrywała się w mijane samochody. Wiedziała, co Alexis miał na myśli. Nie widziała jednak powodu, dla którego mogła go rozzłościć ta nowa znajomość.

- Nic nam nie groziło - odezwała się wreszcie. - Wokół nas było wielu ludzi. Wiedziałam, że Paul nie robi nam krzywdy. Przyjechał tu do pracy, tak jak ja. Po prostu rozmawialiśmy.

- Jak miło! - stwierdził ironicznie. - Nie widzę więc potrzeby, byś się z nim ponownie kontaktowała.

- Sama jeszcze nie wiem - powiedziała Zoe, chociaż wcale nie miała ochoty spotykać Paula ponownie. - Mamy wiele wspólnego. Chociażby to, że pochodzimy z tego samego kraju.

- Alexis, przecież Zoe musi mieć czas wolny - wtrąciła się Sofia. - Nie mogę oczekiwać, że będzie się mną zajmować bez przerwy.

- Nie mów tak! - wykrzyknęła skruszona Zoe. - Uwielbiam być z tobą. Gdybym tego nie lubiła, już dawno bym odeszła, uwierz mi!

- Mimo wszystko powinnaś mieć czas wolny - w głosie młodej Greczynki wciąż brzmiała lekka uraza. - Trzeba coś z tym zrobić, prawda, Alexis?

Zoe pożałowała, że w ogóle zaczęła tę rozmowę. Nie czuła wcale potrzeby ustaleń, na które tak nalegała Sofia. Nie był to rodzaj pracy, który dałoby się ograniczyć do pewnych godzin.

- Porozmawiamy o tym jeszcze. - Alexis uciął dyskusję, zanim Zoe zdążyła jeszcze coś dodać. - Sofia oczywiście ma rację. - Ton jego głosu był dużo chłodniejszy niż przez ostatnie dwa lub trzy dni.

Zoe nie czuła się szczęśliwa, chociaż w końcu przyznała rację Sofii. Nie mogły być razem przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, przez siedem dni w tygodniu.

Dotarli do domu w dużo krótszym czasie, niż zajęła im droga do Aten. Alexis dał im trochę czasu na przygotowania przed wieczornym wyjściem. Zoe wykąpała się i przebrała. Wybrała sobie najspokojniejszy strój ze swojej garderoby. Włożyła krótką białą spódniczkę z pasującą do niej marynarką i bursztynową bluzkę z krótkimi rękawami. Sandałki na płaskim obcasie dopełniały stroju.

Chciała dobrze się czuć, ale też spodobać się Alexisowi. Chociaż na dłuższą metę to i tak nie ma znaczenia, pomyślała. Wprawdzie traktuje mnie nieco inaczej, ale wciąż jestem tu tylko pracownikiem. Jego dzisiejsze zachowanie tego dowiodło.

Nie podjęła jeszcze decyzji, czy skontaktuje się z Paulem. Nie byłoby mądrze prowokować kłótnię z powodu sprawy, na

której mi nie zależy, pomyślała. Gdybym potrzebowała wolnego czasu, mogłabym o to poprosić. Nie było sensu się kłócić, skoro wszystko mi odpowiada.

Plaka, historyczna dzielnica Aten, zajmowała północny stok Akropolu. Zoe była wprost zachwycona labiryntem uliczek z maleńkimi sklepikami, bizantyjskimi kapliczkami i starymi domami. Kiedy ostatnio była w Grecji, po zakończeniu studiów, mieszkała właśnie w Placu. Jej hotel był mały i niezbyt wygodny, ale z pokoiku roztaczał się przepiękny widok na Akropol. Z tamtej wycieczki przywiozła sobie kilka kopii antycznych rzeźb i koszulkę z napisem: Kocham Grecję. Uwielbiała myszkować po sklepikach z pamiątkami dla turystów.

Sofia widocznie podzielała jej upodobania. Wciąż nie miała dość zakupów. Alexis z łaskawym uśmiechem towarzyszył im przy każdej transakcji. Wiele kobiet oglądało się z podziwem za tym przystojnym mężczyzną, ubranym w białe spodnie i ciemnozieloną koszulkę. Wiedział o tych spojrzeniach, lecz nie zwracał na nie uwagi.

- Jesteś bardzo cicha - powiedział do Zoe, gdy Sofia z zainteresowaniem oglądała skórzane płaszcze. - Nudzisz się?

- Ani trochę - zaprzeczyła Zoe. - To moja ulubiona część Aten, oczywiście poza zabytkami.

- Nie wydaje ci się, że jest tu zbyt tłoczno?

- Tak właśnie ma być. Podoba mi się atmosfera tego miejsca. Może i jest tu wielu ludzi, ale za to żadnych samochodów. Zupełnie inne powietrze.

- To prawda - zgodził się. - Teraz każdy, kto ceni swoje zdrowie, ucieka z Aten. Poza tymi oczywiście, którzy muszą pracować.

- Jesteś dość bogaty, a codziennie chodzisz do pracy.

- Pieniądze nie zwalniają człowieka od ciężkiej pracy, pozwalają tylko zrezygnować z niektórych jej aspektów. Nie



zamierzam przerzucić całą odpowiedzialność za firmę na kuzynów i wujów, chociaż oni z pewnością by sobie tego życzyli.

- Cała rodzina pracuje w jednej firmie?

- Dziwi cię to? - odpowiedział pytaniem na pytanie.

- Moim zdaniem, to godne podziwu. Greckie rodziny są bardzo ze sobą związane.

Podał jej ramię, gdy potknęła się potrącona przez jednego z przechodniów - Poszli dalej, lecz Alexis nie cofnął ręki.

- Tak, żyjemy zupełnie inaczej niż wy. Muszę to sobie zapamiętać - stwierdził i nagle zmienił temat rozmowy. - A ty czym chcesz się zająć, gdy ten rok dobiegnie końca?

- Już ci mówiłam, wrócę do nauczania. Ale może przedtem trochę pojeżdżę po świecie. Jest tak wiele ciekawych miejsc. Zanim umrę, chciałabym zobaczyć najwięcej, jak się da.

- W twoim wieku nie powinno się myśleć o śmierci - upomniał ją. - Przed tobą całe życie na podróże i miłość.

Zoe poczuła bolesne ukłucie w sercu. Bawi się ze mną, pomyślała. Widocznie odgadł moje uczucia.

- Mówiłeś przecież, że miłość nie jest konieczna w życiu - przypomniała mu, siląc się na lekki ton.

- Mówiłem tylko, że nie musi być ona podstawą małżeństwa, a nie że nie jest potrzebna - powiedział miękko.

- A ty... byłaś kiedyś zakochana?

- Pytałeś mnie już o to. - Chciała uniknąć odpowiedzi.

- Wtedy mówiliśmy o pożądaniu, a nie o miłości.

Odpowiedz: kochałaś kiedyś?

- Tak, ale nigdy prawdziwie - powiedziała, próbując wyrwać się spod jego czaru.

- Ale wydawało ci się, że kochasz. - Nie spuszczał wzroku z jej twarzy.

- Przecież to się zdarza każdemu. Dzięki temu świat toczy się naprzód! Ale nie musisz się martwić, nie będę zmuszać Sofii, żeby patrzyła na świat w ten sposób. Nie zamierzam zmieniać na siłę jej zdania w żadnej sprawie.

- Poza tą, która dotyczy małżeństwa?

- Sofia ma własne zdanie na ten temat.

- Powiedziała ci?

- Tylko tyle, że nie lubi Orestesa.

- Coś jeszcze? - ponaglił.

- Sądzę, że ona robi wszystko, żeby tylko cię zadowolić. Nawet jeśli będzie to oznaczało małżeństwo z Orestesem Antoniou. Jeżeli zależy ci na jej szczęściu, musisz dać jej do zrozumienia, że zaakceptujesz jej wybór - zapędziła się Zoe.

- On naprawdę nie jest jej godzien!

- Myślę, że Orestes chętnie wysłuchałby twojego zdania - powiedział nagle rozbawiony Alexis.

- Zachowywał się tak, jakby zależało mu wyłącznie na tym, co Sofia wniesie w posagu, a nie na niej samej. To po prostu okropne!

- Bardzo ufasz swoim przeczuciom, prawda, Zoe? - rzekł, a z jego oczu znikł wyraz rozbawienia. - Nigdy cię nie zawiodły?

- Nie twierdzę, że jestem nieomylna. Tylko wierzę, że w tej sprawie mam rację. Orestes nawet nie patrzy na Sofię jak na swoją kobietę.

- A ty skąd znasz takie spojrzenie? Ktoś patrzył już tak na ciebie?

- Niezupełnie - skłamała Zoe i wymyśliła naprędce zgrabną bajeczkę. - Mam bliską koleżankę, która ma narzeczonego. Ten chłopak patrzy na nią, jakby inne kobiety w ogóle dla niego nie istniały.

- A ona?

- Zupełnie tak samo. - Wiedziała, że Alexis znów się z nią drażni. - Są zakochani!

- I znów wracamy do punktu wyjścia. Jeśli zaś chodzi o Sofię... - przerwał, a Zoe czekała z zapartym tchem. - Poważnie zastanowię się nad tym, co powiedziałaś...

- Zrób tak, dla jej dobra - szybko wtrąciła. - A właśnie, gdzie ona się podziała?

- Wie, że tu czekamy. Nie odeszła nigdzie daleko.

W tej samej chwili młoda Greczynka wynurzyła się spomiędzy wieszaków pełnych płaszczy. Miała puste ręce.

- Nic sobie nie wybrałaś?

- Chciałam się tylko rozejrzeć - odpowiedziała z uśmiechem. - Nie potrzebuję przecież skórzanego płaszcza.

A już na pewno nie z tego sklepu, pomyślała Zoe. Ubrania Sofii pochodziły z ekskluzywnych i drogich zagranicznych butików. Jeśli chodziło o pieniądze, Alexis był bardzo hojny. Pod względem materialnym dziewczynie niczego nie brakowało. Oby tylko zmienił zdanie w kwestii uczuć. Na małżeństwie z Orestesem Antoniou Sofia może tylko stracić.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Gwarne ulice Plaki rozświetlone były barwnymi neonami. Z barów, tawern i restauracji dobiegały dźwięki skocznej, greckiej muzyki. Coraz więcej ludzi przechadzało się w gasnącym świetle dnia. Większość tego tłumu to turyści, pomyślała Zoe, gdy usłyszała urywki rozmów prowadzonych w różnych językach.

Według ortodoksyjnego obrządku greckiego Wielkanoc przypadała później niż według kalendarza świąt katolickich. Święta miały nadejść dopiero za tydzień, lecz miasto już było pełne turystów, oczekujących na barwne obrzędy. Sofia miała rację co do problemów ze znalezieniem lokum na ten szczególny czas. Wszystkie hotele i pensjonaty wprost pękały w szwach.

Alexis zabrał dziewczęta do tawerny położonej z dala od głównych ulic i szlaków turystycznych. W zadaszonym ogródku było miejsce jedynie dla dwunastu osób. Panowała tu miła, rodzinna atmosfera. Jedną z wielu zalet tego przyjemnego lokalu był widok, jaki się z niego roztaczał. W gęstniejącym mroku goście mogli podziwiać przepięknie podświetlone kolumny Partenonu. Zoe, natchniona romantyczną scenerią, przyrzekła sobie, że koniecznie musi obejrzeć sławne widowisko „światło i dźwięk”, odbywające się na wzgórzu Pnyx.

Na razie rozkoszowała się pikantnymi klopsikami z ryżem, podanymi w sosie cytrynowo - jajecznym. Potrawa ta nazywała się youvazlakia i dziewczyna postanowiła zapamiętać tę nazwę na przyszłość.

- Masz już lepszy apetyt - skomentował Alexis, gdy zobaczył opróżniony do czysta talerz Zoe. - Może macie ochotę na wizytę w zacharoplasteion, greckiej cukierni? Zapraszam na baklavę z kawą.

- Ja dziękuję. - Zoe potrząsnęła przecząco głową. Nigdy nie przepadała za tymi słodkimi, lepкими ciastkami.

- Uwielbiam baklavę! - wykrzyknęła radośnie Sofia. - Chętnie zjem kawałek.

Do Villa Mimosa dotarli po jedenastej. Chociaż według greckich zwyczajów było jeszcze wcześniej, Sofia, zmęczona wrażeniami dnia, poszła się położyć.

Alexis zaproponował Zoe drinka przed snem. Dziewczyna czuła się rozdarta pomiędzy chęcią przedłużenia miłego wieczoru a obawą przed konfliktem, jeśli nie będzie ostrożna w kontaktach z przystojnym pracodawcą. Dziś wieczorem okazywał jej dużo uwagi, lecz wcześniej rozgniewał się za jej nieprofesjonalne zachowanie. Dla niego była jedynie zabawką.

Alexis uznał jej milczenie za zgodę i poprowadził Zoe do salonu. Gdy usiadła na kanapie, wręczył jej szklaneczkę brandy. Poczowała dreszcz, kiedy ich palce się zetknęły. Szybko cofnęła dłoń. Żeby ukryć zmieszanie, upiła łyk złotawego płynu. Wyjątkowo dobry rocznik, pomyślała.

- Smakuje ci? - spytał głębokim głosem.

- Bardzo - przytaknęła. - Chociaż wystarczyłaby metaxa.

- To jest metaxa. Najlepszy rodzaj - oznajmił. - Wyglądasz dziś bardzo elegancko - dodał po chwili.

- To stary kostium - powiedziała automatycznie i zdziwiła się, widząc grymas dezaprobaty na twarzy Alexisa.

- Dlaczego Angielki nie potrafią przyjmować komplementów? - zapytał z wyrzutem,

- Może dlatego, że nie są do nich przyzwyczajone - odpowiedziała.

- Podobno Anglicy nie umieją docenić swoich kobiet.

- To dlatego, że teraz w modzie jest nowy typ mężczyzny - powiedziała ze śmiechem. - Milczący twardziel.

- Czy to także twój ideał?

- To zależy od mężczyzny - odpowiedziała. - Jedni dobrze wypadają w tej roli, inni...

- Inni? - ponaglił ją, gdy Zoe nie dokończyła zdania.

- Inni powinni żyć w zgodzie ze swoim prawdziwym charakterem - uzupełniła drżącym głosem.

- A do jakiej roli ja pasuję? - Alexis z uśmiechem ciągnął swoją grę.

- Do roli prowokatora - odpowiedziała bez namysłu. Grek nie usiadł wcześniej i teraz jego sylwetka górowała nad dziewczyną. Stał w niedbalej pozie ze szklanką w dłoni i uśmiechał się. Zoe poczuła ból w sercu, którego tak się obawiała.

- Prowokacja - zaczął powoli - nie jest jednostronna. Czuję to od pierwszej chwili. Szczególnie tej nocy w ogrodzie. Chciałem się wtedy z tobą kochać, tak jak pragnę tego teraz. W twoich oczach widzę, że ty też tego chcesz.

Zoe nie mogła uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszała. Serce waliło jej tak mocno, że bała się, iż dźwięk ten rozlega się w całym pokoju. Drżącą ręką odstawiła szklaneczkę na stolik.

- Chyba pójdę już się położyć - wyszeptała słabym głosem.

- Dlatego, że wypowiedziałem na głos to, o czym oboje myślimy? - spytał Alexis ze zmysłowym uśmiechem. - Przecież wiem, że pociągam cię tak, jak ty mnie. Nie ma sensu udawać, że jest inaczej.

- Cóż, pewnie nie - powoli cedziła słowa. - Czy przyznanie się do tego pociągu i... poniesienie konsekwencji są warunkiem mojej dalszej pracy tutaj?

- I być może dodatkowego wynagrodzenia.

- Rozumiem - powiedziała, powstrzymując gniew. - W takim razie odpowiedź brzmi: nie! - krzyknęła i zerwała się na równe nogi.

- Jaka odpowiedź? - zapytał ironicznie. - Nie zadałem ci jeszcze żadnego pytania,

- Dałeś jasno do zrozumienia, czego oczekujesz. Nie tracisz czasu, prawda? Wprost nie mogę w to uwierzyć! - wykrzyknęła.

- Ja sam nie mogę w to uwierzyć - przyznał, nie zmieniając wyrazu twarzy. - Walczę z tym niemal od chwili, gdy cię poznałem. Kłóciłaś się ze mną. Miałaś odwagę sprzeciwić mi się, a w twoich zielonych oczach płonął ogień. Nigdy jeszcze nie pożądałem tak żadnej kobiety.

- Tym gorzej dla ciebie! Wyjeżdżam jutro z samego rana - zdecydowała mimo bólu, jaki sprawiło jej to postanowienie.

- A co z Sofią? - zaatakował. - Przekonałaś mnie, bym dał jej większą swobodę. Jeśli ją teraz opuścisz, tym boleśniesz przeżyje rozczarowanie.

- Już ty się o to postarasz - wyszeptała i zagryzła wargę.

- Chodziło mi o to, że trudno będzie znaleźć teraz dla niej towarzyszkę, której będę mógł zaufać tak jak tobie - dalej grał na jej emocjach. - Mówiłaś przecież, że potrzeby kobiet są takie same, jak mężczyzn?

Tamtego wieczoru powiedziała, że zdecydowanie za dużo, przyznała w myślach Zoe. Nic dziwnego, że łapie mnie teraz za słówka. Każdy Alexis Theodorou tego świata przywykł dostawać zawsze to, na co ma ochotę! Nigdy nie przyjmie odmowy.

Gdyby mogła zapomnieć o Sofii, uciekłyby stąd natychmiast. Jak jednak wyjaśnić podopiecznej powody tak niespodziewanego wyjazdu, bez wyjawiania prawdy? Mimo wszystko nie chciała niszczyć jej wiary w prawość brata.

- Mówiłam o kobietach w ogóle - broniła się desperacko. - Postawiłaś mnie w bardzo niezręcznej sytuacji. Myślisz tylko o sobie. Wcale nie dbasz o cudze uczucia!

- Pewne emocje są silniejsze od nas samych. Czy sądzisz, że nie umiem dostrzec u kobiety pożądania? Cała drżysz, gdy się do ciebie zbliżam.

Teraz też drzę, pomyślała Zoe, ale z wściekłości. Wiedziała jednak, że nie jest to cała prawda. Arogancja tego mężczyzny była częścią jego niezaprzecznego uroku. Sama dała mu powód, by sądził, że jest otwarta na męskie propozycje. Nie mogła się teraz przyznać, że jest całkiem inaczej. To byłoby zbyt upokarzające.

- Chyba źle mnie zrozumiałeś - zaczęła. - To nie tak, jak myślisz. Tamtego wieczoru nie mówiłam poważnie. W każdym razie nie mówiłam o nas.

- Chciałaś, by kobiety mogły korzystać z tych samych praw dotyczących seksu, co mężczyźni. Przyznaję ci to prawo - powiedział z błyskiem w oku. - Nadszedł czas, bym pokazał ci, jak Grecy kochają swoje kobiety.

Ruszył w jej kierunku. Zoe cofnęła się o krok i poczuła, że tuż za nią znajduje się sofa. Nie miała dokąd uciec. Uniosła tylko dłoń, jakby w obronnym geście. Alexis stanął nagle z zastygłą twarzą.

- Uważaj z tym gestem w towarzystwie Greka, chyba że chcesz go ciężko obrazić - poradził miękko i pochylił się nad nią.

Zoe poczuła jego usta na swoich wargach. Walczyła, by nie poddać się ogarniającemu ją uczuciu słabości. Miała ochotę ulec. Pocałunek odczuła każdą, najmniejszą cząstką ciała. Przyciągnął ją bliżej i wplotł dłoń w jej włosy. Nie przerywając pocałunku, ułożył ją na sofie i usiadł obok, Gładził jej piersi przez materiał bluzki. Zoe czuła, jak ogarnia ją płomień pożądania. Ostatnim wysiłkiem woli odsunęła się od Alexisa.

- Przestań - udało jej się wyszeptać. - Proszę...



- Dlaczego? - spytał aksamitnym głosem. - Przecież tego chcesz. Czuję to. - Jego czarne oczy płonęły jak rozżarzone węgle. - Czy możesz zaprzeczyć, że mnie pragniesz?

- Nie w ten sposób - podsycała w sobie złość, by się przed nim obronić. - Nie mam w zwyczaju sypiać z każdym mężczyzną!

- Ja nie jestem każdy!

- Nie - przytaknęła. - Ty jesteś moim pracodawcą. To nawet gorzej. Jak wyglądałabym, jako opiekunka Sofii, gdybym pozwoliła sobie na takie zachowanie?

- To dwie zupełnie różne rzeczy. Ufam ci, gdy chodzi o moją siostrę, bo widzę, że ci na niej zależy. Co nie znaczy, że ja nie mogę cię pragnąć. - W jego głosie pojawiły się twarde nuty. - Zaprzeczysz, że coś nas do siebie przyciąga?

- Raczej nie, biorąc pod uwagę obecną sytuację - powiedziała Zoe, wytrzymując jego spojrzenie.

- To dlaczego nie poddajesz się podszeptom serca?

- Bo tu nie chodzi wcale o moje serce - skłamała.

Zoe nie chciała, żeby Alexis poznał jej prawdziwe uczucia. Pragnął jej jedynie fizycznie. Jeśli raz zaspokoi swoją ciekawość, przestanie się nią interesować. A ona nie będzie potrafiła tak się zachowywać, jakby nic się między nimi nie zdarzyło.

- Zawsze chodzi o serce! - zapewnił gorąco.

Uniósł dłoń i dotknął jej ust. Pogładził policzki. Potem obrysował zarys jej szczęki. Zoe poczuła płynny ogień w żyłach. Przymknęła powieki. Alexis pochylił się i pieścił oddechem płatek jej ucha. W końcu musnął go językiem. Dziewczyna nie miała już siły się bronić. Przyciągnęła go do siebie. Znow ją pocałował. Tym razem pocałunek był delikatniejszy, jakby proszący o odpowiedź. Zoe nawet nie zauważyła, kiedy zsunął z niej marynarkę. Potem wsunął ręce pod bluzkę, szukając zapięcia stanika. Już nie protestowała,

teraz pragnęła tego samego co on. W końcu poczuła jego wprawne dłonie na swoich nagich piersiach. Jęknęła z rozkoszy. Alexis podniósł bluzkę dziewczyny i pochylił się, by całować jej piersi. Odczuła pieśczętę każdą komórką ciała. Krzyknęła. Gdy przeniósł usta na jej wargi, niemal żałowała, że pieśczęta ustała.

- Jesteś taka piękna. Wiedziałem, że będzie cudownie, już wtedy, gdy wynurzyłaś się z wody niczym Afrodyta. Chcę poznać każdy skrawek twojego ciała, agapi mou, kochanie moje. Ale nie w ten sposób, nie tutaj - wyszeptał.

Złożył na jej ustach ostatni pocałunek i poprawił bluzkę dziewczyny. Wstał i wyciągnął do niej rękę.

- Chodź - powiedział.

Zoe jednak nawet nie drgnęła. Dotarło do niej, co robiła przed chwilą. I co miała zamiar zrobić. Wciąż płonęła, lecz teraz wstyd i złość były silniejsze. Znała go tak krótko, a już mu uległa!

- Co się stało? - spytał Alexis, marszcząc brwi.

- Ja tak nie mogę. Przepraszam... - ledwo wykrztusiła zeszywniałymi wargami.

- Dlaczego? Bo zaproponowałem, byśmy się przenieśli do sypialni? Jeśli wolisz, możemy tu zostać.

- Nie o to chodzi - powiedziała i wstała

Zachwiała się, ponieważ wciąż czuła słabość w całym ciele. Drżące nogi nie dawały oparcia. Alexis stał tuż przed nią. Jego wzrost teraz wydał jej się przytłaczający. Popatrzyła na zagniewaną twarz mężczyzny. To nie będzie łatwe, pomyślała.

- Musimy przestać - powiedziała po chwili. - A najlepiej w ogóle zapomnijmy, że coś się wydarzyło.

- Tak? - w jego głosie przez sekundę słyszała autentyczne zdumienie. - A jeśli ja sobie tego nie życzę? - spytał twardo.

- To już twój problem - odpowiedziała hardo. - Już wystarczająco złe jest to, że pozwoliliśmy sobie na takie zachowanie. Nie pogarszajmy sytuacji. No dobrze, poniosło mnie trochę - przyznała ze skruchą. - Ale ty nie jesteś wcale niedoświadczony, jeśli chodzi o...

- Kochanie się z kobietą? - podpowiedział sucho, gdy nie umiała znaleźć właściwych słów. - Gdybym był niedoświadczony, raczej nie przystałabyś tak ochoczo na moje pieszczoty - wytknął jej nietaktownie. - Nie sądziłem, że będziesz ze mną prowadzić takie gierki.

- To nie była gra! Nie mogłam się opanować. To powinno przynajmniej miłe polechtać twoje męskie ego! - wykrzyknęła. - Gdybyś nie przestał, to teraz byłoby już po wszystkim. Jeśli chcesz więc kogoś winić, wiń siebie!

- Mogę cię zapewnić, że jeszcze nie byłoby po wszystkim - powiedział z chełpliwym uśmiechem. - Dopiero zaczynaliśmy. Pójdziemy do sypialni, czy wolisz, żebym rozebrał cię tutaj?

- My nazywamy taką dziewczynę: puszczałka. Tak o mnie myślisz? Głęboko wstydę się swojego zachowania. Straciłam głowę i nie mogę tego w żaden sposób usprawiedliwić.

- Trochę się do tego przyczyniłem - powiedział Alexis, a w jego oczach gniew walczył z rozbawieniem. - A co do twojego pytania, to uważam cię za niesamowicie piękną, godną pożądania kobietę o silnej woli. I wciąż cię pragnę, tym bardziej że stanowisz teraz nie lada wyzwanie.

- Nie jestem dla ciebie wyzwaniem! Naprawdę.

- Ależ jesteś. Ale dziś niech będzie, jak chcesz. Następnym razem po prostu upewnimy się, że właśnie tego pragniesz - przerwał, widząc jej reakcję. - Nie wierzysz?

- Już nie wiem, co myśleć - powiedziała zmieszana Zoe.

- To nie myśl - poradził. - Po prostu pogódź się z tym, że oboje czujemy to samo.

Niezupełnie, pomyślała Zoe. Ona czuła coś więcej niż fizyczne pożądanie. Pragnęła więzi emocjonalnej. Powinna jeszcze raz poważnie zastanowić się nad wyjazdem. Villa Mimosa nie jest dla niej bezpiecznym miejscem. Jeśli zostanie, Alexis odczyta to jako zaproszenie. Jeśli zaś zgodzi się na romans, on szybko znudzi się i odejdzie. Jak wtedy poradzić sobie z bólem po rozstaniu?

- Chyba już pójdę do swojego pokoju - powiedziała i sięgnęła po marynarkę, niedbale rzuconą na oparcie sofy.

- To dobry pomysł - odparł pozbawionym emocji głosem.  
- Zamierzam cię zdobyć, Zoe. Pamiętaj o tym. Ty i ja należymy do siebie.

Dziewczyna uciekła do swojego pokoju. Nie mogę tu zostać, myślała w panice. Ale jak mogę odejść?

Całą noc przewracała się z boku na bok. Nie znalazła odpowiedzi. Wstała o siódmej z oczami podkrążonymi z niewyspania.

- Źle wyglądasz - zauważyła Sofia przy śniadaniu. - Jesteś chora?

- Nie, tylko się nie wyspałam - przyznała. - Co będziemy dzisiaj robić?

- Może odwiedzimy moją ciotkę, która mieszka w Psychiko.

- Czy twoi krewni nie bywają u was? - Zoe nie mogła opanować ciekawości.

- Jeśli Alexis ich zaprosi. Jednak nie widzimy się zbyt często. Zazdroszczą nam pozycji i bogactwa.

- Czyli są biedniejsi?

- Tylko nieco gorzej sytuowani.

- Rozumiem. Czy mogę zadzwonić do domu, do Anglii? - spytała Zoe, zmieniając temat.

- Oczywiście! - zawołała Sofia. - Ponieważ Alexis wyszedł, skorzystaj z telefonu w jego gabinecie. Rodzice na pewno się niepokoją.

Niepokoiliby się bardziej, gdyby wiedzieli, co tu wyprawiam, pomyślała Zoe. Nie miała jednak zamiaru wtajemniczać rodziców w swoje prywatne sprawy. Sama muszę rozwiązać ten problem. Chociaż nie mam pojęcia, w jaki sposób, przyznała w myślach.

Zaczekała, aż w Anglii będzie wpół do dziewiątej, i zadzwoniła. Odebrała jej matka.

- Bardzo źle cię słyszę - narzekła kobieta, gdy już wypytała córkę o podstawowe sprawy. - A u nas ciągle pada. Chyba nie muszę pytać, jaka u ciebie pogoda?

- Gorąco i słonecznie - odpowiedziała Zoe. - A jak się czuje tata?

- Dobrze, tylko bardzo za tobą tęskni. Już wyjechał do pracy, żeby uniknąć korków.

- Tutaj zawsze są korki - powiedziała ze śmiechem dziewczyna.

- Ale chyba sama nie prowadzisz? Oni przecież jeżdżą po złej stronie drogi!

- Nie martw się, mamo, tu jest kierowca. Muszę już kończyć, bo coraz gorzej cię słyszę. Zadzwonię w przyszłym tygodniu.

Ogarnęła ją fala tęsknoty za domem. Gdyby została w Anglii, nie wpakowałaby się w tę historię. Była pewna, że Alexis nie rzucał stów na wiatr. Będzie musiała unikać wszelkich prowokujących sytuacji. Jeśli zawsze ktoś będzie w pobliżu, nie będzie mógł jej zaczepić.

Do Psychiko pojechały przed lunchem. Ariadna Theodorou nie ucieszyła się na ich widok i od razu zaczęła narzekać na swoje życie. Zoe obejrzała wystawny dom, położony w dobrej dzielnicy, i uznała, że niektórzy ludzie są

po prostu nieuleczalnie chciwi. Standard ich życia pewnie nie dorównywał możliwościom Alexisa i Sofii, ale i tak znacznie wyrastał ponad przeciętną. Odetchnęła z ulgą, gdy wizyta dobiegła końca. Sofia także wyglądała na zadowoloną.

- Cieszę się, że już po wszystkim - powiedziała. - Chciałabym lubić ciotkę Ariadnę, ale to chyba niemożliwe.

- Alexis wie, co ona wygaduje?

- Oczywiście. Dopuszczał wujka Lambisa do interesów, bo uważał, że ojciec postąpił zbyt surowo, odmawiając mu tego. Jednak ani wuj, ani ciotka nigdy nie okazali wdzięczności.

- A ja myślałam, że twój ojciec i jego brat razem zarządzali firmą - powiedziała Zoe, chociaż wiedziała, że wtrąca się w cudze sprawy.

- Tak było, lecz wuj zrzekł się kontroli za rekompensatę finansową. Potem żałował, gdy firma rozkwitła. Chciał wrócić, lecz ojciec odmówił.

- Cóż, nie można mieć do ciebie pretensji, że za nimi nie przepadasz - podsumowała Zoe. - Wracamy do domu na lunch, czy zjemy gdzieś po drodze?

- Powiedziałam Artemis, że wrócimy. Gdybyśmy zjadły poza domem, złościłaby się, że jedzenie, które dla nas przygotowała, zmarnowało się.

Artemis zajmowała się nie tylko kuchnią, ale i całym domem. Tryskała wprost energią. Villa Mimosa była całym jej życiem. Jeśli przyjdzie czas, że nie będzie mogła wykonywać swoich obowiązków, chyba umrze z rozpaczy, pomyślała Zoe.

Alexis już na nie czekał. Zoe nie spodziewała się go o tak wczesnej porze. Myślała, że ma jeszcze kilka godzin, zanim znów będzie musiała spojrzeć mu w oczy.

- Złożyliśmy wizytę ciotce Ariadnie - powiedziała Sofia, gdy spytał, gdzie spędzili rano. - Zoe bardziej cieszyła się z tej wycieczki niż ja - przyznała.

- Nie dziwię się - przytaknął. - Doceniam twoje wysiłki - rzekł i spojrzał na Zoe. - Zaczzerwieniłaś się.

- To przez tę pogodę - skłamała. - Czy zawsze tak tu gorąco w kwietniu?

- Od dwóch czy trzech lat upały zaczynają się dość wcześnie. Może położycie się i trochę odpoczniecie? To wam dobrze zrobi.

Powiedział to niemal rozkazującym tonem, oburzyła się Zoe. Przynajmniej zejdę mu z oczu, pomyślała.

Miał niezgłębiony wyraz twarzy. Aż trudno było uwierzyć, że kilkanaście godzin wcześniej tulił ją w ramionach. A może to mi się tylko śniło? Raczej nie, odpowiedziała sobie w duchu. Jeszcze czuję jego pocałunki. Nawet teraz drzę.

Lunch przebiegał spokojnie. Zamyślony Alexis prawie nie zwracał uwagi na Zoe. Dziewczyna spodziewała się, że w świetle dnia sprawy będą wyglądały inaczej. Poczowała jednak rozczarowanie. Romans z tym mężczyzną przyniósłby mi jedynie ból, powtarzała sobie. Lepiej o wszystkim zapomnieć, tak jak on to zrobił.

Łatwiej powiedzieć niż wykonać. Zoe leżała w zaciemnionym pokoju i nie mogła przestać myśleć o Alexisie. Zakochałam się w nim. Beznadziejnie i bez wzajemności, myślała smutno.

Chłodny prysznic i klimatyzacja na tyle orzeźwiły dziewczynę, że teraz nie mogła zasnąć. Było zbyt gorąco, by przykrywać się nawet prześcieradłem. Lekkie podmuchy wiatru łagodnie pieściły jej nagie ciało. Zaczęła sobie wyobrażać, że to dłonie Alexisa błędzą po jej ciele. Zajęta myślami leżała z zamkniętymi oczami. Nie usłyszała skrzypnięcia drzwi. Dopiero gdy materac ugiął się pod czyjś ciężarem, zrozumiała, że to jawa, nie sen.

- Nie mogłem już dłużej czekać - usłyszała namiętny szept. - Bardzo cię pragnę, agapi mou!



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Tym razem Zoe nie broniła się. Gdy otoczyły ją silne ramiona, poddała się nastrojowi chwili. Ochoczo oddawała pocałunki. Alexis jednym ruchem zrzucił jedwabny szlafrok. Teraz już nic ich nie dzieliło. Obsypał pocałunkami jej oczy, usta i policzki.

- Tak długo trzymałaś mnie na dystans. To bez sensu. Obejmij mnie. Pocałuj. Chcę wiedzieć, czego pragniesz - rozkazywał gorączkowo.

Wyszeptała jego imię. Niczego już nie mogła mu odmówić. Właśnie na tę chwilę czekała całe życie.

Zaśmiał się cicho, triumfalnie. Zoe patrzyła na niego spod przymkniętych powiek. Był taki piękny! Oliwkowa skóra opinała twarde mięśnie. Jej biała skóra niemal świeciła w mroku pokoju.

Pieścił każdy fragment jej ciała. Wprawne palce bezbłędnie odkrywały wrażliwe miejsca. Z ust Zoe raz po raz wyrzywały się okrzyki rozkoszy. Była gotowa na jego przyjęcie.

W chwili połączenia przez jej twarz przemknął grymas bólu, lecz szybko o tym zapomniała. Alexis zauważył go jednak i zawahał się. Jednak już po chwili poddał się upojnym doznanom. Poruszali się w odwiecznym tańcu miłości. Zoe nigdy jeszcze nie doznawała takiej rozkoszy.

Leżeli wyczerpani. Głowa Alexisa spoczywała na piersiach dziewczyny. Zoe czuła się wspaniale. Nigdy jeszcze nie doznała uczucia tak całkowitej pełni. Nic, co słyszała lub przeczytała o miłości między kobietą i mężczyzną, nie oddawało nawet w połowie magii tych chwil. Zwykłe słowa nie mogły tego opisać. Teraz pragnęła tylko wyznać mu swoją miłość.

Powstrzymał ją gwałtowny ruch Alexisa. Popatrzyła w jego czarne oczy. Znow nie mogła odgadnąć, o czym on myśli.

- Dlaczego pozwoliłaś mi wierzyć, że masz doświadczenie w miłości? - spytał głosem nabrzmiałym od emocji. - To był twój pierwszy raz, prawda?

- Czy to takie oczywiste? - Zoe ledwie przełknęła ślinę. - Zawiodłam cię?

- Nie. W każdym razie nie tak, jak myślisz. To szczególny przywilej, stać się pierwszym mężczyzną w życiu kobiety. Poznać ją tak, jak nikt przed nim. Dałaś mi więcej przyjemności niż jakakolwiek inna.

- To dlaczego jesteś zły? - spytała przymilnie.

- Ponieważ mnie okłamałaś. Pozwoliłaś mi myśleć, że jesteś do zdobycia - powiedział i uniósł się nad nią. - Dlaczego? - spytał i zajrzał w oczy, unieruchamiając jej twarz w swych dłoniach.

Leżał nad nią, opierając się na łokciach. Jednak wciąż byli połączeni. Zoe, chcąc przerwać nieprzyjemną rozmowę, poruszyła się. Po chwili poczuła, że Alexis znow jest gotowy do miłości. Widocznie gniew nie jest żadną przeszkodą, pomyślała.

- A więc to tak? - Źrenice mężczyzny rozszerzyły się mimo woli. - Czasem ciało nie chce być posłuszne rozumowi. Ale najpierw mi odpowiesz.

Zoe szukała odpowiednich słów, świadoma rosnącego pożądania Alexisa. Instynktownie przyjęła wygodniejszą pozycję. Z piersi mężczyzny wyrwał się jęk. Tym razem w jego ruchach brakło wcześniejszej delikatności. Kochali się z dziką pasją, która szybko obdarowała ich rozkoszą.

Dopiero po kilku minutach zaczęli normalnie oddychać. Zoe powoli odpływała w sen. Przebudziła się gwałtownie, gdy Alexis zsunął się z niej i usiadł.

- Muszę odsunąć się od tych pokus - powiedział z żalem - bo stracę resztkę szacunku do siebie. Nie zbliżyłbym się do ciebie, gdybym wiedział, że wciąż jesteś dziewicą.

- Cóż, zdarza się - wymruczała, walcząc z pokusą pogładzenia jego szerokich pleców.

- Ale z mężczyzną, który ma być twoim mężem, a nie z pierwszym lepszym! - wykrzyknął Alexis z ogniem w oczach.

- Ty nie jesteś pierwszym lepszym - powiedziała łamiącym się głosem. - Nie rozumiem, dlaczego moje dziewictwo miałoby zmieniać cokolwiek. Jestem tą samą kobietą, której wczoraj tak pragnąłeś.

- Nie - zaprzeczył. - Nie jesteś. Tamta istniała tylko w mojej wyobraźni. Ciekawe, co chciałaś zyskać, zwodząc mnie w ten sposób?

- Nic - wyszeptała. - To nie było zamierzone. Nic nie planowałam. - Uniosła się z posłania. - Nie mogłam ci się oprzeć.

- Wczoraj znalazłaś dość siły, by mi odmówić - przypomniał. - Dlaczego nie dziś?

- Wczoraj ledwie się opanowałam. Dzisiaj całkowicie straciłam kontrolę.

- A może sądziłaś, że coś w ten sposób osiągniesz?

- To nieprawda! Nic od ciebie nie chcę!

- Już coś mogłaś dostać - powiedział wciąż zagniewany.

- Chyba że przygotowałaś się wcześniej na tę okoliczność?

Zoe patrzyła na niego zdziwiona tym, co powiedział. Nic nie zrozumiała. Po chwili jednak dotarło do niej, co miał na myśli.

- Nie - przyznała.

- Może nie zauważyłaś, ale ja też się nie zabezpieczyłem. Muszę przyznać, że to głupia nieostrożność w dzisiejszych

czasach, ale... - przerwał i wzruszył ramionami. - Cóż. Za późno na żale.

- Może nic się nie stało. - Zoe próbowała kontrolować swój głos. - A nawet jeśli... - zaczęła i zadrżała, widząc jego spojrzenie.

- A nawet jeśli? - ponaglił ją.

- To będzie mój problem, nie twój - dokończyła dzielnie. Alexis wciągnął gwałtownie powietrze, jakby otrzymał niespodziewany cios w żołądek. Zaciśnął zęby tak mocno, że na jego policzku pojawił się drgający mięsień.

- Uważasz mnie za człowieka, który zrzuciłby z siebie taką odpowiedzialność? - zapytał niebezpiecznie spokojnym głosem.

- Jaki jest sens roztrząsania teraz tej sprawy? - Zoe popatrzyła na niego bezradnie. - Odłóżmy to do czasu, kiedy trzeba będzie coś postanowić.

- To dla ciebie takie proste? - w jego tonie dźwięczała ironia.

To wszystko jest bez sensu, pomyślała. Tak jak mieszkanie z nim teraz pod jednym dachem. Zresztą, po tym wszystkim, już i tak nie będzie mnie chciał. Mój pech, że się w nim zakochałam.

- Myślę, że najlepiej będzie, jeśli wyjadę - westchnęła. - Trzeba tylko wymyślić, co powiedzieć Sofii. Może... że moja mama zachorowała?

- To nie jest dobry moment na podejmowanie jakichkolwiek decyzji - powiedział Alexis, zawiązując pasek szlafroka. - Dziś wieczorem mam ważne spotkanie, więc ta rozmowa musi poczekać do jutra - zdecydował i ruszył do drzwi.

Zoe z powrotem opadła na poduszki, gdy Alexis wyszedł z pokoju. Nieważne, o czym on chce rozmawiać, i tak nie mogę tu zostać, pomyślała.

Przybycie Christy następnego dnia było dla wszystkich niespodzianką. Alexis na cały dzień pojechał do biura, więc dziewczęta same zajęły się powitaniem gościa. Zoe uczyniła to z lekką rezerwą.

- Musiałam przyjechać i sprawdzić, jak ci się wiedzie - przyznała się Christa. - Sądzę, że jestem ci winna parę słów wyjaśnienia. Nie chciałam tego załatwić telefonicznie. Pewnie obrzuciłaś mnie kilkoma wyzwiskami, gdy okazało się, że mój brat nic nie wie o twoim przyjeździe?

- To prawda - przyznała Zoe bez skruchy. - Sytuacja była, delikatnie mówiąc, nieco niezręczna.

- Ale udało ci się przekonać go, by pozwolił ci zostać. Bardzo jestem ciekawa, jak to zrobiłaś?

- Błagania Sofii bardzo pomogły - powiedziała i zastanowiła się, jak młoda Greczynka zareaguje na wieść o jej wyjeździe. - Jednak to dla mnie okres próbny.

- Alexis nie wycofa się już z umowy - powiedziała Christa, kręcąc głową. - Tamtego dnia, gdy zadzwonił do mnie, nie zanosilo się na to, że zostaniesz.

- Pewnie wciąż był zły za sposób załatwienia tej sprawy. Dopiero wieczorem okazało się, że zmienił zdanie.

- To i tak niezwykle. Musiałaś być bardzo przekonująca.

- Powiedziała mu, że to nie jest ani jej wina, ani moja - wtrąciła się Sofia. - Chyba nikt jeszcze z nim tak nie rozmawiał - zachichotała.

- Pewnie nie. Dokonałam właściwego wyboru pod każdym względem - powiedziała zadowolona Christa.

- Pod każdym względem? - zdziwiła się Zoe.

- To miał być ktoś, kto nie wystraszyłby się Alexisa i jednocześnie byłby dobrym towarzystwem dla Sofii.

- Spędziliśmy cały wieczór w Place - pochwaliła się Sofia. - Zoe namówiła Alexisa, by nam towarzyszył.

- Wcale nie musiałam go długo namawiać - zaprotestowała Zoe.

Christa jeszcze raz uważnie przyjrzała się dziewczynie. Zoe zaczerwieniła się pod jej zaciekawionym spojrzeniem.

- Jeśli Alexis dał się na coś namówić, to tylko dlatego, że sam tego chciał.

- Chciał być z Sofią, oczywiście - powiedziała Zoe i zobaczyła na twarzy kobiety ten sam nieprzenikniony wyraz, który tak dobrze знаła z rysów jej brata.

- Oczywiście - przytaknęła Christa zmienionym nieco tonem. - Zostajesz na cały rok?

- Jeśli nic się nie zmieni...

- A co mogłoby się zmienić? - zapytała niespokojnie Sofia.

- Rok to szmat czasu. Może się okazać, że już mnie nie potrzebujesz.

- Na pewno nie! - wykrzyknęła młoda Greczynka. - Jesteś moją najdroższą przyjaciółką! Nie zniósłabym rozstania!

Chyba jednak biedna Sofia będzie musiała się z tym jakoś pogodzić, pomyślała niewesoło Zoe. Ponieważ Alexis dotąd z nią nie rozmawiał, mogło to oznaczać tylko jedno. Następny krok należy do niej.

- Byłoby cudownie - mówiła dalej Sofia - gdybyś wyszła za Alexisa. Wtedy naprawdę byłabyś moją siostrą.

- Ty już masz siostrę - roześmiała się Zoe, świadoma spojrzenia Christy.

- Którą rzadko widuje - wtrąciła gładko Christa. - Już najwyższy czas, żeby Alexis znalazł sobie żonę. Leda Kazantzi jest najlepszą kandydatką.

Czy to ostrzeżenie? zastanawiała się Zoe. Zachowała jednak nie zmieniony wyraz twarzy. Czy Christa odgadła jej uczucia? Skoro jednak Leda jest tak doskonała, dlaczego Alexis do tej pory nie zdecydował się na małżeństwo?

- Nie chcę jej za siostrę - posmutniała Sofia. - Jest zbyt zarozumiała!

- Ma do tego powody - zaśmiała się Christa. - Niewiele greckich kobiet może cieszyć się tak wielką niezależnością, jak ona. Będzie idealną żoną dla człowieka pokroju Alexisa.

- Wydawało mi się - powiedziała Zoe spokojnie - że on jest tradycjonalistą.

- Że woli domatorkę? - Christa potrząsnęła przecząco głową. - Zanudziłby się z taką kobietą. Znam go dobrze. Potrzebuje żony, która będzie w stanie mu dorównać. Leda jest nie tylko piękna, lecz także inteligentna. Mówi płynnie po francusku i angielsku, i zwiedziła już kawał świata, mimo że nie przekroczyła jeszcze trzydziestki.

- Musi ją pani dobrze znać... - powiedziała cicho Zoe.

- Zatrzymuje się u mnie, gdy przebywa w Anglii. Pochodzi z Aten. Rodzina Kazantzich jest bardzo wpływowa.

I bogata, pomyślała Zoe. Przynajmniej Sofia jej nie lubi, pocieszała się. Chociaż to nic nie znaczy, skoro wyjeżdżam, przypomniała sobie.

- Alexis... kyrios Theodorou zdziwi się, gdy po powrocie do domu zastanie tu kyrią - powiedziała na głos.

- Alexis przywykł już do mojej niezależności - powiedziała Christa i wzruszyła ramionami. - Może zostaną nawet na Wielkanoc i ściągnę tu mojego męża. Powinien wziąć trochę urlopu.

- W przyszły weekend mamy płynąć na wyspy - oznajmiła Sofia. - Może ty i David przyłączycie się do nas?

- Kuszące - przyznała Christa i spojrzała na Zoe. - Ty też płyniesz?

- Oczywiście, że Zoe płynie z nami - powiedziała jej siostra. - Nie możemy jej przecież zostawić!

- Czuję się uprzywilejowana - powiedziała Zoe. - Nie spodziewałam się takiego luksusu.

- Życia w nędzy też nie - zauważyła złośliwie Christa. - Jestem pewna, że dobrze znałaś naszą sytuację materialną.

- Wiedziałam, że będę tu miała komfortowe warunki. Oczywiście, nie był to główny powód przyjęcia tej pracy. Jestem jednak bardzo wdzięczna za tę posadę. Choć została od razu wrzucona na głęboką wodę - przypomniała.

- Wpierw upewniłam się, że umiesz pływać - powiedziała Christa z uśmiechem.

- Zoe jest świetną pływaczką - oznajmiła Sofia, rozumiejąc dosłownie wypowiedź siostry. - Nauczyła mnie pływać motylkiem. Chcesz zobaczyć?

- Bardzo. Ale potem pójdę przebrać się w coś wygodniejszego. Mam wygniecione ubranie.

Wygląda jak z pudełeczka, pomyślała Zoe, przyglądając się eleganckiemu i z pewnością drogiemu kostiumowi Christy. Może i David Townsend nie był bogaty dziewiętnaście lat temu, ale teraz z pewnością dobrze mu się powodzi.

Sofia bardzo się starała. Jej styl pływania wciąż był niedoskonały, ale jej siostra nagrodziła wysiłki oklaskami.

Było już koło siódmej, gdy Zoe opuściła towarzystwo pod pretekstem napisania listów do domu. To pewnie przeze mnie Alexis jeszcze nie wrócił, pomyślała. Może nawet liczy na to, że gdy wróci, mnie już tu nie będzie. Nie wyjechała jeszcze tylko z powodu Sofii.

Chciała wymówić się od kolacji bólem głowy. Odrzuciła jednak ten pomysł. Musi zachowywać się normalnie, dopóki nie wymyśli dobrego powodu wyjazdu. Może poprosić którąś z przyjaciółek, żeby do niej zadzwoniła z wiadomością o „okropnym” wypadku. Oczywiście niezbyt tragicznym w skutkach. Jednak która z dziewczyn powstrzymałaby się od zadawania pytań?



Gdy zeszła na kolację, spotkała Alexisa w jednym z pokoi. Nalewał sobie drinka. Zauważył ją, więc nie było sensu uciekać.

- Masz ochotę na ouzo? - zapytał.

- Wolałabym dzin z tomkiem - powiedziała, wytrzymując jego spojrzenie.

- Jak sobie życzysz. - Wsypał lód do szklanek i podszedł do niej.

Wzięła od niego szklanekę i przypomniała sobie podobną sytuację sprzed dwóch dni. To było tylko dwa dni temu? zdziwiła się. Siedziała nawet na tej samej sofie, co wtedy. Nie było to zamierzone posunięcie.

Miała na sobie turkusową sukienkę, która odkrywała delikatną linię jej ramion. Nieposłuszne loki zebrała na karku w koński ogon. Pod jego spojrzeniem czuła się jak mała dziewczynka. Wymruczała podziękowanie. Z tej odległości nie mogła nawet popatrzeć mu w oczy. Zawiesiła wzrok na poziomie środkowego guzika jego beżowej koszuli.

- Musimy omówić pewne sprawy - zaczął z determinacją w głosie. - Powinnaś...

- Jesteś wreszcie! - wykrzyknęła Christa, gdy weszła do pokoju w wieczorowej kreacji. - Myślałyśmy, że już nigdy nie wrócisz - powiedziała, wodząc spojrzeniem od Zoe do swojego brata.

- Pracowałem - odparł. - To Artemis powiedziała mi o twoim przyjeździe. Dlaczego nie zawiadomiłaś mnie wcześniej?

- Podjęłam decyzję pod wpływem chwili. Postanowiłam towarzyszyć Ledzie w drodze do kraju - mówiła, obserwując go uważnie. - Wiedziałaś, że zatrzymała się u mnie?

- Wiedziałem, że była w Anglii - odrzekł. - U niej wszystko w porządku?

- Owszem. Przesyła pozdrowienia i prosi o telefon.

Alexis nie zdążył odpowiedzieć, bo do pokoju weszła jego młodsza siostra. Zoe zauważyła jednak, że się skrzywił. Może dlatego, że Christa przekazała mu w towarzystwie wiadomość od przyszłej narzeczonej? Ale jeśli Ledy nie było wczoraj w Grecji, to nie z nią spotkał się wieczorem, zauważyła zadowolona Zoe. Chociaż może mieć mnóstwo przyszłych wybranków, czekających na każde jego skinienie. Jedno jest pewne: ja nie jestem jedną z nich.

Zoe nalegała, by przy posiłku rozmawiali w swoim języku. Odrzucono jednak jej propozycję. Wszyscy Theodorou mówili płynnie w obu językach, podczas gdy jej znajomość greckiego wciąż była niewielka. Lepiej więc móc rozmawiać z nimi po angielsku niż przesiedzieć całą kolację w ciszy, przyznała w końcu. Po raz pierwszy jednak czuła się jak intruz.

Alexis zapewnił Sofię, że Christa i David mogą dołączyć do wycieczki.

- Będzie tylko kilkoro znajomych - powiedział. - Żadnych rozmów o interesach. Chcę trochę odpocząć.

- Może powinieneś zaprosić Ledę? - spytała po angielsku Christa. - To byłaby dla was cudowna okazja, żeby pobyć trochę razem - dodała.

- Nie miałem takiego zamiaru - odpowiedział przez zaciśnięte zęby. - Już cię prosiłem, żebyś trzymała się z dala od moich prywatnych spraw. Sam wybiorę sobie partnerkę, gdy nadejdzie właściwy czas.

- Oczywiście - przytaknęła wcale nie zbita z tropu. - Tylko nie czekaj zbyt długo.

- Jutro o północy zaczyna się Wielki Tydzień - wtrąciła Sofia, zanim Alexis zdążył dać ujście gniewowi, tłącemu się w jego oczach. - Niektórzy, bardziej religijni, będą pościć przez cały ten czas. My jednak pościmy tylko w ostatnich dniach. Ty oczywiście nie musisz obywać się bez mięsa.

Właściwie, skoro Zoe nie zamierzała tu zostać tak długo, nie miało to większego znaczenia. Zaprotestowała jednak.

- Wolałabym postępować zgodnie z tradycją.

- Chyba więc należy wspomnieć - powiedział bez gniewu Alexis - że w Wielki Piątek obowiązuje nas całkowity post. Tej tradycji też chcesz się poddać?

Przypomina mi o wyjeździe, pomyślała ze smutkiem. Tylko duma powstrzymała ją od płaczu.

- Dlaczego nie? Ja też jestem chrześcijanką.

Alexis tylko skinął głową. Zoe na wszelki wypadek nawet nie spojrzała w stronę Christy. Kobieta mogła źle zinterpretować jej chęć uczestniczenia w greckich obrzędach. Już domyślała się uczuć Zoe i źle by się stało, gdyby upewniła się w swoich podejrzeniach.

Dziewczyna nie zdziwiła się więc, gdy Christa po kolacji zaproponowała jej przechadzkę. Alexis natomiast wyglądał na zaskoczonego. Nie zaprotestował jednak. Zostawiły go zamyślonego w salonie, ze szklaneczką brandy.

Christa zwlekała chwilę z nawiązaniem rozmowy na temat, którego Zoe i tak się spodziewała. Mówiła spokojnie, lecz ton wypowiedzi nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

- Chcę cię ostrzec przed zadurzeniem się w moim bracie - zaczęła. - Wiem, że to przystojny mężczyzna, ale nie ma szans, żeby zaczął cię traktować inaczej niż jako pracownicę.

- Dlaczego uważa pani, że się w nim durzę? - spytała spokojnie, starając się nie okazać gniewu ani skruchy. - Minęło zaledwie parę godzin od pani przyjazdu.

- To wystarczająco długo, by zauważyć, jak reagujesz nawet na jego imię... - przerwała w poszukiwaniu właściwych słów. - Chcę jedynie oszczędzić ci bólu, Zoe - powiedziała w końcu. - Alexis może poświęcać ci czas, może nawet zdobyć się na szczególną uprzejmość ze względu na dobro Sofii, ale to nic nie znaczy. Reaguje na ciebie jak mężczyzna, sama to

widzę. Oni tak reagują na ładną buzię i zgrabną figurę, ale to nic nie znaczy. Natomiast zachęcanie...

- Czy pani sugeruje, że jeśli Alexis dostrzeże dogodną sposobność, to z niej skorzysta? Pominąwszy moją moralność, nie ma pani najlepszego zdania o swoim bracie - zauważyła Zoe sztywno.

- Jeśli chodzi o seks, wszyscy mężczyźni są tacy sami - powiedziała z uśmiechem Christa.

- Mąż pani również?

- Oczywiście. David nie jest bardziej odporny na pokusy cielesne niż jakikolwiek inny mężczyzna.

- To bardzo cyniczne spojrzenie na świat.

- Sądzę, że bardzo realistyczne. Jesteś atrakcyjną, młodą dziewczyną i nie kryjesz swoich uczuć dla mojego brata. Dlaczego nie miałby skorzystać z okazji?

Zoe zawstydziała się, że jej uczucia nie są żadną tajemnicą.

- Czy nie byłoby zatem roztropniej zatrudnić opiekunkę nie budzącą pokus? - spytała.

- Znalazłam nawet parę osób, pasujących do tego opisu, ale nie były odpowiednie z innych względów - przyznała Christa. - Wybrałam ciebie spośród wielu kandydatek, bo wydałaś mi się dość poważna i odpowiedzialna. Już przywiązałaś do siebie Sofię i sadzę, że ją polubiłaś. Chcę jednak, żebyś pamiętała, po co tu jesteś i że łatwo możesz zostać zwolniona.

- Nawet jeśli to unieszczęśliwi Sofię?

- Szybko zapomni o tobie! - powiedziała rozłoszczona Christa.

- Przepraszam - szepnęła skruszona Zoe. - Nie powinnam tego mówić.

- To prawda - zgodziła się kobieta i zawiesiła głos. - Nie chcę, żeby to zabrzmiało brutalnie - podjęła po chwili

rozmowę i spacer - ale nic nie wyjdzie z twojej zażyłości z Alexisem.

- Wiem o tym - powiedziała w końcu Zoe. - I nie musi się pani o to martwić. - Dalsze zaprzeczanie własnym uczuciom nie miało sensu. - Nie zamierzam interesować się takim człowiekiem, jak Alexis Theodorou, tak jak i on nie zamierza zniżyć się do mojego poziomu!

- Przy kolacji mówiłaś mu po imieniu - drażyła dalej Christa. - Nie byłoby to możliwe bez jego zgody. On nie ma zwyczaju zachęcać ludzi do poufałości. To dowodzi, że traktuje cię inaczej niż resztę służby. Sądzę, że możemy przyjąć jego zainteresowanie tobą za oczywiste. Dopilnuj tylko, żeby na tym się skończyło.

Doszły właśnie do małej świątyni, gdy Christa, zadowolona z przeprowadzonej rozmowy, zaproponowała powrót. Zoe została nieco z tyłu. Nie chciała ciągnąć dalej tej przykrew konwersacji. Kim w końcu była ta kobieta, by oceniać jej zachowanie i narzucać swoje zasady? Może dzięki niej zdobyła tę pracę, ale to Alexis był jej szefem.

Alexis. Zawsze wszystko się do niego sprowadzało. Christa orzekła, że jest nią zainteresowany. Tu także się myliła. Alexis był jedynie zainteresowany tym, jak uwolnić się od niewygodnej sytuacji.

Znalazły go w salonie. Powiedział, że Sofia poszła się już położyć. Przyjrzał się im podejrzliwie.

- Spacer był przyjemny? - zapytał.

- Bardzo - odparła jego siostra. - Jestem już trochę zmęczona. Nie pogniewasz się, jeśli pójdę w ślady Sofii?

- Oczywiście, że nie. Jutro będzie dość czasu na rozmowy.

- Ja też już powiem dobranoc - wtrąciła Zoe.

- Za chwilę - rozkazał Alexis. - Chciałbym z tobą pomówić.

Christa zatrzymała się w pół kroku. Niepewnie spojrzała na brata. Potem posłała Zoe wymowne spojrzenie. Dziewczyna nawet nie mrugnęła. Christa nie mogła zostać, jeśli nie chciała być posądzona o wścibstwo. Z kwaśną miną poszła więc do pokoju.

Alexis zaproponował Zoe, by usiadła, i wstrzymał się z rozmową, dopóki drzwi nie zamknęły się za jego siostrą. Dziewczyna próbowała opanować skurcze żołądka. Mógł mieć jej do powiedzenia tylko jedno - ma się spakować i odejść.

- Co powiedziała ci Christa? - Przeszywał ją spojrzeniem czarnych oczu.

- Po prostu spacerowałyśmy.

- Nie wierzę. Zdradził cię wyraz twarzy, gdy wróciłyście do pokoju. Chcę wiedzieć, co ci powiedziała.

- Dlaczego jej o to nie spytasz?

- Pytam ciebie i żądam odpowiedzi! - powiedział dobitnie.

- Nikt ci niczego nie odmawia, co? Tym razem się rozczarujesz! Jeśli chcesz wiedzieć, co mi powiedziała, sam ją zapytaj!

Zerwał się z fotela, jeszcze zanim skończyła mówić. Już po sekundzie stał przed nią z płomieniem w oczach. Pocałunkiem zdusił jej protesty. Dopiero gdy przestała się szamotać, odsunął się nieco.

- Powiedz mi! - zażądał, wpatrując się w jej oczy.

- Jeśli już musisz wiedzieć, to ostrzegła mnie przed emocjonalnym zaangażowaniem - zaczęła. - Szkoda, że nie pojawiła się wcześniej. Mogła nam zaoszczędzić problemów.

- To, co zdarzyło się między nami, i tak musiałoby się stać - oznajmił twardo. - Jeśli ty jej o niczym nie powiedziałaś, skąd mogła wiedzieć?

- Domyśliła się. Najwidoczniej nie umiem ukrywać swoich uczuć.

- Mówisz, że czujesz coś do mnie? - Patrzył prosto w jej oczy.

- Nie bądź śmieszny! - Zoe nie zważała już na to, co mówi. Po prostu chciała zachować jeszcze resztkę dumy. - Wtedy ogarnęła mnie jedynie żądza, to wszystko.

- Nigdy nie mów do mnie w ten sposób! - Mocno ścisnął jej ramię. - Można powiedzieć o mnie wiele rzeczy, ale nie pozwolę, by kobieta mówiła mi, że jestem śmieszny! - krzyknął rozzłoszczony.

- Przepraszam. Nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało.

- To uważaj na słowa. Lepiej usiądź. Czy chcesz, czy nie, musimy omówić pewne sprawy - powiedział i sięgnął po zapomnianą szklaneczkę brandy.

Tym razem Zoe posłuchała go z tej prostej przyczyny, że nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Osunęła się na sofę. Czuła się zdruzgotana. Jednak Alexis przed chwilą dowiedział, że wciąż jest nią zainteresowany. Cóż, sam powiedział, że umysł nie zawsze może zapanować nad ciałem. Zresztą ona też go pragnęła. I to bardziej niż gotowa była przyznać. Tylko że dla Zoe pożądanie było nieodłączną częścią miłości. Na tym polegała różnica między nimi.

- Mogę wyjechać, jak tylko znajdziemy wytłumaczenie dla Sofii - powiedziała głucho. - Nie chcę tylko, by poznała prawdę. Ty też tak myślisz?

- Oczywiście - przytaknął Alexis, znów w pełni kontrolując głos i emocje. - Powiemy jej tylko to, co musi wiedzieć - oznajmił z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. - Weźmiemy ślub zaraz po powrocie z rejsu - powiedział po krótkiej przerwie.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zoe nie umiała powiedzieć, ile czasu siedziała, wpatrując się w niego bez słowa. Małżeństwo? Dopiero poznała tego mężczyznę! Jeszcze kilka dni temu nie wiedziała nawet, co to miłość. Zresztą on nie darzył jej tym uczuciem. Ślub zaproponował jedynie z poczucia obowiązku.

- To bardzo ładnie z twojej strony, ale nie ma takiej potrzeby - powiedziała w końcu. - Nie jesteś mi nic winien.

- A dziecko, które być może nosisz? To nie jest wystarczający powód? - spytał z oczami rozświetlonymi wewnętrznym płomieniem.

- Przeczucie mówi mi, że nie jestem w ciąży - odparła.

- Przeczucie? Jakim człowiekiem bym się okazał, gdybym z rekompensatą czekał na wynik moich czynów?

- Nie chcę żadnej rekompensaty! Wiem, że dla ciebie miłość w małżeństwie nie jest konieczna, ale ja uważam inaczej. Poza tym są jeszcze inne przeszkody. Alexis, ja nawet nie pochodzę z twojego świata! Jak ty, z twoją pozycją, mógłbyś poślubić Angielkę, takie nic?

- Twój ojciec też tak o sobie myśli? - spytał po chwili ciszy.

- Nie, oczywiście, że nie - powiedziała i zaczerwieniła się.

- Przecież nie o to mi chodziło.

- Więc o co?

- Powinieneś mieć żonę z twojego środowiska - mówiła, rozkładając ręce w geście bezradności. - Kogoś nawykłego do waszych zwyczajów. Ja ledwie mówię po grecku!

- Nauczysz się. Możesz także poznać nasze obyczaje. Zresztą wcale nie są tak różne od waszych.

- Wprost przeciwnie! Sama idea małżeństwa jest inna. Tam, skąd pochodzę, małżonkowie są partnerami i mają równe prawa.



- I może właśnie to jest przyczyną tak wielu rozwodów w waszym kraju? - powiedział i niecierpliwie machnął ręką.

- Ta rozmowa jest idiotyczna!

- Tak czy inaczej, nie mogłabym wyjść za mąż bez miłości - ciągnęła zdeterminowana Zoe.

- I w imię tego odmówisz dziecku nazwiska? - przez jego twarz przemknął grymas.

- Istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie zaszłam w ciążę - tłumaczyła. - Po co pakować się niepotrzebnie w coś, czego potem obydwójce będziemy żalowali?

- Więc wyjdiesz za mnie, jeśli okaże się, że nosisz moje dziecko? - spytał Alexis, przewiercając ją wzrokiem.

Czy właśnie to chciała powiedzieć? Już sama nie była pewna. Gdy kochała się z nim, myśl o małżeństwie nawet nie przyszła jej do głowy. Prawdę mówiąc, nie myślała o niczym innym tylko o Alexisie. Później zaś zastanawiała się nad tym, jak uwolnić się od nieprzyjemnej sytuacji. A teraz nagle miała myśleć o tym mężczyźnie jak o swym przyszłym mężu?

- Muszę wyjechać - szepnęła rozpaczliwie.

- Nie! - Jego zdanie w tej kwestii było jasne. - Nie zgadzam się.

- Nie możesz powstrzymać mnie od wyjazdu - powiedziała, kryjąc uczucia za maską udawaną pewnością siebie.

- Mogę, i właśnie tak zamierzam zrobić - oświadczył.

- Jeśli mnie do tego zmusisz.

- Zamkniesz mnie w pokoju na klucz? Cóż, miałbyś wtedy problem, jak wyjaśnić to Sofii.

- Wtedy będę zmuszony wyznać jej prawdę - rzekł twardo. - Przeżyje prawdziwy szok, gdy dowie się, że jej nowa, ukochana przyjaciółka nie tylko spała z nowo poznanym mężczyzną, ale w dodatku nie zamierza wyjść za niego za mąż! - zakończył swoje przemówienie.

Sofia nie tylko przeżyje szok. Będzie wręcz zdruzgotana. Dojdzie do wniosku, że Zoe nie jest taka, za jaką się podawała, a co gorsza, zobaczy w swym bracie uwodziciela. Zniszczyłoby to cały świat tej niewinnej dziewczyny.

- Nie wierzę, że mógłbyś jej to zrobić - powiedziała ostrożnie.

- Wybór należy do ciebie - oznajmił twardo, nie zmieniając wyrazu twarzy. - Ile czasu minie, zanim upewnisz się co do swojego stanu? - spytał po chwili przerwy.

- Trochę ponad tydzień - powiedziała, rumieniąc się coraz bardziej.

- Do tego czasu będziemy już na pokładzie „Hestii”. Zaczekamy więc - oznajmił, kończąc tym samym dyskusję.

Niektórzy powiedzieliby, że jestem głupia, pomyślała. Odrzucić taką propozycję małżeństwa! Jak długo jednak ono przetrwałoby, skoro jedynym powodem do jego zawarcia jest przymus? Nawet jeśli okaże się, że jestem w ciąży, trzeba będzie odwieść go od pomysłu ślubu. Nie ma sensu niszczyć życia nam obojgu. A dla dobra Sofii trzeba zachowywać się, jakby nic się nie stało, zdecydowała po namyśle.

- Jeśli to już wszystko, chyba pójdę spać - powiedziała. Alexis nie zatrzymywał jej. Gdy odwróciła się przy drzwiach, zobaczyła, że wciąż stoi w tej samej pozycji, a twarz ma nieruchomą. Właśnie zdobył się na wielkie poświęcenie, a ona odrzuciła jego gest. Nie będzie mu łatwo to zaakceptować. Nikt nie odmawia życzeniom Alexisa Theodorou!

To był piekielny tydzień. Zoe nigdy nie potrafiła udawać. Tym bardziej teraz trudno jej było ukrywać swe uczucia do Alexisa. Wprawdzie Sofia nic nie zauważyła, ale Zoe wiedziała, że Christy nie zwiedzie tak łatwo. Jak dotąd jednak kobieta nie skomentowała postępowania dziewczyny.

Zachowanie ścisłego postu w Wielki Piątek przyszło jej bez trudu, gdyż i tak ostatnio nie miała apetytu. Smutny

dźwięk dzwonów niósł ze sobą żalobę. Zoe poczuła, że poddaje się specyficznemu nastrojowi tych świąt. Z początku tak smutnych, a potem wypełnionych radością. W Anglii zawsze uczestniczyła wraz z rodzicami w uroczystościach wielkanocnych, ale nigdy jeszcze nie przeżywała ich tak głęboko. To było niemal jak objawienie.

Alexis zaproponował, by udali się do Aten, gdzie odbywała się uroczysta procesja. O zmierzchu obnoszono grób z wizerunkiem Chrystusa. Zoe wiedziała, że zaproponował to ze względu na nią. Doceniła jego gest, ponieważ zdawała sobie sprawę, iż pozostali musieli oglądać widowisko już wiele razy.

Pojechali więc wieczorem do Aten. Miejsca znaleźli na tarasie hotelu Grande Bretagne. Mogli stąd wygodnie obserwować tłum zebrany na placu Syntagma. Tysiące świeczek płonęło w wonnym dymie z kadzielnic. Plac wyglądał jak zachmurzone niebo, z którego mrugają gwiazdy.

Po niedługim czasie na plac weszła procesja, prowadzona przez Gwardię Narodową. Orkiestra grała marsza Beethovena. Dalej wolnym krokiem szli harcerze, wojsko oraz grupa pielęgniarek. Za nimi pojawiła się kolejna orkiestra, grająca marsz żałobny Szopena. Dopiero teraz szli uczniowie, odziani w fioletowe komże. Z wzniesionymi do góry pochodniami otaczali księdza niosącego pusty, drewniany krzyż.

Pochód ten robił niesamowite wrażenie. Na placu panowała kompletna cisza. Wszyscy klękali z pochylonymi głowami, gdy mijał ich ukwiecony grób.

- Wrócimy z procesją do katedry? - zapytał w pewnej chwili Alexis.

- Tak, proszę - powiedziała Zoe głosem drżącym od emocji. - Nie spodziewałam się, że to będzie takie piękne. Przepraszam za łyzy, ale bardzo się wzruszyłam.

- Nie tylko ciebie poruszyła ceremonia - powiedział miękko Alexis. - Jednak już jutro o północy całe miasto będzie świętować radosną nowinę. Potem życie wróci do normy.

Może dla innych, pomyślała. Dla mnie życie już nigdy nie będzie takie samo. Poznanie Alexisa, jego rodziny i kraju zmieniło wszystko.

Mężczyzna pilnował, żeby nikt z ich grupy nie zgubił się w tłumie. Niełatwo było trzymać się razem, gdy wielkie masy ludzi podążały do katedry. Jakimś cudem dostali się do środka i udało im się zobaczyć końcówkę ceremonii. Arcybiskup pobłogosławił wiernych i ofiarował im pociechę zmartwychwstania Chrystusa słowami listu świętego Pawła do Koryntian. Mimo że przemawiał po grecku, Zoe zrozumiała przesłanie.

Obrzędy skończyły się dopiero po północy. Wszyscy byli już trochę zmęczeni, więc bez protestów udali się w powrotną podróż do Politi. Niewiele rozmawiali podczas drogi. W samochodzie panowała senna cisza.

Zoe siedziała z tyłu razem z Sofią i udawała, że śpi. Starła się znaleźć rozsądne wyjście z sytuacji. Powinna opuścić Villa Mimosa i wrócić do Anglii. Jedyne, co ją przed tym powstrzymywało, to myśl o rozczarowaniu Sofii.

A może to tylko wymówka? Może tak naprawdę chcę zostać? myślała. Może pragnę, by okazało się, że jestem w ciąży? Wtedy mogłabym przyjąć oświadczyzny Alexisa.

Tego wieczora wszyscy szybko rozeszli się do swoich pokoi. Zoe jednak długo jeszcze leżała w ciemnościach i zastanawiała się, czy kiedykolwiek uda się jej spokojnie zasnąć. Cały czas myślała, co powinna zrobić.

David Townsend przyjechał w sobotę po południu. Był przystojnym, dobrze zbudowanym mężczyzną, który ledwie przekroczył czterdziestkę. Jego stosunki z Alexistem były poprawne, podczas gdy Sofia po prostu go uwielbiała.

Zoe nie mogła wiedzieć, czy Christa wspominała mu o całej sytuacji, ale z jego zachowania wnioskuje, że tak musiało być. Kilka razy podczas posiłku zauważyła, że intensywnie jej się przygląda. Szczególnie gdy Alexis zwracał się do niej bezpośrednio.

Tego wieczora, koło godziny jedenastej, znów pojechali do Aten. Tym razem na wzgórzu Likawitos.

Niewielka biała kaplica pod wezwaniem świętego Jerzego była za mała, by pomieścić zgromadzone tłumy. Dlatego ludzie ustawiali się w długiej kolejce na ulicy, prowadzącej w górę zbocza. Z daleka tłum przypominał cielsko gigantycznego węża. Tuż przed północą wygaszono światła i wszystko pogrążyło się w całkowitej ciemności. Nagle ciszę rozdarł krzyk: Christos anesti! Chrystus zmartwychwstał! W głębokim mroku rozbłysnął pojedynczy płomień, od którego kolejni wierni zapalali swoje świece. W dół zbocza spływała fala światła.

Wybuchy sztucznych ogni oznajmiły nagłą zmianę nastroju. Zapowiadały niedzielę, wypełnioną radością i zabawami.

Nagle Zoe poczuła, że została porwana przez rozradowany tłum. Wszyscy uśmiechali się i wymieniali uściski. Wśród masy ludzi zauważyła Paula Kenyona.

- Fantastyczne, prawda? - przekrzykiwał wrzawę tłumy, bicie dzwonów i huk fajerwerków. - Przyszłaś tu sama?

- Reszta gdzieś na mnie czeka. Zgubiłam się w tłumie - powiedziała Zoe, potrząsając głową.

- Sofia jest z tobą? - spytał z błyskiem zainteresowania w oku.

- Jej brat także - odpowiedziała i zobaczyła, że jego entuzjizm nieco zmalął. - Przyjechała też jej siostra i szwagier. Muszę już do nich wracać. Na pewno mnie szukają.

- Miałaś zadzwonić - przypomniał jej. - Odkąd was spotkałem, poznałem kilka ciekawych osób. Może spotkalibyśmy się wszyscy razem?

Oczywiście z Sofią, zaśmiała się w duchu Zoe. Jednak dziewczyna nie wspomniała ani razu o nowym znajomym w ciągu ubiegłego tygodnia. Jej zainteresowanie było krótkotrwałe. Wymówki Zoe mogły zabrzmieć fałszywie, dlatego zdecydowała się powiedzieć prawdę.

- Przez jakiś czas nie będzie nas w Atenach - wyjaśniła.

- W poniedziałek wypływamy w rejs.

- Szczęściara! - W jego głosie było słycać nutkę zazdrości. - Znalazłaś rewelacyjną posadę!

- Można tak powiedzieć. W każdym razie, życzę ci powodzenia w pracy - rzekła kurtuazyjnie i zaczęła przedzierać się przez tłum.

- Dzięki! - wykrzyknął i ruszył w tę samą stronę, co Zoe. - Też idę tędy. Uważaj! - Podtrzymał ją w ostatniej chwili. - Jeśli upadniesz w tym tłumie, już nie uda ci się wstać!

Nie cofnął ręki i pewnie prowadził ją przez tłum. Zoe ucieszyła się, gdy w końcu udało się jej wypatrzeć Alexisa.

Jednak gdy mężczyzna zobaczył objętą parę, gwałtownie zmienił się wyraz jego twarzy.

- Porwał mnie tłum - wyjaśniła Zoe niepotrzebnie. - Pamiętasz Paula Kenyona?

- Pamiętam - potwierdził i spojrzał na niego z niechęcią. - Cóż za przypadek, że wy dwoje znów się spotkaliście, i to w takiej masie ludzi.

- Prawda? - zauważył zadowolony Paul. - Ja także przyszedłem tu z przyjaciółmi, lecz pogubiliśmy się w tym zamieszaniu - powiedział i spojrzał na Zoe. - Miłego rejsu. Może umówimy się na spotkanie, gdy wrócisz?

- To - wtrącił gniewnie Alexis - raczej nie będzie możliwe. Chodź - rozkazał sucho i chwycił Zoe za ramię.

Pozwoliła ciągnąć się przez tłum, ponieważ wiedziała, że nie jest to dobry moment na gniewne protesty. Alexis nie rozumiał słowa „przypadkowy”, gdy chodziło o jej spotkania z mężczyznami. Tym bardziej że przyszłość ich wzajemnych kontaktów wisiała na włosku. Jednak mimo wszystko nie miał prawa traktować jej jak nieposłusznego dziecka!

- To boli - powiedziała dość głośno, by usłyszał ją przez wrzawę tłumy. - Alexis!

Odwrócił się bez słowa i skierował ją do bramy jakiegoś domu. Pochylił się i pocałował Zoe z pasją. Nogi ugięły się pod nią. W końcu wypuścił ją z objęć. Zaszokowana, przez chwilę nie była w stanie nic powiedzieć.

- Należysz do mnie! - warknął. - Żaden inny mężczyzna nie ma prawa cię dotknąć!

- Paul to tylko znajomy - zaprotestowała. - Nic dla mnie nie znaczy. Prawdę mówiąc, jest bardziej zainteresowany Sofią niż mną. Ale ona w ogóle się nim nie interesuje - dodała szybko, gdy zobaczyła, że groźnie zmarszczył brwi.

- Mam nadzieję, że nie. Już dosyć - powiedział i potrząsnął głową, gdy zobaczył, że Zoe chce coś jeszcze powiedzieć. - Musimy iść i znaleźć resztę.

Cała grupa czekała na nich tam, gdzie zostawił ją Alexis. Jedynie Christa obrzuciła ich dziwnym spojrzeniem. Nic jednak nie powiedziała. Wszyscy cieszyli się, że tak szybko odnaleziono zgubę.

Dopiero gdy usiedli w samochodzie, Zoe zauważyła smugę jasnoróżowej szminki w kąciu ust Alexisa. Teraz zrozumiała spojrzenie Christy, która poznała już prawdę. A przynajmniej jej część, pomyślała Zoe.

W niedzielę wszyscy odpoczywali. Zoe zaczęła przygotowania do rejsu, a Sofia radziła jej, co zabrać na łódź. Powiedziała, że to Artemis spakuje jej walizkę. Mogłaby też spakować rzeczy Zoe, gdyby ją poprosić.

- Nie mogę się przyzwyczaić do tego, że stale jestem obsługiwana - powiedziała. - W twoim przypadku jest inaczej.

- Myślisz, że jestem leniwa? - niespokojnie spytała młoda Greczynka. - Czy powinnam coś zmienić?

- Jest dobrze tak, jak jest. - Zoe potrząsnęła głową ze śmiechem. - W każdym razie Artemis nie byłaby zachwycona, gdybyś zaczęła odbierać jej pracę.

- Pewnie masz rację - zgodziła się Sofia. - To nie byłoby miłe.

Angielski Sofii poprawiał się z każdym dniem. Jednak wciąż nie pozbyła się akcentu. Zresztą nawet Christa, po dziewiętnastu latach spędzonych w Anglii, także go nie straciła. Alexis mocniej akcentował słowa jedynie w gniewie.

Christa zaraz po przyjeździe zarządziła, że w angielskim stylu, o piątej, na tarasie, będzie podawana herbata. Przywiozła ze sobą nawet zapas swojej ulubionej. Gdy Zoe dołączyła do towarzystwa, zauważyła, że Alexis ma gościa.

Leda Kazantzi była starsza o rok lub dwa od Zoe i wyglądała jak z okładki eleganckiego pisma. Jej cudowne czarne włosy miękko otulały twarz, podkreślając urodę. Jednak bursztynowe oczy były pełne niechęci, gdy przedstawiono jej Zoe.

- Musisz uważać się za bardzo szczęśliwą, że znalazłaś taką posadę - zaczęła z chłodną wyższością. - Chociaż dziwię się, że Alexis w ogóle wyraził na to zgodę - powiedziała i posłała mu olśniewający uśmiech.

Zoe nie miała pojęcia, o czym może myśleć teraz Alexis. W jego twarzy, jak zwykle, nie mogła nic wyczytać. Ciekawe, czy Leda została zaproszona, czy też przypadkiem wpadła z wizytą. Prawdopodobnie Christa maczała w tym palce, pomyślała dziewczyna. Posiedziała z nimi jeszcze chwilę, wymówiła się bólem głowy i odeszła. Po raz pierwszy źle



czuła się w towarzystwie tych ludzi. Niedługo później Sofia znalazła ją w małej świątyni.

- Wszędzie cię szukałam - powiedziała z wymówką w głosie. - Dlaczego tak szybko uciekłaś?

- Czułam się jak intruz - przyznała się Zoe.

- A wcale nie powinnaś! Należysz teraz do rodziny - powiedziała dziewczyna. - Co się stało? Nie jesteś już z nami szczęśliwa?

- Skądże! - zaprzeczyła gorąco. - Po prostu jeszcze się nie przyzwyczaiłam.

- Jak to? Przecież jesteś z nami już kilka tygodni. Dlaczego teraz miałabyś czuć się jak intruz? - pytała z niedowierzaniem Sofia. - To z powodu Ledy?

- Nie jest zadowolona z mojej obecności - przyznała w końcu Zoe, wzruszając ramionami.

- To nie jej sprawa! Nie zwracaj na nią uwagi. Zresztą, mimo wysiłków Christy, Alexis nie zaprosił jej na rejs - dodała zaraz. - Czy ty lubisz Alexisa, Zoe? - spytała nagle Sofia.

- Oczywiście, jest bardzo hojny i pozwolił mi zostać po tym, co mu nagadałam pierwszego dnia.

- Chodziło mi o to, czy ci się podoba?

- Jest bardzo przystojny - przyznała. - A skoro mówimy o przystojnych mężczyznach, to wczoraj wieczorem, gdy się zgubiłam, spotkałam Paula Kenyona. Pytał o ciebie.

Przez chwilę Sofia marszczyła w skupieniu brwi.

- Ach, to ten, którego spotkałyśmy na Agorze - przypomniała sobie w końcu. - Już o nim całkiem zapomniałam.

To tyle, jeśli chodzi o Paula, pomyślała Zoe. Wstała i ruszyła w kierunku domu, nim Sofia zdążyła wrócić do poprzedniego tematu. Młoda Greczynka nie zaprotestowała.

Zoe była pewna, że dziewczyna i tak odkryła to, co chciała wiedzieć.

Dziś wszyscy położyli się wcześniej spać. Nikt nie przedłużał wieczoru, ponieważ przez dwie kolejne noce do późna oglądali obchody wielkanocne. Musieli wstać dość wcześnie, jeśli chcieli być na pokładzie „Hestii”, zanim przybędą pozostali goście.

Sofia wyjaśniła Zoe, że na jachcie mieściły się dwa duże pokoje, cztery podwójne kabiny oraz jadalnia i kabiny załogi.

Gdy dziewczyna wstała o szóstej rano, okazało się, że w nocy była burza. Powietrze było rzeźkie, a poranne słońce przeglądało się w kropłach rosy. Zoe pożałowała nagle, że nie zabrała ze sobą aparatu fotograficznego.

Gdy wróciła po aparat, spotkała Alexisa. Był ubrany w błękitne dzinsy i biały podkoszulek. Strój podkreślał jego szeroką klatkę piersiową i wąskie biodra. Zoe poczuła, jak jej puls gwałtownie przyśpiesza. W porównaniu z jego sportowym strojem sukienka Zoe wydała jej się zbyt elegancka.

- To tylko zwykły rejs - powiedział, jakby zgadł, o czym myślała. - Jedyne wieczory będziemy spędzać na brzegu. W ciągu dnia wystarczą dzinsy lub szorty i kostium kąpielowy.

Nie usunął się z jej drogi, gdy chciała przejść obok niego. Stała się czujna. Uśmiechnął się tylko ironicznie.

- Nie denerwuj się. Wiem, że musimy być dyskretni. Gdy wejdziemy na pokład, powinnaś być spokojniejsza i cieszyć się rejsem. Nic nie osiągniemy, głowiąc się nad problemem, który może się wcale nie pojawić.

Próbuje pocieszyć mnie czy siebie? zastanawiała się. Mógł nawet mieć rację, lecz ona nie potrafiła zachowywać się w ten sposób. Im częściej go widywała, tym bardziej była spięta.

- Postaram się - powiedziała, próbując zwalczyć chęć zrezygnowania z wycieczki.

Raczej nie pozwoliłby jej zostać. Wiedział, że skorzysta z okazji i wsiądzie do pierwszego samolotu lecącego do Anglii.

Artemis przyniosła im kawę i bułeczki. Gospodyni musiała być na nogach już od kilku godzin. Starsza kobieta nie okazywała jednak żadnych oznak zmęczenia.

Sofia już wcześniej powiedziała Zoe, że Artemis na pewno skorzysta z ich nieobecności i wysprząta cały dom. Gdy Zoe podziękowała jej po grecku za przyniesione śniadanie, kobieta posłała jej spojrzenie pełne zadowolenia.

- Artemis rzadko się uśmiecha - zauważył Alexis, gdy gospodyni odeszła.

- Do obcych? - spytała Zoe.

- Nie, w ogóle - wyjaśnił. - Będzie zachwycona, gdy w domu pojawi się dziecko.

- Nawet jeśli oznacza to małżeństwo z cudzoziemką? - spytała, próbując opanować drżenie głosu.

- Oczywiście. Doceni to, że zło zostało naprawione. Zresztą na takie wydarzenie czeka od lat

- W nadziei, że poślubisz odpowiednią, grecką dziewczynę. Na przykład Ledę Kazantzi.

- To nie ma nic do rzeczy - powiedział Alexis ze zmarszczonymi brwiami.

- Ale rozważasz to? - nalegała Zoe, ogarnięta przemożną potrzebą wyjaśnienia sytuacji do końca.

- To nie jest temat do dyskusji. Teraz myślę jedynie o tobie. Gdy okaże się, że nosisz moje dziecko, weźmiemy szybko cichy ślub.

- Czy to nie zdradzi powodu ślubu?

- Wolałabyś, żeby prawda wyszła na jaw w inny sposób?

- spytał, wymownie patrząc na jej brzuch. - Oczywiście, zaprosimy twoich rodziców. Chyba powinnaś już coś wiedzieć? - spytał po chwili namysłu.

Trochę za późno na wstyd w tych sprawach, wytknęła sobie Zoe, gdy poczuła zdradliwe ciepło na policzkach.

- Już niedługo - wymamrotała.

Niemal uradował ją widok nadchodzącej Christy i Davida. Zauważyła jednak, że ich uśmiechy są nieco sztuczne.

- Już myślałam, że to my wstaliśmy wcześniej! - wykrzyknęła Christa.

- Pójdę się przebrać, zanim wyruszymy - powiedziała Zoe, ujrzawszy sportowe stroje nowo przybyłych.

Po drodze do swojego pokoju spotkała Sofię. Wymieniły pośpieszne powitania. Zoe wbiegła do pokoju i szybko rzuciła białoróżową sukienkę. Włożyła dżinsy i czarną koszulkę na ramiączkach. Sportowe tenisówki uzupełniły strój. Przejrzała się w lustrze. Roześmiała się, gdy przyłapała się na oglądaniu swojego brzucha.

Zamknęła walizkę i zestawiła ją na podłogę, żeby Yannis wiedział, że może już znieść ją na dół. Pojedzie potem za nimi z bagażami w drugim samochodzie. Zoe zastanowiła się, jak służba przyjęła jej uczestnictwo w rejsie. W końcu, poniekąd, była jedną z nich. A może nie? Traktowano ją dotąd jak członka rodziny.

David usiadł z przodu, obok Alexisa. Zoe siedziała z tyłu i była zadowolona, że pomiędzy nią a Christą usiadła Sofia. Zdawała sobie jednak sprawę, że prędzej czy później znów zostanie zmuszona do rozmowy na temat swojego zachowania. Christa nie była ślepa ani głucha. Na pewno domyśliła się już natury moich kontaktów z Alexisem, pomyślała Zoe.

Nie zamierzała jednak ponownie odpowiadać na osobiste pytania. Przez następne dwa dni, dopóki jej stan się nie wyjaśni, ma większe zmartwienia niż obawy przewrażliwionej siostry Alexisa.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Mimo świąt i mniejszej liczby samochodów drogi i tak były zatłoczone. Zanim dotarli do portu, minęła dziewiąta.

„Hestia” okazała się jednym z większych jachtów cumujących w przystani. Jej olbrzymia sylwetka miała klasyczną linię. Lakierowany, drewniany pokład i wypolerowane do połysku brązowe elementy dopełniały obrazu.

Powitał ich kapitan Dimitris Dragoumis. Ten niemal pięćdziesięcioletni mężczyzna traktował Alexisa z właściwym szacunkiem, nie tracąc przy tym nic ze swojego autorytetu. Zoe polubiła go od pierwszej chwili.

Pod pokładem znajdowały się wszelkie zdobycze techniki, które mogły ułatwić życie nawet najbardziej wymagającej osobie. W jej kabinie stało podwójne łóżko, obudowane rzeźbionymi szafkami. Drewniane drzwi prowadziły do małej, lecz pięknie urządzonej łazienki. Zoe rozejrzała się z podziwem po swym nowym lokum. W innych okolicznościach uznałaby tę wyprawę za uśmiech losu. To dopiero było życie!

Sofia zajmowała podobną kabinę.

- Ja też uwielbiam „Hestię” - zgodziła się, gdy Zoe wyraziła swój zachwyt jachtem. - Wymagała kapitalnego remontu, gdy Alexis kupił ją sześć lat temu. Od czasu do czasu zastanawia się nad kupnem bardziej nowoczesnej łodzi, ale zawsze rezygnuje. Za bardzo lubi ten jacht. Mam nadzieję, że zatrzyma ją, dopóki „Hestia” nie rozpadnie się na kawałki!

- A to nie nastąpi zbyt szybko - stwierdziła Zoe. - Jest w świetnym stanie.

- Kapitan Dimitris dba o to. Kocha tę łódź jak swoją własną. Alexis wynajmuje jacht, wraz z załogą, na cały lipiec i sierpień.

By uniknąć niepotrzebnych wydatków, zauważyła w myślach Zoe. A biorąc pod uwagę rozmiary łodzi i liczbę załogi, musiały one być dość wysokie. To naprawdę inny świat.

Na głównym pokładzie znajdował się wielki salon, który łączył się z wygodną jadalnią. Wystarczyło tylko rozsunać drzwi, stanowiące przegrodę pomiędzy obydwoma pomieszczeniami. Podobne drzwi, tylko całe ze szkła, prowadziły z jadalni na odkryty, zewnętrzny pokład. Stały tu wyściełane miękkimi poduszkami plażowe leżaki i krzesła, ustawione wokół niewielkiego okrągłego basenu. W razie ochoty na tańce basen przykrywano specjalną konstrukcją, tworząc tym samym taneczny parkiet.

Małe okienka ciągnęły się wzdłuż burt łodzi, a duże okna zasłonięte teraz firankami skrywały sterówkę na mostku kapitańskim. Właśnie tam udał się Alexis. Zoe z trudem zwalczyła impuls, by tam zajrzeć, gdy przechodziły obok z Sofią. Po kilku stopniach wspięły się na górny pokład, znajdujący się dokładnie nad ich kajutami.

Młody, wyjątkowo przystojny mężczyzna, który właśnie rozstawiał krzesła i stoliki na zalanym słońcem pokładzie, powitał je z zaciekawionym spojrzeniem. Z nie ukrywanym zachwytem wpatrywał się w Sofię, zupełnie nie skrupowany tym, że dziewczyna jest siostrą jego pracodawcy. Zapowiedział, że czeka je bardzo przyjemna wycieczka. Sądząc po jego spojrzeniach, którymi obdarzał ją i Sofię, sam też miał taką nadzieję. Zoe nie była zaskoczona faktem, że młody mężczyzna ma na imię Adonis. Zupełnie jak piękny młodzieniec w mitologii greckiej, kochany przez samą boginię miłości, Afrodytę.

- On jest tu nowy - powiedziała Sofia, niechętnie opuszczając górny pokład. - Och, Zoe, jak się cieszę, że jesteśmy razem! - wykrzyknęła, promieniejąc radością.

- I że masz okazję spędzić też trochę czasu z siostrą i bratem, prawda? - podpowiedziała jej Zoe. - Chętnie poznam twoich krewnych na Santorini. To rodzina ze strony twojej matki czy ojca?

- Ze strony ojca. Dziadek przed laty przyjechał do Aten. Był dość biedny, ale miał głowę do interesów. Mój ojciec i Alexis odziedziczyli to po nim. Brat dziadka został na Santorini i nie żałował swojej decyzji. Jego dwaj synowie, kuzyni ojca, nadal mieszkają na wyspie wraz z rodzinami.

- I przez wszystkie te lata utrzymywaliście kontakty?

- Tak, ale dopiero Alexis zacieśnił więzi. Oni bardzo różnią się od naszych krewnych z Aten.

Z pewnością, jeśli Sofia tak chętnie jedzie do nich w odwiedziny, pomyślała Zoe.

Obie pozostałe pary dołączyły do nich koło jedenastej. Ludzie ci byli mniej więcej w wieku Alexisa. Byli tak weseli i sympatyczni, że Zoe szybko pozbyła się swoich wcześniejszych obaw.

Podejrzewała, że zaproszono też Orestesa, mimo że nic wcześniej nie słyszała na ten temat. Kiedy jednak nie pojawił się, musiała przyznać, że się myliła. Może nawet Alexis zmienił zdanie co do tego mężczyzny, pomyślała.

Wyłynęli w samo południe. Łódź skierowała się wprost na wyspę Sifnos, która była pierwszym celem ich podróży. Dopiero potem mieli udać się na Santorini. Zoe, stojąc przy burcie, obserwowała oddalający się brzeg. Po chwili dołączył do niej David Townsend.

- Byłaś już kiedyś na wyspach? - zaczął rozmowę.

- Tylko na Hydrze i Paros - odparła. - I to w dużo skromniejszym stylu. A pan?

- Ja jestem tu pierwszy raz. A wcale bym nie przyjechał, gdyby Christa nie nalegała tak bardzo. To moje pierwsze

prawdziwe wakacje od dwóch lat - dodał z uśmiechem. - Więc pewnie miała rację.

- A gdzie pan pracuje?

- W bankowości.

- Jako prezes? - spytała ciekawie.

- Jeszcze nie - odrzekł z uśmiechem. - Obecny prezes przechodzi na emeryturę i jeśli się postaram, być może obejmę po nim to stanowisko. A jeśli chodzi o ciebie, to chyba rola niańki nie podwyższy twoich kwalifikacji?

- Nie jestem niańką Sofii - oznajmiła sucho.

- Niech będzie - towarzyszki. To prawie to samo. Ale trzeba powiedzieć, że dobrze ci idzie. Już widać wielką różnicę w zachowaniu szwagierki. Była taka nieśmiała - znów się uśmiechnął. - Gdyby Christa też taka była, pewnie nigdy byśmy się nie pobrali.

- Musiała bardzo pana kochać, jeśli porzuciła swoją rodzinę i kraj, żeby za pana wyjść.

- Nie bardziej niż ja ją. Nie mieliśmy wyboru. Ojciec Christy nawet nie chciał mnie widzieć. Przyszła do mnie tak, jak stała, ponieważ chciano ją wysłać do wuja na Santorini, aż odzyska rozum. Wtedy po raz ostatni widziała rodziców. Wiedziałaś, że jej matka zmarła, rodząc

Sofię?

- Tak - powiedziała Zoe i zamilkła na moment. Wyobraziła sobie młodzieńką Christę, która zdecydowała się na takie poświęcenie w imię miłości. Zastanowiła się, czy sama byłaby do tego zdolna.

- To musiał być dla was szczęśliwy dzień, gdy Alexis odłożył na bok urazy i skontaktował się z wami?

- Tak. To rzeczywiście wspaniały facet - przytaknął i zamyślił się. - Między wami coś się zaczyna, prawda?

Zoe poczuła, że żołądek podejżdża jej do gardła. Oczywiście, mogła uniknąć odpowiedzi lub powiedzieć, by



pilnował własnych spraw. Wiedziała jednak, że to tylko potwierdzi jego podejrzenia.

- Alexis zachowuje się tak, jakby był za mnie odpowiedzialny, zupełnie jak za swą młodszą siostrę. Poza tym wcale go nie obchodzi.

- Owszem, obchodzisz go. Szalał, gdy zgubiłaś się w sobotę - powiedział i powiódł spojrzeniem po jej twarzy i sylwetce. - Zresztą doskonale go rozumiem. Jesteś piękną młodą kobietą. A ja po prostu nie chciałbym, żeby stała ci się krzywda.

- Dlaczego? - W jej tonie zabrzmiały twarde nuty. - Nawet mnie pan nie zna! - Spojrzała na niego. - To pańska żona kazała panu ze mną porozmawiać? Proszę jej więc powiedzieć, że jeśli między mną i Alexisem coś będzie, to pozostanie wyłącznie naszą sprawą!

Zostawiła go na pokładzie. Już zaczęła żałować swojego wybuchu, gdy zobaczyła Alexisa. Przestraszyła się, że usłyszał ich rozmowę. Z jego twarzy nie mogła jednak nic wyczytać.

- Właśnie cię szukałem... - zaczął.

- Jeszcze za wcześnie! - krzyknęła. - Już ci mówiłam! Zostaw mnie w spokoju, dobrze?

- Nie mam takiego zamiaru. I nawet nie myśl o tym, żeby mnie oszukać. I tak się wszystkiego dowiem!

- Nawet mi to przez myśl nie przeszło - odparła Zoe, chociaż nie była to prawda. Pamiętała jednak, że niedaleko stoi David. Zresztą i tak nie zamierzała omawiać z Alexisem tajemnic funkcjonowania własnego organizmu.

- Schodzę pod pokład - dodała. - Chciałabym zostać sama, jeśli ci to nie sprawi kłopotu.

- Jak sobie życzysz - powiedział przez zaciśnięte zęby i ustąpił jej z drogi. - Do Sifnos dopłyniemy wczesnym wieczorem i wtedy zejdziemy na ląd. Włóż coś

odpowiedniego, lecz pamiętaj, że na brzeg będziemy płynąć wynajętą łódką.

Zoe uciekła, zanim jeszcze skończył mówić. W tym stanie ducha nie chciała słuchać o wieczornym wyjściu. Wczoraj dzwoniła do domu i nie udało jej się usunąć smutku z głosu. Jej matka od razu domyśliła się, że coś się musiało stać. Oczywiście Zoe zaprzeczyła, ale chyba jej nie przekonała.

Jeśli okaże się, że jestem w ciąży, rodzice będą cierpieć, pomyślała ze smutkiem. Gdy chodziło o takie sprawy, nie mieli zbyt liberalnych poglądów. Zupełnie jak Alexis, pomyślała.

Całe popołudnie spędziła z Sofią na górnym pokładzie, opalając się. Nawet nie wiedziały, co robią inni. Po odgłosach rozmowy domyśliły się, że całe towarzystwo zgromadziło się wokół basenu.

- Sofio, czy myślałaś kiedyś o małżeństwie? - zaczęła rozmowę Zoe.

- Oczywiście - odpowiedziała natychmiast młoda Greczynka. - Wszystkie dziewczyny myślą o małżeństwie. Chciałabym mieć przynajmniej czwórkę dzieci.

- A co z mężem? - przerwała jej Zoe, zanim Sofia zdążyła rozmarzyć się na ten temat.

- Alexis uważa, że Orestes Antoniou będzie dla mnie odpowiednim mężem. A jak ty myślisz?

- Jest bardzo odpowiedni... Ale nie kochasz go?

- Nie wiem - zaczęła z namysłem Sofia - czy miłość ma tak wielkie znaczenie. Chyba są ważniejsze sprawy. Wiele dziewczyn byłoby bardzo szczęśliwych, gdyby Orestes zechciał je poślubić.

- Nie rób tego - poprosiła Zoe. - On nie jest ciebie wart. Masz dopiero osiemnaście lat. Jest jeszcze mnóstwo czasu!

- Wcale nie, jeśli chcę mieć dzieci, zanim będę zbyt stara. Ja urodziłam się, gdy moja matka młodość już miała za sobą. I wiesz, co się stało.

- Nie miała jeszcze czterdziestu lat - zaprotestowała Zoe.

- To jeszcze nie starość. Komplikacje mogą pojawić się w każdym wieku.

- Jednak ich prawdopodobieństwo jest dużo mniejsze, gdy ma się dziewiętnaście lub dwadzieścia lat - upierała się Sofia.

- Kogo innego mogłabym poślubić? Jak dotąd, Alexis nie otrzymał innych propozycji.

- Ale to nie znaczy, że ich nie będzie - tłumaczyła Zoe.

- Jeśli nawet uważasz, że miłość nie jest ważna, to powinnaś chociaż lubić swojego męża. A mnie się wydaje, że ty wcale nie lubisz Orestesa.

- Nie. Nie lubię - wyznała w końcu z westchnieniem Sofia. - Za dużo myśli o sobie. On i Leda stworzyliby wspaniałą parę! - zachichotała.

To wciąż jeszcze dziecko, pomyślała Zoe. Tylko trzpiotka mogła tak szybko przejść od powagi do śmiechu. Wyszłoby jej na dobre, gdyby udało mi się odwieść ją od pomysłu poślubienia Orestesa.

Gdy dotarli do Sifnos, wpłynęli do niewielkiego portu, Kamares. W małej przystani kotwiczyło zaledwie kilka łodzi, chociaż sezon turystyczny już się rozpoczął. Na razie panowała przyjemna cisza, przerywana jedynie dźwiękami cykad. Lecz już niedługo przybrzeżne bary i tawerny wypełnią się gwarnym tłumem. Do portu zawiną przeróżne łodzie i łódki. Wyspa zaroi się od turystów. Jednak na razie można było cieszyć się błogim spokojem.

Zatrzymali się w tawernie na skraju plaży. Ze swojego miejsca Zoe mogła dojrzeć światła „Hestii”, cumującej w porcie. To Alexis zdecydował, że zjedą na brzeg, by zjeść

kolację na wyspie. W dalszą drogę mieli wyruszyć dopiero następnego ranka.

Znajomi Alexisa na tyle dobrze posługiwali się angielskim, że rozmowa mogła toczyć się w tym języku. Zoe żałowała, że przez nią powstają komplikacje, lecz jej znajomość greckiego wciąż jeszcze nie była wystarczająca, by prowadzić swobodną konwersację. Specjalnie wybrała miejsce, z którego nie mogła widzieć Alexisa. I bez jego pytających spojrzeń wystarczająco ciężko było jej odgrywać rolę bez troskiej turystki.

Christa siedziała naprzeciwko dziewczyny. Była dziś wyjątkowo zamyślona i cicha. Zoe nie wiedziała, czy David powtórzył jej ich rozmowę. Jednak on sam nie chował do Zoe urazy. Wydawał się nawet bardziej przyjazny.

Jedzenie było bardzo smaczne, a wino wyborne. Zoe nieprzyzwoicie najadła się przyprawionymi ostro małżami i sałatką z serem feta. Na prośbę Alexisa gospodarz podał najlepsze wino. Zoe rozkoszowała się jego smakiem.

Zaczęto grać na bouzouki, tradycyjnym greckim instrumencie. Śpiewano pieśni. Jedna szczególnie poruszyła Zoe. Była to smutna opowieść o zagubionym chłopcu. Wzruszyła ją niemal do łez.

Tawerna wypełniła się ludźmi. Gospodarz wyniósł dodatkowe stoły i ławy. Pojawili się kolejni muzykanci. Nagle jeden z mężczyzn wstał i zaczął tańczyć. Dla Greków taniec jest sposobem wyrażania uczuć. Mężczyźni mogli tańczyć solo i nie budziło to niczyjzego zdziwienia. Po chwili tancerz usiadł i wrócił do przerwanej rozmowy, jakby nic się nie wydarzyło. Nikt nie klaskał. Zresztą mężczyzna wcale tego nie oczekiwał.

Uwielbiam Greków, pomyślała Zoe. Potrafią cieszyć się życiem. Alexis był także dzisiaj odmieniony. Śmiał się i bez troski rozmawiał. Kochała go tak bardzo, że aż czuła ból.

Na jacht wrócili wczesnym rankiem. Zoe wiedziała, że będzie musiała ponieść konsekwencje wypitego w nocy wina. Teraz czuła się, jakby płynęła w powietrzu.

Leżała w łóżku, poddając się łagodnym kołysaniom łodzi. Znow oddała się marzeniom o Alexisie. Mówił, że ją kocha i nie może bez niej żyć. Szeptał, że pragnie jej najbardziej na świecie.

Nagle zrozumiała, że otaczające ją ramiona są prawdziwe. Poczowała gorąco jego warg. Oddawała mu pocałunki z równą niecierpliwością i pożądaniem. Świat skurczył się do myśli o potrzebie bycia z nim. Jego ręce budziły rozkoszne dreszcze. Płonęła miłością i pożądaniem.

Ani Zoe, ani Alexis nie usłyszeli, że drzwi się otworzyły. Dopiero głos Sofii ściągnął ich na ziemię.

- Usłyszałam twój krzyk... - zaczęła niespokojnie. - Nic się nie... - słowa zamarły jej na ustach, gdy zrozumiała, co widzi.

Było wystarczająco jasno, by dojrzeć, że Zoe nie jest sama. Rozpoznanie Alexisa także nie było trudne. Zaszokowana dziewczyna wykrzyknęła imię brata i wybiegła z kajuty. Drzwi trzasnęły głośno, zanim któreś z nich zdążyło zareagować.

Zoe nagle oprzytomniała. Leżała bez ruchu. Po chwili brutalnie odepchnęła Alexisa.

- Muszę biec za nią - wyszeptała bez tchu. - Trzeba jej wyjaśnić!

- Co chcesz jej wytłumaczyć? Sofia nie jest już dzieckiem. Wie, co widziała. Stało się.

- Nic by się nie stało, gdybyś zostawił mnie w spokoju, jak prosiłam! - oskarżyła go, nie myśląc, że sama chętnie go przyjęła. - Po prostu nie umiesz przyjąć odmowy...

- Jeszcze chwilę temu niczego mi nie odmawiałaś - przypomniał jej. - Klócenie się, czyja to wina, nie zmieni sytuacji - powiedział i podniósł się z łóżka.

Zoe obserwowała jego potężną sylwetkę w promieniach wschodzącego słońca. Okrył się białym szlafrokiem, spod którego widziała tylko jego nogi. Wiedziała, że nie ma nic pod spodem. Poczowała suchość w gardle.

- Czy na Sifnos jest lotnisko? - spytała po chwili z desperacją.

- Czemu pytasz?

- Nie mogę spojrzeć jej w twarz po tym wszystkim. Lepiej będzie, jeśli zniknę.

- Nawet gdyby to było możliwe, nie pozwoliłbym ci teraz na wyjazd. Jutro z samego rana ogłoszę nasze zaręczyny. To nie zmyje hańby, ale przynajmniej zmniejszy wstyd.

- Nie możesz tego zrobić! - Zoe aż usiadła.

Z tej odległości i przy tak małej ilości światła nie mogła odczytać wyrazu jego twarzy.

- Jeszcze będziesz miała okazję wszystkiemu zaprzeczyć. Teraz chyba będzie najlepiej, jeśli cię opuszczę.

Nie mogła i nie chciała go zatrzymać. Gdy zamknął za sobą drzwi, bez siły opadła na poduszki. Nie rzucał słów na wiatr. Należało odzyskać szacunek Sofii, nieważne, jakim kosztem. Nie będzie łatwo odrzucić jego oświadczenia przy wszystkich, ale będzie musiała to zrobić.

Budziła się kilka razy, w końcu wstała o ósmej z podkrążonymi oczami i bólem głowy. Wiedziała, że już płyną, bo łódź drżała od pracy silników.

Wspomnienia ubiegłej nocy wróciły z przykrą jasnością. Zmusiła się, żeby wstać. Okazało się, że jednak nie jest w ciąży. Ogarnęły ją mieszane uczucia. Z jednej strony czuła ulgę, z drugiej żal. Nie wiedziała, które z tych uczuć

przeważy. Chociaż to i tak bez znaczenia, jeśli Alexis zrobi, co zapowiedział.

Aspiryna zmniejszyła nieco ból głowy, ale nie pomogła ukoić wzburzonych emocji. Gdy wreszcie zdecydowała się wyjść z kajuty, zastała resztę zaproszonych osób na pokładzie. Właśnie podano kawę. Alexis omawiał coś z Davidem i nie zauważył jej przyjscia. Sofia celowo unikała jej wzroku.

Christa od razu zauważyła reakcję siostry i posłała Zoe zdziwione spojrzenie. Zoe bez zmrużenia oka wytrzymała jej wzrok. Podziękowała za kawę i wypila tylko szklanke soku.

Sifnos powoli znikala na horyzoncie. Juz niedlugo przeplyna między Sikinos i Folegandros, by pod koniec dnia przybic do brzegów Santorini. Zostana tam przez dwa dni, zanim udadza się na Kretę. Nie wiedziala, dokad poplyna potem, poniewaz nie mieli planu podrózy. Sofia wspominala coś o Rodos.

Kątem oka Zoe widziala Alexisa. Skonczył juz rozmawiac z Davidem i siedzial teraz zamyślony z filiżanką kawy w dłoni. Mozliwe, ze zmienil zdanie, pomyslala. Gdy chodzilo o Alexisa, nigdy nie byla niczego pewna.

Poczula wpierv fale goraca, a potem chlodny dreszcz, gdy na nia spojrzal. Juz wiedziala, co Alexis zamierza zrobic. Wstal i podszedl do niej z ostrzezeniem w oczach. Pochylik glowe i pocalowal ja w usta, obejmujac ramionami.

Ich zaręczyny ogłosil po grecku, ale Zoe tym razem nie miala trudności ze zrozumieniem. Powiedzial, ze uczynila mu ten zaszczyt i zgodzila się zostac jego żoną. Tylko tyle, nic więcej.

Stala, obserwujac różne reakcje zgromadzonych osób i czula, jakby ta historia zdarzyla się komus innemu. Sofia początkowo nie rozumiala, co się dzieje, ale juz po chwili na jej twarzy odmalowala się ulga. Z uśmiechem wodzila

spojrzeniem od Zoe do Alexisa. Christa po prostu osłupiała. Jedynie David zerwał się z miejsca i zaczął im gratulować.

- Nie traciliście czasu, co? To była miłość od pierwszego wejrzenia? - przekomarzał się jowialnie.

- Jeśli nie od pierwszego, to na pewno od drugiego - odparł Alexis zadziwiająco lekkim tonem. - Przede wszystkim musimy podziękować Chrście - powiedział i popatrzył na siostrę. - Gdyby nie ty, nigdy nie spotkałbym Zoe. Prawda, agapi mou? - zwrócił się do narzeczonej, delikatnie ściskając jej ramię.

Mimo poczucia nierealności, umysł Zoe pracował zadziwiająco sprawnie. Agapi mou znaczy moje kochanie, pomyślała. Szkoda tylko, że to nie jest prawda. On tak nie myśli. Wszystko to zostało na nim wymuszone. Fakt, że sam przyczynił się do skomplikowania sytuacji, nie ma znaczenia.

- W takim razie powinnam mieć na imię Eros, jak grecki bóg miłości. - Christa szybko doszła do siebie po pierwszym szoku. - Serdeczne gratulacje!

- Tak się cieszę - wymruczała Sofia, całując Zoe w policzek. - Mam nadzieję, że będziecie bardzo szczęśliwi - dodała, ściskając brata.

Jeśli Zoe naprawdę miała zamiar przeszkodzić Alexisowi w ogłoszeniu ich zaręczyn, to przegapiła właściwy moment. W każdym razie w tej chwili. Jednak gdy zakończy się rejs, trzeba będzie wszystko wyjaśnić.

- Ślub odbędzie się w Anglii czy w Atenach? - zapytała znajoma Alexisa.

- Jeszcze nie zdecydowaliśmy - odparł bez mrugnięcia okiem. - Jeszcze nie spotkałem się z rodziną Zoe.

- Jesteś bardzo cicha - skomentowała Christa, przyglądając się ze zdziwieniem Zoe.

- Wszystko stało się tak szybko - odrzekła dziewczyna zgodnie z prawdą. - Wciąż jeszcze nie mogę w to uwierzyć.



- Ja nie mam takiego problemu - z uśmiechem zadowolenia oznajmił Alexis. - Zresztą nie stało się to szybciej niż w przypadku Christy i Davida.

- To prawda - miękko przyznała jego siostra i wzrokiem poszukała oczu męża. - Od razu wiedzieliśmy, że jesteśmy sobie przeznaczeni.

Nagle wstała i podeszła do Zoe, żeby jej pogratulować, a potem do brata, by go uściskać.

- Cieszę się waszym szczęściem - dodała z autentyczną radością.

Jest coraz gorzej, pomyślała Zoe. Aprobata Christy była ostatnią rzeczą, której się spodziewała. Zoe poczuła się jak w pułapce.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Zanim Zoe udało się zostać sam na sam z Alexisem, nadeszła pora lunchu. Całe towarzystwo postanowiło odświeżyć się nieco przed posiłkiem i właśnie wtedy dziewczyna udała się do kajuty Greka.

Wolałabym odłożyć tę rozmowę na później, pomyślała zdenerwowana, pukając do drzwi.

Na jego twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia, gdy zobaczył, kto jest jego gościem. Zaprosił ją do środka. Stał bez ruchu, zastanawiając się, po co przyszła.

- Jeśli chcesz powiedzieć, że za mnie nie wyjdiesz, to się spóźniłaś - oznajmił, gdy cisza zaczęła się robić uciążliwa. - Miałaś tę szansę, gdy ogłaszałem nasze zaręczyny.

- Wiesz, że wtedy nie było to możliwe - powiedziała i zamilkła. - Nie jestem w ciąży - odezwała się w końcu, nie znajdując lepszego sposobu na przekazanie mu tej wiadomości.

- I co? - spytał, a przez jego twarz przebiegły uczucia zbyt ulotne, by mogła je zidentyfikować.

- Musisz czuć ulgę - podsunęła mu Zoe, zbita z tropu jego reakcją.

- Bo dowiedziałem się, że nie jestem tak płodny, jak sądziłem? - jego pytanie było podszyte ironią.

- Tylko mężczyzna może tak pomyśleć! - wykrzyknęła zarumieniona.

- Przecież jestem mężczyzną. Zresztą nie szkodzi. Mamy mnóstwo czasu.

- Ale już teraz nie ma powodu ciągnąć dalej przedstawienia - powiedziała. - Przyznaję, że na razie trzeba zachować pozory, ale po powrocie z rejsu możemy powiedzieć, że się pośpieszyliśmy, i odwołamy całą sprawę.

- Nie zamierzam niczego odwoływać, jak to określiłaś - oznajmił, wpatrując się w Zoe. - Jako twój pierwszy mężczyzna mam zaszczyt podtrzymania nazwiska Theodorou.

- To śmieszne! - zawołała z pasją. - Przecież nie mogę być pierwszą dziewczyną, z którą poszedłeś do łóżka!

- Jednak to prawda - powiedział cicho, lecz zdecydowanie. - I nie pozwolę, by tknął cię jakikolwiek inny mężczyzna.

To zwykła chęć posiadania, a nie miłość, pomyślała. Chociaż to i tak już coś. Pokusa, by poddać się biegowi wydarzeń była coraz silniejsza. Jeśli dobre imię aż tyle dla niego znaczy...

Alexis zauważył to wahanie i natychmiast ruszył w jej stronę. Wziął Zoe w ramiona i odszukał jej usta. Pocałunek był czuły i delikatny.

Trzymał w dłoniach twarz dziewczyny i obsypywał lekkimi pocałunkami oczy, policzki, nos i usta. Ucałował każdą skroń. Skubnął płatek ucha i przesunął głowę w ponownym poszukiwaniu jej warg, znacząc drogę gorącymi pocałunkami. Zoe nie wiedziała, co się z nią dzieje. Czowała falę gorąca, budzącą się gdzieś w głębi ciała. Drżała. Kochała go, niezależnie od jego uczuć. Nie wiedziała do tej pory, że jest zdolna do tak głębokich uczuć. Jak mogłaby porzucić to wszystko?

- Jesteś tylko moja - wyszeptał po chwili Alexis. - Może szybki ślub nie jest już koniecznością, ale i tak musisz za mnie wyjść. Gdy tylko wrócimy do Aten, udamy się na spotkanie z twoimi rodzicami. Zgoda?

- Tak. - Zoe nie mogła już dłużej się opierać.

- Wspaniale, że w końcu doszliśmy do porozumienia. Jednak na razie musimy powstrzymać nasze pragnienia.

Nie dłużej niż trzy lub cztery dni, chciała powiedzieć. Nie umiała jednak jeszcze dzielić się z nim tak intymnymi szczegółami.

Aż do tej chwili Zoe nie zdawała sobie sprawy z otoczenia. Jego kajuta wyłożona była klonową i tekową boazerią. Wszystkie sprzęty także zrobione były z tych samych rodzajów drewna. Łoże królewskich rozmiarów stało w zagłębieniu, utworzonym przez liczne szafy. Narzuta pasowała kolorem do kremowych zasłon w oknach. Puszysty dywan był o kilka tonów ciemniejszy.

- Szyby są przejrzyste tylko z tej strony - powiedział, gdy zauważył, że okryła się rumieńcem, patrząc na wysokie okna. - Z drugiej strony wyglądają jak wielkie lustra. Nikt tu nie zajrzy - dodał tonem wyjaśnienia, - Jeśli zechcesz, następnym razem będziemy dzielić to pomieszczenie.

Następnym razem, czyli już jako mąż i żona, pomyślała. Może w czasie podróży poślubnej? Na tę myśl jej serce zaczęło szybciej bić.

- Chyba muszę już iść i przyszykować się do lunchu - powiedziała bez entuzjazmu. - Inaczej nie zdążymy zjeść przed przybiciem do brzegów Santorini.

- Zejdziemy na ląd, gdy będziemy gotowi - oznajmił spokojnie. - To Dimitris przestrzega mojego planu dnia, a nie na odwrót.

Zoe była tego pewna. Dimitris Dragoumis mógł być kapitanem statku, ale to Alexis był szefem. Odnosiło się to też do ich związku. Zoe znów zaczęła mieć wątpliwości, czy małżeństwo to dobry pomysł. Kochała go, lecz nie potrafiłaby zaakceptować roli posłusznej i cichej żony. A właśnie tego oczekiwano od greckiej kobiety po ślubie.

Dotarła do swojej kabiny, nie przerywając rozmyślań. Przebrała się w lekkie białe spodnie i bluzkę bez rękawów. Zanim udała się na lunch, postanowiła jeszcze zajrzeć do

Sofii. Zapukała do jej kajuty. W odpowiedzi usłyszała zaproszenie w języku greckim.

Sofia nie okazała zwykłej radości na jej widok. Zoe pomyślała, że widocznie musiała czekać na kogoś innego. Może na swoją siostrę?

- Chciałabym z tobą porozmawiać - odezwała się. - Musisz teraz źle o mnie myśleć...

- To było bardzo... zawstydzające doświadczenie - przyznała zaczerwieniona Sofia. - Wiem, oczywiście, że takie rzeczy zdarzają się między kobietą i mężczyzną, ale... - przerwała i popatrzyła w oczy swej opiekunki. - Czy ty i Alexis musicie wziąć ślub? - zapytała, akcentując wyraz, oznaczający konieczność.

- Nie jestem w ciąży, jeśli o to ci chodzi - oznajmiła Zoe zadowolona, że mogła powiedzieć prawdę.

- To znaczy, że naprawdę się kochacie! - westchnęła z ulgą młoda Greczynka. - Ale i tak Alexis powinien był poczekać do ślubu.

- To nie była tylko jego decyzja - przyznała Zoe zgodnie z prawdą. - Do niczego mnie przecież nie zmuszał.

- Ale jest mężczyzną, a oni są szczególnie biegli w sztuce uwodzenia - powiedziała pouczająco Sofia.

- Skąd to wiesz? - Zoe starała się powstrzymać uśmiech.

- To powszechnie znany fakt, który nasza słabsza płęć powinna mieć na uwadze - mówiła dalej. - Teraz jeszcze bardziej się cieszę, gdy wiem, że ty i Alexis się kochacie. Będiesz najlepszą szwagierką, jaką mogłam sobie wymarzyć!

- Lepszą niż Leda Kazantzi? - spytała poważnie Zoe.

- Chciałabym zobaczyć jej minę, gdy dowie się o waszym ślubie - zachichotała Sofia. - Będzie musiała poszukać sobie innego męża.

Z jej urodą to wcale nie będzie takie trudne, pomyślała Zoe. Musi mieć wielu adoratorów. Z pewnością żaden z nich

nie jest tak wspaniała jak Alexis, ale Leda będzie musiała się z tym jakoś pogodzić.

Alexis wyglądał na zadowolonego, gdy w czasie lunchu zobaczył, że między Zoe a Sofią wszystko się dobrze ułożyło. Wyglądało na to, że została już tylko rozmowa z Christa. O dziwo, nie okazywała ona jednak niezadowolenia. Zoe cieszyła się, że nie wspomniano już więcej o ślubie. Była zbyt zajęta rozważaniem, co powiedzieć rodzicom.

Zdecydowała, że najlepiej napisać list. Jeśli wyśle go na Krecie, rodzice zdążą się już zapoznać z jego treścią, zanim Zoe wróci do Aten. Sam pomysł rocznej pracy za granicą był dla jej matki niełatwy do zaakceptowania. Można było więc przewidzieć, co będzie czuła, gdy okaże się, że Zoe ma zamiar przeprowadzić się do Grecji na stałe. Zresztą, dziewczyna sama nie wiedziała jeszcze, co o tym myśleć. Kochała ten kraj i jego mieszkańców, ale to nie był jej dom.

Gdy przyglądała się z daleka wyspie w kształcie księżyca, dostrzegła na jej szczycie dwie oślepiająco białe wioski. Wyglądają jak lukier na szczycie ogromnego czekoladowego tortu, pomyślała rozbawiona. Z bliska okazało się, że czekoladowa barwa bierze się z czerwono-brązowego koloru klifów. Zaś to, co przypominało lukier, jest po prostu dużą liczbą stłoczonych i pomalowanych na biało domów, wybudowanych na stokach góry, która niegdyś była wulkanem.

- Na obu mniejszych wysepkach, położonych w pobliżu Santorini, znajdują się wciąż aktywne wulkany - powiedział Alexis, stając obok niej. - To Palaia Kameni, a to Nea Kameni - pokazał ręką czarne wysepki.

- Wiele lat temu było tu trzęsienie ziemi, prawda? - zapytała. - Jak poradzili sobie twoi krewni?

- Przetrwali.

- Ale to się może powtórzyć.

- Możliwe - powiedział i wzruszył ramionami. - Ale raczej nie w ciągu najbliższych dwóch dni.

Spojrzała na miasteczko o nazwie Fira, ulokowane na samym skraju urwiska. To nie było bezpieczne miejsce.

- Nie potrafiłabym tutaj żyć - wyszeptała Zoe i poczuła strach. - Twój kuzyni muszą być bardzo odważni.

- Pracują w branży turystycznej - powiedział, jakby to wyjaśniało wszystko. - Prowadzą hotel i restaurację. To właśnie tam zatrzymamy się na dwa dni. Zazwyczaj zawijamy do portu Athinios, a do Firy dojeżdżamy samochodem. To nie jest najwygodniejsze miejsce, by przybijać do brzegu. Pomyślałem sobie jednak, że chętnie pojedziecie kolejką linową z portu Skala Fira do Firy, która leży prawie trzysta metrów wyżej.

- Wolałabym odbyć tę podróż na mule - oznajmiła Zoe, oceniając wysokość wspinaczki. - Zawsze chciałam to zrobić. Moglibyśmy spotkać się na górze.

- Pojadę z tobą - zaproponowała Sofia. - Sądzę, że to może być zabawne.

- Nie nazwałabym tego zabawnym doświadczeniem, ale na pewno ciekawym. Zobaczcie, już pod pływa łódź, żeby zabrać nas na brzeg.

Przesiadka do małej, kołyszącej się na falach łupinki z wysokiego pokładu „Hestii” nie była łatwą sprawą. Zoe cieszyła się, gdy Alexis podał jej dłoń. Siedzieli obok siebie, podczas gdy łódka lawirowała pomiędzy skałami.

Zoe przyglądała się błękitnemu niebu, słońcu odbijającemu się w wodzie i różnym kolorom mijanych skał. Czowała się szczęśliwa. Dom jest tam, gdzie serce, pomyślała. A jej serce było właśnie tu, przy Alexisie.

Tuż przed nimi na brzeg zeszła grupa ludzi, którzy przyплыли promem. Ci, którzy zamiast kolejki linowej wybrali podróż na mułach lub osłach, właśnie szykowali się

do drogi. Poganiacze zobaczyli grupę Alexisa i natychmiast ją otoczyli, namawiając do przejażdżki.

Alexis uzgodnił cenę i wybrał dla nich parę smutnie wyglądających osiołków. Powiedział, że podróż na osłach będzie wygodniejsza.

Wygodna, to nie było słowo, którego użyłaby Zoe dla opisanego podróży w górę schodów, które stanowiły drogę na szczyt. Niektórzy jeźdźcy wyglądali na zbyt dużych i zbyt ciężkich dla swoich wierzchowców, jednak zwierzęta nie zwracały na to uwagi.

Poganiacz użył pręta, aby zmusić osła Zoe do szybszego ruchu. Wyglądał na zaskoczonego, gdy poprosiła go, by więcej tego nie robił. Wzruszył ramionami, lecz zastosował się do prośby. Pewnie myślał, że nie należy litować się nad zwierzętami, skoro człowiek, chcący zarobić parę groszy, musi pokonywać tę drogę setki razy w skwarze dnia, zamiast skorzystać ze sjeisty.

Zoe podziwiała widok, który w miarę wspinaczki na szczyt był coraz ciekawszy. Nagle z przodu usłyszała stukot kopyt i krzyki poganiaczy, oznaczające, że z góry schodzi inna grupa. Jechali bardzo szybko. Osły i muły z jej grupy zaczęły rozchodzić się na boki, by przepuścić nadjeżdżających. Jej osioł przesunął się w stronę klifu. Zoe spojrzała w dół i dostała zawrotów głowy. Przyłgnęła do siodła, zacisnęła powieki i czekała w bezruchu, póki zwierzak sam nie przesunął się z powrotem na ścieżkę. Odetchnęła z ulgą. Miała nadzieję, że takie przeżycie już się nie powtórzy.

Gdy Zoe zsiadła z grzbietu osła po pokonaniu pięciuset osiemdziesięciu stopni, jej kolana wciąż drżały. Cieszyła się, że resztę drogi może przejść pieszo. Sofia szczerze jej współczuła, gdy usłyszała o nieprzyjemnym wydarzeniu. Zapewniła ją jednak, że wypadki zdarzają się tu bardzo rzadko.



Na samym szczycie schodów czekał na niego Alexis. Powiedział, że reszta ich grupy udała się prosto do hotelu.

- Może usiądziemy na chwilę i napijemy się czegoś - zaproponował, gdy Sofia opowiedziała mu o przygodzie Zoe.

- Nie wiedziałem, że masz lęk wysokości. Nigdy nie pozwoliłbym ci na tę podróż!

- Wcale nie - zaprzeczyła Zoe. - W każdym razie do tej pory nic takiego mi się nie przydarzyło. Dostałam zawrotów głowy, dopiero gdy zobaczyłam kopyta osła tuż nad skrajem przepaści!

- Osły mają niezwykle poczucie równowagi - zapewnił ją Alexis. - Jednak nie będziemy już więcej ryzykować.

My? Sama przecież potrafiła podejmować decyzje! Złość odżyła w niej na nowo, gdy Alexis w tawernie kazał usiąść jej z dala od balustrady.

- Nic mi nie jest - oznajmiła, bagatelizując sprawę.

- Gdybyś spadła z klifu - powiedział bez uśmiechu - nigdy bym sobie tego nie wybaczył.

Gniew od razu wyparował. Złościła się zupełnie niepotrzebnie. Alexis po prostu chciał okazać troskę. Powinna być mu za to wdzięczna.

Zamówił kawę dla wszystkich, szepcząc coś kelnerowi na strone. Zoe dostała swój ulubiony gatunek kawy i podziękowała mu za pamięć.

„Hestia” wypłynęła już w kierunku portu Athinios, który leżał kilka kilometrów dalej. Tam ich bagaże miały być przełożone do samochodu i przywiezione do Firy, do hotelu.

Zoe rozejrzała się wokoło. Tu, na górze, zbocza wygasłego wulkanu nie były już tak strome. Miasto leżało po prostu na wielu poziomach, połączonych wszechobecnymi schodami.

- Jest przepięknie! - wykrzyknęła Sofia, uśmiechając się do brata.

- Chciałabyś tu zostać?

- Wolę tylko przyjeżdżać z wizytą niż zamieszkać tu na stałe - odpowiedziała ze śmiechem. - Chyba że po ślubie wolelibyście mieć cały dom tylko dla siebie? - spytała poważnie.

- Bez ciebie byłoby smutno - powiedziała Zoe, gdy Alexis się nie odezwał.

- Mnie bez ciebie także - odetchnęła z ulgą Sofia. - Będzie wspaniale znów mieć przy sobie siostrę. Tak rzadko widuję Christę.

- Może... - zaczęła z namysłem Zoe - moglibyśmy odwiedzić ją w Anglii? - Spojrzała pytająco na Alexisa.

- To całkiem prawdopodobne.

- Cudownie! - zawołała Sofia, promieniejąc z radości.

Prośbami uzyskam od niego więcej niż żądaniami, zauważyła Zoe. Nie ma co dyskutować o drobiazgach. Spędzanie całego życia na ciągłych kłótniach nie ma sensu.

Hotel Apollon, położony w południowej części miasta, stał na wprost znanej prawosławnej katedry pod wezwaniem Ipapanti, Matki Boskiej Gromnicznej. Miał dwadzieścia pokoi i przyjemną restaurację na dachu, z której roztaczał się wspaniały widok.

Stavros i jego żona Charoklia powitali Alexisa z typowo greckim entuzjazmem. Uściskali Sofię, jakby nie widzieli jej od lat. Zoe przygotowała się na setki krepujących pytań. Poczowała się mile zaskoczona, gdy natychmiast ją zaakceptowano. Spodziewała się raczej niechęci, gdy Alexis przedstawiał ją, bądź co bądź, Angielkę, jako swą przyszłą żonę. Pomyślała, że ci ludzie pogodzą się z każdą decyzją Alexisa.

Wyglądało na to, że cała rodzina, wraz z drugim kuzynem Kostasem, jest zaangażowana w prowadzenie hotelu. Zoe pogubiła się w końcu kompletnie w imionach członków

rodziny, których kolejno jej przedstawiano. Żona Kostasa, Merope, zajmowała się kuchnią. Z szerokim uśmiechem zapowiedziała, że przygotowała dla nich prawdziwą ucztę. Wszyscy mówili po angielsku, lecz cieszyli się, gdy Zoe próbowała rozmawiać z nimi w ich ojczystym języku.

Jej pokój był dość skromny, według angielskich standardów, ale wprost błyszczał czystością. Łóżko z ręcznie haftowaną narzutą stało na wprost balkonowych drzwi. Umebłowania dopełniała wielka szafa i stolik z krzesłami. Obok znajdowała się mikroskopijna łazienka.

- Pokój jest wspaniały - oznajmiła czekającej niecierpliwie Charoklii.

Kobieta, zadowolona z komplementu, zaprosiła Zoe, by częściej ich odwiedzała.

Dziewczyna wyszła na maleńki balkon. Podziwiała zachód słońca. Nagle poczuła czyjąś obecność.

- Pukałem, ale nie odpowiadałaś - wyjaśnił Alexis.
- Czy wszystko w porządku?
- To zabrzmiało, jakbyś sam był właścicielem tego hotelu
- odparła ze śmiechem. - Oczywiście. Wszystko jest cudowne!
- Wszystko? - powtórzył cicho.
- Tak.

Chwycił Zoe za rękę i przyciągnął do siebie. Zanim nachylił się, by ją pocałować, tulił przez chwilę w ramionach. Nie ma wątpliwości, że mnie pożąda, pomyślała drżąc.

Alexis wcale nie tuił swoich zamiarów. Przytrzymała jego rękę, gdy zaczął rozpinać guziki jej bluzki - Alexis...

- Pamiętam - wyszeptał z ustami przy jej ustach. - Chcę cię tylko przytulić.

Więc nie chodzi mu tylko o seks, pomyślała uszczęśliwiona. Wiedziała, że niewielu jest takich mężczyzn, którzy odczuwają potrzebę bliskości poza chwilami miłosnych uniesień. Pokochała go za to jeszcze bardziej.

Nie zabroniła mu zdjęcia bluzki i koronkowego staniczka. Zaląła ją fala pożądania, gdy ujął w dłonie jej nabrzmiałe piersi i całował je. Pod Zoe ugięły się kolana. Wplotła palce we włosy kochanką.,

- Drzwi - wyszeptała. - Trzeba zamknąć drzwi. Sofia...

- Sofia została na dole ze swoimi stęsknionymi kuzynami  
- uspokoił ją. - Zamknąłem drzwi. Jesteś taka piękna, agapi mou - wyszeptał, podziwiając jej bujne kształty.

Teraz Zoe wierzyła, że to nie jest tylko pusty frazes. Czulość, którą jej okazywał, musiała oznaczać, że Alexis mówi prawdę. Rozpięła jego koszulę, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Zapragnęła dotknąć ustami jego skóry. Wdychała jego zapach.

Alexis wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Ułożył się obok i zaczął całować każdy odkryty skrawek skóry Zoe. Jego usta dawały nieustającą rozkosz. Zapragnęła obdarzyć go tym samym. Patrzył na nią spod przymrużonych powiek, gdy zdejmowała kolejne części jego ubrania. Leżał zupełnie nieruchomo, by jej nie spłoszyć, gdy powoli poznawała jego ciało.

Zafascynowana wodziła ustami po jego skórze. Badała długość ramion, obsypywała pocałunkami tors, zachwycała się twardością mięśni brzucha. W końcu ujęła w dłonie jego męskość. Alexis gwałtownie wciągnął powietrze. Bardziej poczuła, niż zobaczyła, że zadrżał. Teraz to ona miała władzę nad tym silnym, pewnym siebie i dumnym mężczyzną. Role odwróciły się. Teraz on należał do niej.

Ostatnie promienie słońca zalewały pokój pomarańczową barwą, gdy wciąż jeszcze leżeli wyczerpani. Gdy Alexis opuszczał jej pokój, na zewnątrz panowała już ciemność. Zoe wzięła szybki prysznic i przebrała się.

Pojedyncza żarówka pozostawiała w cieniu większość niewielkiego pomieszczenia. Zoe musiała sporo się natrudzić,

zanim udało jej się nałożyć makijaż. Przeglądając się w lustrze, szukała na twarzy śladów niedawnych uniesień. Tylko oczy wydawały się bardziej błyszczące.

Cóż, jeśli nie mogła sprawić, by Alexis kochał ją tak, jak ona jego, musiała zadowolić się tym, co chciał jej ofiarować.

To był rzeczywiście najprzyjemniejszy wieczór w życiu Zoe. Zgodnie z zapowiedzią, Merope przygotowała wspaniałą ucztę. Zaczęli od dolmades, gołąbków z liści winorośli faszerowanych rodzynkami, orzeszkami pinii i ryżem. Potem podano orni me votana, potrawę z jagnięciny z kością, duszonej z ziołami, fasolą, marchwią, pomidorami i ziemniakami. Do tego pili miejscowe, bardzo mocne wino. Zoe ograniczyła się do jednego kieliszka, pamiętając, jaki wpływ ma na nią nadmiar alkoholu. Mimo że była najedzona, nie mogła doczekać się deseru. Widziała, że czeka ją giaourti kai meli, przepyszny jogurt z owczego mleka polany miodem.

- Wydaje mi się, że szybko bym utyła, stale jadając takie pyszności - zwróciła się do Christy, siedzącej obok.

- Nie sądzę. Długo zachowasz szczupłą sylwetkę - odpowiedziała Christa.

Inni byli zajęci rozmową, więc Zoe chciała wykorzystać ten czas, by zbliżyć się do kobiety, która miała zostać jej szwagierką.

- Wiesz, ja naprawdę tego nie planowałam...

- Wierze ci - niespodziewanie uśmiechnęła się Christa.

- Alexis nigdy nie dałby się wciągnąć w romans wbrew swojej woli. To, co powiedziałam ci po przyjeździe, miało oszczędzić ci bólu rozstania. Nie dostrzegłam, że Alexis darzy cię tak głębokim uczuciem.

- Przykro mi z powodu Ledy Kazantzi.

- Tam, gdzie są wygrani, muszą też być przegrani.

- Christa wzruszyła ramionami. - Leda jakoś przeboleje utratę Alexisa.

- Czy ona naprawdę go kocha?

- Dlaczego miałabyś w to wątpić? Ty go kochasz. Przynajmniej tak mi się wydaje. - Christa posłała jej surowe spojrzenie.

- Oczywiście - potwierdziła Zoe. - Inaczej nie zdecydowałabym się na to małżeństwo.

Wiedziała, że Alexis siedzący po drugiej stronie stołu nie może jej słyszeć. Zresztą teraz to i tak nie miało już znaczenia. Po tym, co między nimi zaszło, musiał dobrze znać uczucia Zoe.

- A co o tym wszystkim myślą twoi rodzice? - zapytała Christa.

- Nic jeszcze nie wiedzą - przyznała dziewczyna. - Zamierzam skontaktować się z nimi, gdy dotrzemy na Krete.

- Chcesz powiedzieć, że zanim wypłynęliśmy, nie wiedziałaś, co planuje Alexis? - spytała Christa, unosząc w zdumieniu brwi.

- Nie całkiem...

- Jesteś w ciąży? - spytała Christa podniesionym głosem.

- Nie! - odparła oburzona Zoe, czując zdradliwe ciepło na policzkach.

Nie wiedziała, czy Christa jej uwierzyła. Tłumaczyła sobie jednak, że ją to nie obchodzi. Powody, dla których ona i Alexis zdecydowali się na małżeństwo, były ich prywatną sprawą.

Christa zmieniła temat. Opowiedziała, w jaki sposób jej brat pomógł krewnym na Santorini. Przyznała, że rodzina ma dla Alexisa wielkie znaczenie.

Zoe właśnie zaczynała to rozumieć. Przynajmniej ta część rodziny Theodorou okazywała mu należną wdzięczność. Dziewczyna nawet nie chciała myśleć, jak zareagują krewni z Aten na wieść o rychłym ślubie Alexisa z cudzoziemką.

Postanowiła się jednak tym nie martwić. Czekala ją przecież najprzyjemniejsza część wycieczki.

Zostali ó jeden dzień dłużej, niż planowali. Zoe niechętnie się żegnała. Następnym razem, gdy będzie miała okazję spotkać tych ludzi, będzie już należała do rodziny Theodorou. Na pewno nie przyjadą na ślub, ponieważ sezon turystyczny właśnie się zaczynał.

- Możemy odwiedzić ich w ciągu roku - powiedział Alexis, patrząc na posmutniałą twarz Zoe. - Kiedy sezon turystyczny dobiegnie końca.

To dopiero za jakieś pięć miesięcy, obliczyła w myślach Zoe.

- W czasie naszego miesiąca miodowego? - spytała i ujrzała uśmiech na jego twarzy.

- Jeśli do tego czasu weźmiemy ślub, nie będziemy tak długo czekać z podróżą.

- Jeśli? - zapytała Zoe. - Czyżbyś miał jakieś wątpliwości?

Odpowiedź nadeszła dopiero po dłuższej chwili. Ton Alexisa był pełen rezerwy.

- Nie mam żadnych wątpliwości. Ostateczna decyzja o dacie ślubu zapadnie po spotkaniu z twoimi rodzicami.

To nie było radosne zapewnienie, pomyślała. Ale jedyne, na które mogła liczyć.

Pomiędzy Santorini i Kretą spotkali tylko kilka żaglówek i pasażerskich promów, kursujących pomiędzy wyspami.

Czas spędzali na basenie, chociaż był zbyt mały, by pomieścić wszystkich chętnych do kąpieli. Ustalili więc kolejność. Zoe, leżąc w cieniu, przyglądała się Alexisowi. Miał najpiękniejsze ciało spośród wszystkich znanych jej mężczyzn.

- Gdybym miała jakiegokolwiek wątpliwości co do twoich uczuć, to teraz całkowicie rozwiąłyby się - wyszeptała

rozbawiona Christa. - Wyglądasz, jakbyś miała ochotę go zjeść.

- Nie miałam pojęcia, że to takie oczywiste - wyznała spłoniona Zoe.

- Może nie dla wszystkich, ale ja wciąż pamiętam, jak na mnie działał David. Teraz nie wygląda już tak dobrze, jak kiedyś, ale można powiedzieć, czas był dla niego łaskawy.

- Z pewnością - przytaknęła Zoe, przyglądając się mężczyźnie wychodzącemu z basenu. - Wciąż jeszcze jest przystojny.

- Nie tylko jego wygląd wywarł na mnie wrażenie - zwierzyła się Christa. - Traktował mnie zupełnie inaczej niż Grecy. Słuchał, co mam do powiedzenia. W Grecji, nawet dziś, kobiety są traktowane przez niektórych jak obywatele gorszej kategorii.

- Jestem pewna, że Alexis tak nie myśli - zaprotestowała Zoe.

- Może nie aż do tego stopnia, ale pamiętaj, że to rodowity Grek. W takiej kulturze został wychowany. Zawsze to on będzie dominował w waszym związku. Jesteś pewna, że potrafisz to zaakceptować?

- Czas pokaże. - Zoe wykręciła się od odpowiedzi i wzruszyła ramionami.

- Mam nadzieję, że wam się uda - powiedziała Christa i odwróciła się do swej siostry, która właśnie do nich podeszła.

- Dobrze się bawisz?

- Och, tak! A ty, Zoe, nie będziesz dziś pływać?

- Chyba lunch był zbyt obfity - leniwie oznajmiła jej opiekunka. - Teraz nie mam ochoty.

- W takim razie ja pójdę popływać - odezwała się Christa.

Zoe patrzyła, jak kobieta wstaje i idzie w kierunku basenu. Nie pozwolę, by to, co powiedziała, zepsuło mi humor, przyrzekła sobie w myślach. Może i Alexis jest dominującą



stroną w naszym związku, ale okazał się dużo mniejszym despota, niż sądziła na początku ich znajomości.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kreta przyjęła ich tysiącami kwiatów. Można tu było znaleźć niemal ich wszystkie gatunki i kolory. O tej porze roku dywan roślin pokrywał nawet plażę i skaty.

Największa z wysp, Kreta, była godna, jak głosiły mity, by stać się miejscem narodzin największego z greckich bogów - Zeusa. Mitologia grecka fascynowała Zoe od czasów szkoły podstawowej. Pewnego dnia nauczyciel, który przyszedł na zastępstwo, poświęcił kilka godzin na opowiadanie im mitów. Zoe poznała historię narodzin Ateny, opowieść o pracach Heraklesa i podróży Odyseusza. Dowiedziała się także, w jaki sposób Tezeusz zabił straszego Minotaura z Krety.

Dzień poświęcili na zwiedzanie pałacu w Knossos i wizytę w Malii, znanej turystycznej miejscowości. Wieczór spędzili na łodzi.

Następnego dnia planowali obejrzeć Agios Nikolaos wraz z kościołem, od którego pochodziła nazwa miasta, i jeziorem Wulismeni, zwanym Bezdenne, które ma aż sześćdziesiąt cztery metry głębokości. Potem mieli popłynąć prosto na dziką, skalistą wyspę Karpathos, która niegdyś była siedzibą piratów. Zoe nie wiedziała, jaki będzie następny cel ich podróży.

Wcześniej tego dnia nadała list do rodziców. Miała nadzieję, że otrzymają go, zanim ona zdąży wrócić do Aten. Kilka razy zabierała się do pisania i za każdym razem nie była zadowolona z brzmienia listu. Przekazanie tak szokującej nowiny nie było prostą sprawą. W końcu napisała, że ona i Alexis zakochali się w sobie i planują ślub. Obiecała zadzwonić i podać więcej szczegółów.

Siedziała przy stoliku na pokładzie „Hestii”. Basen po raz pierwszy w czasie tego rejsu został przykryty, by stworzyć miejsce na tańce. Z głośników sączyła się łagodna muzyka. Alexis podszedł do Zoe i poprosił ją do tańca.

Dziewczyna czuła każdy ruch jego ciała przez cienki jedwab sukienki. Poczowała przyjemne ciepło, rozchodzące się po całym ciele. Gdy podniosła głowę, by spojrzeć na niego, przyciągnął ją bliżej. W jej oczach, świecących niczym gwiazdy, dostrzegł niemą prośbę.

- Więc nie ma już żadnych przeszkód - powiedział miękko. Alexis jest zbyt spostrzegawczy, pomyślała Zoe. A może to

mnie jest zbyt łatwo przejrzeć? Miał jednak rację, nie było już żadnych fizycznych przeszkód, by znów mogli się kochać.

- Źle zrobiłem, dając ci kabinę obok Sofii - dodał po chwili. - Dziś ty musisz przyjść do mnie.

- Nie mogę - zaprotestowała. - Ktoś może mnie zobaczyć!

- Jeśli chodzi ci o załogę, to nie jest ich sprawa.

- Może i nie, ale i tak będę się czuła niezręcznie.

- Czy to cię powstrzyma przed wizytą w mojej kajucie?

- Pragnę być z tobą... - Spojrzała na niego bezradnie, niepewna jego nastroju. - Nie możesz w to wątpić!

- Jednak uważasz, że to mężczyzna powinien inicjować taki kontakt?

- Tak. Chyba tak.

- Rozumiem. Więc żądasz równości praw, ale tylko tych, które ci odpowiadają.

- To nie ma nic wspólnego z równouprawnieniem - rozgniewała się Zoe, słysząc ironię w jego głosie. - Poza tym możemy już nie mieć tyle szczęścia.

- Myślisz, że ponownie zapomniałbym się zabezpieczyć? Owszem, trzeba o tym pamiętać, dopóki się nie pobierzemy, ale nie myśl, że do tego czasu będę żył w celibacie!

- Wcale tego nie oczekuję - powiedziała cicho. - Ani nie chcę. Tylko nie mogę przyjść do ciebie w nocy, żebym nie musiała się wstydić, a ty nie możesz przyjść do mnie z

powodu Sofii. Sądzę więc, że musimy być wstrzemięźliwi aż do końca rejsu.

- Na to wygląda. Proszę cię więc, żebyś nie kusiła mnie tak, jak robiłaś to przed chwilą.

To nie było bezpodstawne oskarżenie, przyznała w myślach Zoe. Musiała hamować swoje emocje. Prawdziwą prywatność odzyskają dopiero za tydzień. Chociaż „Hestia” wydawała się duża i przestronna, nie była dobrym miejscem do miłosnych schadzek.

Jeśli nawet ktoś zauważył ich sprzeczkę, nie dał tego po sobie poznać. Zoe powróciła do stolika i zaczęła bawić się kieliszkiem. Od niechcienia przysłuchiwała się rozmowom przy posiłku. Sofia była taka szczęśliwa i beztroska. Zawdzięczała to przede wszystkim swej starszej siostrze.

Zanim jeszcze wyruszyli zwiedzać Knossos, do brzegu przybił inny jacht i zatrzymał się w pobliżu „Hestii”. Mimo że był dużo mniejszy, na pokładzie znajdowało się wiele osób. Rozbawione towarzystwo hałasowało. Zoe usłyszała, że kilku mężczyzn to Anglicy. Gdy spostrzegli, że się im przygląda, zaczęli gwizdać i zapraszać ją do siebie. Alexisowi wcale się to nie spodobało. Wystarczył mu jeden rzut oka, by zorientować się, że kiepsko utrzymana łajba została wynajęta. Wciąż istniały firmy, które wypożyczały stare łodzie w złym stanie.

Przez resztę wieczoru starał się być dla niej miły, choć myślami był daleko. Zoe tańczyła więc z Davidem i z pozostałymi dwoma zaproszonymi mężczyznami. Potem gawędziła z paniami, czekając na odpowiedni moment, by opuścić przyjęcie. Udało jej się to dopiero po północy. Dołączyła do niej zmęczona Sofia, lecz reszta wesołej kompanii nie zamierzała przerywać zabawy.

- To był taki cudowny dzień! - odezwała się Greczynka, gdy schodziły pod pokład. - Wstyd się przyznać, ale po raz

pierwszy widziałam pałac w Knossos. Od kiedy cię poznałam, dzieje się tyle ciekawych rzeczy!

- Czeka cię jeszcze wiele przyjemności - obiecała Zoe.

- Nie widzę powodu, byś nie mogła pojechać z nami do Anglii, kiedy z Alexisem pojedziemy odwiedzić moich rodziców. Chciałabym, żeby cię poznali.

- Obawiam się, że mój brat może uznać to za zły pomysł

- odpowiedziała Sofia pełnym wątpliwości tonem. - Pewnie wolałby sam się najpierw z nimi spotkać.

- No to co? Przecież Christa i David też będą wracać do domu. Możesz zatrzymać się u nich, gdy pojedziemy oznajmić rodzicom nowinę.

- Byłoby cudownie! Jak myślisz, Zoe, czy twoi rodzice będą nalegali na ślub w Anglii?

- Nie wiem. To może zależeć od tego, jakie będą przygotowania. Czy gdyby nalegali, byłby to problem?

- Nie taki znowu wielki. Najwyżej urządzi się drugą ceremonię w Atenach. Wprawdzie do kościoła chodzimy nieregularnie, ale wydarzenie takie jak ślub musi się odbyć zgodnie z tradycją.

Zoe jęknęła. Znow zaczęły pojawiać się problemy.

- Alexis na pewno wszystkim się zajmie - powiedziała na głos.

Gdy już została sama w swojej kajucie, pomyślała, że koniecznie będzie musiała omówić to z Alexisem. Na samo wspomnienie jego imienia poczuła falę wielkiej tęsknoty. Kiedy tulił ją w ramionach, nic innego nie miało znaczenia.

Było już parę minut po pierwszej, gdy w końcu usłyszała, że całe towarzystwo rozchodzi się do swoich kabin. Około drugiej jedynym słyszalnym odgłosem był dźwięk fal uderzających o burty jachtu. Odczekała jeszcze piętnaście minut, zanim wstała z łóżka. Owinęła się długim szlafrokiem. Nie powinna iść teraz do Alexisa po tym wszystkim, co

powiedziała mu wcześniej, ale już o to nie dbała. Pragnęła jedynie być z nim.

Wyszła po cichu ze swojej kabiny i ruszyła na górny pokład. W ciemnościach nocy rozległ się jakiś dźwięk. Ktoś jest na mostku, pomyślała spłoszona. Po chwili odsunęła na bok wątpliwości i skierowała się prosto do kajuty, którą zajmował Alexis. Drzwi były otwarte. Zoe ostrożnie wślizgnęła się do środka i zamknęła je za sobą. Stała przez chwilę w bezruchu, pozwalając, by oczy przyzwyczyliły się do mroku panującego w pokoju.

- To ja - wyszeptała, gdy Alexis gwałtownie podniósł się z łóżka.

Na szczęście nie zapalił światła. Odchylił po prostu zapraszająco poję koca. Jego głos był cichy, niski i niósł ze sobą pieśczętę.

- Chodź - powiedział tylko.

Zanim do niego podeszła, zrzuciła szlafrok. Powitały ją otwarte ramiona. Alexis natychmiast odszukał jej wargi. Pocałunek był pełen długo powstrzymywanej pasji. Męczyzna zsunął ramiączka jej nocnej koszulki. Zoe wygięła się w łuk pod zmysłową pieśczętą jego warg.

Nie mogła już dłużej czekać. Czowała, że pragnie go każdą, nawet najmniejszą cząstką ciała, gdy zsuwał chłodny materiał koszulki wzdłuż jej nóg.

Ich połączenie było gwałtowne niczym letnia burza. Zoe myślała, że serce wyskoczy jej z piersi. Miała wrażenie, że jego uderzenia rozlegają się w całej kajucie, jak uderzenia piorunów. Nagle zalała ją niespodziewana fala rozkoszy. Świat zatańczył i pod powiekami rozbłysła kolorowa tęcza. Zoe leżała cicha i szczęśliwa.

- Dlaczego zmieniłaś zdanie? - spytał czule Alexis jakiś czas później.

Zoe ocknęła się z marzeń. Pomyślała, że mogłaby tak leżeć całą wieczność.

- Wstyd i dyskrecja uciekły przez okno, gdy do drzwi zapukało pożądanie - odpowiedziała.

- Dobrze wiedzieć, że posiadam tak nieodparty urok - zaśmiał się cicho Alexis.

Powiedz mu, co naprawdę czujesz, szeptał nieustępliwy głosik w jej myślach. Jednak nie była jeszcze gotowa. Nie umiała mu wyznać miłości. Jeszcze nie.

- Jesteś wspaniałym kochankiem - powiedziała zamiast tego na głos.

- Skąd możesz to wiedzieć? Masz za mało doświadczenia, by móc to osądzić - odrzekł Alexis tonem, który nie zdradzał żadnych uczuć.

- Wystarczająco dużo nasłuchałam się od koleżanek i przeczytałam w różnych książkach, by wiedzieć, że nie każdy mężczyzna potrafi dać kobiecie tyle przyjemności.

Zafascynował ją zarys jego szczęki. Uniosła więc dłoń i zaczęła gładzić twarz mężczyzny. Pozwoliła swoim palcom zbłądzić w okolice jego ust. Nagle poczuła, że chwycił je wargami i zaczął delikatnie pieścić językiem.

- To, że niektóre żony narzekają wieczorami na ból głowy, musi wynikać z tego, że nie są zadowolone ze sztuki miłosnej swych mężów - podjęła po chwili.

- Czyli jeśli ty zaczniesz narzekać na migrenę, będę wie -  
- dział, co naprawdę masz na myśli - wyszeptał, przenosząc gorące usta na wrażliwe wnętrze jej dłoni.

W żyłach Zoe rozlał się płynny ogień, gdy poczuła pieszczotę jego języka. Ponownie rozbudził jej żądze.

Powoli przesuwając usta od dłoni, poprzez ramię, aż do piersi dziewczyny. Wreszcie nakrył gorącymi, wilgotnymi ustami nabrzmiałą pierś kochanki. Jęknęła cicho. Tym razem Alexis nie spieszył się i celowo przedłużał moment

zjednoczenia. Całkowicie straciła poczucie czasu i miejsca. Liczyły się już tylko jego dłonie i usta. Pieścił i całował każdy skrawek jej nagiego ciała. Wreszcie ułożył się na niej. Zoe przyjęła go z radością. Ich połączenie nie przypominało już gwałtownej burzy, a raczej delikatne przyływy i odpływy spokojnego morza. Zoe po raz pierwszy poczuła, że naprawdę do niego należy, że należą do siebie oboje. Tu było jej miejsce. Pragnęła już na zawsze pozostać w jego ramionach.

Nagle otworzyła oczy i zerwała się z łóżka. Alexis popatrzył na nią pytająco.

- Co się stało?

- My... Ty... znów się nie zabezpieczyłeś...

- Byłem zbyt zajęty, żeby o tym pamiętać - przyznał. - Chociaż myślę, że to bezpieczny czas. Naprawdę trudno mi było o czymkolwiek myśleć, gdy do mnie przyszedłeś - powiedział bez skruchy.

- W takim razie będę musiała trzymać się od ciebie z daleka.

Alexis odsunął się od niej i ułożył z rękami pod głową. Gdy znów się odezwał, jego ton był gniewny i szorstki.

- Czasem myślę, że ty wcale nie chcesz mieć dzieci!

- To nieprawda! - wykrzyknęła, boleśnie dotknięta tym posądzeniem. - Po prostu nie chcę, żeby jedno z nich było już w drodze, zanim zalegalizujemy nasz związek. Jeśli w ogóle do tego dojdzie!

- Chcesz powiedzieć, że wciąż jeszcze masz wątpliwości?

- Całe mnóstwo - przyznała Zoe i objęła dłońmi kolana, by osłonić się przed chłodem, który nagle poczuła. - Jedyne, co trzyma nas razem, to... to. Nie jestem pewna, czy to wystarczy.

- Będzie musiało. Już ogłosiliśmy nasze zaręczyny.

- Wszystko można odwołać - powiedziała Zoe, ale przecież wcale tego nie chciała. - Jestem pewna, że lepiej



zrobić to teraz niż później. Pomysł małżeństwa nie przyszedł ci wcześniej do głowy, zanim uznałeś, że mogę być w ciąży. Ja też o tym nie myślałam.

- Już się zdecydowaliśmy i tak zostanie - odpowiedział szorstko. - Nie pozwolę...

- Ty nie pozwolisz?! - wykrzyknęła. - Informuję cię, że mogę mieć własne zdanie!

- Tylko że bardzo zmienne! - Usiadł, a jego oczy zapłonęły gniewem. - Po co do mnie przyszedłeś, jeśli chcesz się wycofać?

- Mówiłam ci już, że kobiety także dają się ponieść pożądaniu - powiedziała, wzruszając ramionami. - Poza tym, nie powiedziałam, że chcę się wycofać. Mówię jedynie, że powinniśmy jeszcze raz wszystko przemyśleć.

- Nie zmienię zdania. I oczekuję od ciebie tego samego. - W miarę jak mówił, znikwały wszelkie cechy czułego kochanka. - Co mam zrobić, żeby cię przekonać?

Powiedz, że mnie kochasz, błagała w myślach.

Nie zatrzymał jej, gdy zsunęła się z łóżka. Sztywnymi palcami zawiązała pasek szlafroka, włożonego na gołe ciało. Nie zamierzała szukać teraz nocnej koszulki.

Wyszła z kajuty Alexisa, nie odwracając się. Wiatr był teraz silniejszy i wściekle szarpał połami szlafroka. Na zachmurzonym niebie nie było widać gwiazd.

Kapitan Dimitris już wcześniej zapowiedział burzę. Gdy szła do swojej kabiny, zauważyła, że druga łódź zniknęła. Noc i burzowe niebo nie zachęcały do rejsu, ale Zoe sama przyznała, że zupełnie się nie zna na żeglarstwie.

Burza rozpętała się około czwartej. Sztorm nie przeszkadzał pasażerom "Hestii", stojącej na kotwicy w porcie. Zoe jednak nie mogła zasnąć. Rano wstała w końcu tylko po to, by usłyszeć, że z powodu złej pogody nie mogą jeszcze wypłynąć.

- Chyba wiało mocniej, niż zapowiadano - odezwał się David. - Dobrze, że nie byliśmy na morzu. Czy ktokolwiek wie, o której odpłynął tamten jacht?

- Według Dimitrisa, było w pół do trzeciej - powiedział Alexis i spojrzał wymownie na Zoe. - Ja jednak nic nie słyszałem.

- Ja też spałem jak zabity - odparł mąż Christy. - Co ich opętało, żeby wypływać w taką noc?

- Pewnie chcieli prześcignąć sztorm i dopłynąć do portu, zanim rozpęta się burza.

- Mogli zdążyć? - spytała Zoe z niepokojem.

- Raczej nie. Na północy najbliższej leży Santorini, a na wschodzie Kasos i Karpathos. Niezależnie od tego, na którą z wysp popłynęli, sztorm musiał złapać ich po drodze. Skąd ta troska?

- Na łodzi było kilku Anglików - powiedziała Zoe, wzruszając ramionami.

Wypłynęli dopiero przed południem, rezygnując z wizyty w Agios Nikolaos. Ruszyli prosto w kierunku Karpathos. Chociaż nad Kretą wciąż kłębiły się chmury, przed sobą widzieli tylko błękitne niebo. Mimo łagodnej bryzy, fale były dość wysokie. Pokład za bardzo kołysał się pod stopami Zoe, by mogła to spokojnie znieść. Poszła się więc położyć.

Gdy zapowiedziano lunch, wciąż jeszcze leżała w łóżku. Kilka minut później przyszła do niej Sofia i przeraziła się jej kiepskim stanem.

- Myślałam, że po prostu chcesz być sama - powiedziała przepraszającym tonem. - Nie miałam pojęcia, że jesteś chora!

- Nic się nie dzieje, dopóki leżę - słabo odparła Zoe. - I tak nie mogłabym teraz nic zjeść.

- Idę po brata - zdecydowała Greczynka.

Wybiegła z kajuty, zanim Zoe zdążyła zaprotestować. Po chwili zjawił się Alexis. Przyniósł proszki i szklanek wody.

- Powinnaś je wziąć, zanim wypłynęliśmy z portu - odezwał się, siadając na krawędzi łóżka. - Lepiej zapobiegać niż leczyć. Zanim zaczną działać, minie trochę czasu - oznajmił, podając jej pigułki.

Pod warunkiem, że zostaną w żołądku, pomyślała Zoe. Wystarczyło, że usiadła, a już czuła nudności. Połknęła tabletki i położyła się z powrotem.

Fala mdłości minęła, ale na pewno powróci. Zoe chciała, by Alexis wyszedł. Źle się czuła, gdy oglądał ją w tym stanie.

- Gdybyś wyszła na pokład, poczułabyś się lepiej. Tu kołysanie jest silniejsze.

Zoe potrząsnęła przecząco głową i zaraz pożałowała nagłego ruchu.

- Wolałabym poleżeć tu, dopóki mi nie przejdzie - wymamrotała. - Chcę zostać sama.

- Jak sobie życzysz - odparł urażony. - Spróbuj się trochę przespać.

Gdy wyszedł, poczuła się jeszcze gorzej, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Leżała, użalając się nad sobą, dopóki nie zmorzył jej sen..

Obudziła się dopiero koło czwartej. Ostrożnie podniosła głowę i przekonała się, że nudności minęły. Zdziwiło ją, że nie słyszczyć pracy silników. Usłyszała też szmer rozmów na pokładzie.

Powoli wstała i zastygła na chwilę, by odzyskać równowagę. Wyjrzała przez okno. Kilkanaście metrów dalej dryfowała druga łódź, ta sama, która wypłynęła nocą z portu. Dwie osoby właśnie płynęły w pontonie w ich kierunku.

Nie mogła wyjść na pokład, dopóki się nie wykąpie i nie zmieni ubrania. Przyglądała się więc tylko przez okno, jak ponton wolno zbliża się do "Hestii". Rozpoznała dwóch jego pasażerów. Byli to mężczyźni, którzy gwizdali i wołali ją poprzedniego dnia. Wyglądało na to, że mają ze sobą bagaże.

Zoe wykąpała się i zostawiła mokre włosy, by wyschły na słońcu. Włożyła białe szorty i krótką, obcisłą bluzeczkę, która odsłaniała kark i ramiona. Zauważyła, że jej skóra jest już lekko opalona. W tej chwili wyglądała i czuła się zdrowo. Miała nadzieję, że choroba morska już nie powróci. Zresztą morze wydawało się dużo spokojniejsze.

Wyszła z kajuty i odnalazła całe towarzystwo w jadalni. Wszyscy zgromadzili się wokół nowo przybyłych. Tylko Alexis nie ucieszył się na jej widok.

Dowiedziała się, że nowi pasażerowie to Greg Newton i Mark Beasley, i że pochodzą z Londynu. Alexis wyjaśnił, że ich łódź ma problem z silnikiem i musi wrócić do portu.

- Płynie bardzo wolno na jednym silniku, więc do portu zawinie zbyt późno. - zaczął wyjaśniać Greg. - Reszta naszej grupy ma późniejsze loty do Anglii, lecz my mieliśmy wylecieć czarterowym samolotem z Rodos jutro po południu. Kapitan zgodził się zabrać nas na Karpathos, a stamtąd spróbujemy dostać się jakoś na Rodos.

Zoe pomyślała, że dopłyną do wyspy dopiero wieczorem. Pozostawi im to niewiele czasu na przesiadkę. Wydało jej się dziwne, że ludzie, których stać na wynajęcie jachtu, mają lecieć czarterem. Obydwaj dobiegali trzydziestki, nosili dzinsy i sportowe koszulki. Nie mogła więc po strojach ocenić, jaka jest ich sytuacja finansowa.

- Łódź załatwił nam jeden ze znajomych, który zajmuje się turystyką - powiedział Mark, odgadując jej myśli. - To zwykła balia w porównaniu z tym jachtem. Cóż, niektórzy z nas muszą zarabiać na życie - dodał niegrzecznie.

Alexis stał dość blisko, by usłyszeć jego wypowiedź, lecz nic nie powiedział. Natomiast Greg wyglądał na zawstydzonego zachowaniem kolegi.

- To wspaniale, że zechcieliście się zatrzymać i zabrać nas na pokład - powiedział z wdzięcznością. - Próbowaliśmy zatrzymać prom, ale chyba nas nie zauważono.

- Muszą trzymać się rozkładu jazdy - przypomniał Alexis.  
- Burza i tak narobiła kłopotów, więc nie mogli pozwolić sobie na dodatkowe opóźnienia. Gdybym wiedział, jaki naprawdę jest stan waszej łodzi, sam także bym się nie zatrzymał. W żaden sposób nie można zakwalifikować tej sytuacji jako nagłego wypadku - oznajmił sucho.

- Życzę wam dotrzymania terminów związanych z waszym grafikiem - powiedziała z uśmiechem Zoe, współczując pechowym podróżnikom.

- Dziękuję - odpowiedział Greg, wręcz pozerając ją wzrokiem.

Zoe pomyślała, że reszta towarzystwa musi zgadzać się z Alexisem. Nie okazywali bowiem tak charakterystycznej dla Greków gościnności. Możliwe, że sygnalizowanie nagłego wypadku nie było właściwe, pomyślała Zoe. Nie mogła jednak zostawić ich samych, ponieważ wszyscy inni rozeszli się do swoich zajęć. W końcu to moi rodacy, pomyślała.

- Gdzie pracujecie? - spytała, by przerwać ciszę.

- W firmie komputerowej - odpowiedział Greg.

- A reszta waszej załogi? Też zajmują się komputerami?

- Tylko jeden. Resztę poznaliśmy na wakacjach w zeszłym roku. Mark wspomniał, że pomysł wynajęcia łodzi poddał nam facet, który zajmuje się turystyką. W przyszłym roku chcemy zrobić to samo.

- Pewnie cię to śmieszy - wtrącił Mark. - Skoro żyjesz w takim luksusie...

- To nieprawda - zaprzeczyła. - Pochodzę ze zwykłej angielskiej rodziny!

- To co robisz z tymi Grekami? - spytał autentycznie zadowolony Greg.

- Zostałam zatrudniona jako towarzyszka tamtej dziewczyny. - Wskazała Sofię.

- Fajna robota! - wykrzyknął Mark. - Wcale nie traktują cię jak pracownika.

- To prawda - przytaknęła. - A kiedy wy musicie być z powrotem w pracy?

- Pojutrze, punktualnie o dziewiątej. W przeciwnym razie musimy się liczyć z groźbą zwolnienia - powiedział Greg. - To dlatego zachowaliśmy się tak desperacko. Jutro powinniśmy oddać jacht, więc dziś wieczorem mieliśmy być na Rodos. Wczesnie wypłynęliśmy, więc była na to szansa, mimo sztormu. Niestety, padł jeden silnik. Przez pewien czas nieźle nami rzucało. Mieliśmy szczęście, że nie stanęły oba.

- Tak, mieliście sporo szczęścia. Gdy wypływaliśmy przed południem, też była duża fala. Wyobrażam sobie, co musiało dziać się w nocy - powiedziała ze współczuciem.

- Jak długo zatrzymacie się na Karpathos? - zapytał Mark.

- Sądzę, że staniemy tylko na noc.

- A potem?

- Płyniemy na Rodos - powiedziała, zanim zdążyła pomyśleć.

Od razu pożałowała, że nie wymigała się od odpowiedzi. Zauważyła, że popatrzyli na siebie wymownie. Gdyby Alexis chciał ich zabrać, sam by im o tym powiedział. Zresztą prom z Karpathos na Rodos prawdopodobnie wyruszy jeszcze przed nimi.

- Oprócz promu macie też połączenie lotnicze - dodała po chwili. - Pewnie nie ma nocnych lotów, ale możecie spróbować z samego rana.

- Mamy za mało pieniędzy, a dawno przekroczyliśmy już limit na kartach płatniczych - z pretensją w głosie oznajmił Mark. - Tak żyją ubodzy! - parsknął.

- Przestanieś wreszcie? - zganił go Greg. - Jakoś tam dotrzemy. Nawet jeśli będzie trzeba płynąć w pław. Samolot mamy dopiero około szóstej!

- Wasi znajomi nie mogli wam pożyczyć pieniędzy?

- Pożyczyli. Tyle, ile mogli wskrobać.

Siedzieli w milczeniu na dolnym pokładzie. Nikt z Greków nie podszedł do nich. Konsekwentnie ignorowali niechcianych pasażerów.

Zoe spojrzała na Alexisa. Przypomniała sobie, że wczoraj o tej porze byli razem. Zrobiło się jej smutno. Teraz z własnej winy była z dala od niego. Zbyt wiele oczekiwała.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dzień kończył się, gdy wpływali do portu Karpathos. Słońce, zachodzące za górskimi grzbietami, zalewało czerwienią dachy domów. Z daleka było widać górujący nad miastem budynek ratusza, utrzymanego we włoskim stylu. Obok rozciągał się park, w którym pod gołym niebem eksponowano starożytne przedmioty.

Z ciekawością obserwowała z pokładu przybliżający się port.

- Nie jest zbyt zatłoczony - skomentował Greg, podchodząc do Zoe. - Będziemy mieć kłopot, żeby znaleźć tu kogoś, kto podrzuci nas na Rodos. Nie wyświadczyłybyś nam tej przysługi? - spytał i popatrzył na nią błagalnie.

Gdy nie odpowiedziała, posmutniał i zwrócił się do swego towarzysza.

- Zostaliśmy sami, kolego!

Zoe też czuła, że została sama. Przez ostatnie godziny była spięta. Alexis ignorował dwóch Anglików, ale ona nie mogła teraz ich zostawić. A w dodatku ta ich prośba! Zoe nie miała wątpliwości, że ją powtórzą. Nie mogła jednak pozbyć się współczucia, które wzbierało w niej na myśl o ich trudnej sytuacji. Wiedziała jednak, że sami wpakowali się w kłopoty, przedłużając czas pobytu.

- Nie mogę wam nic obiecać, ale jeśli znajdziecie się w prawdziwej potrzebie, chyba mogłabym zapytać. Nawet nie wiem, o której będziemy wypływać na Rodos. To może być i tak za późno dla was.

- Warto zaryzykować - w głosie Grega zabrzmiała ulga. - Jesteś niezastąpiona, Zoe!

Albo głupia, dodała w myślach. Teraz już mogła tylko liczyć na to, że znajdą sobie inny środek transportu. Napięta atmosfera pomiędzy nią a Alexisem nie zachęcała do



proszenia o cokolwiek. Szczególnie w imieniu tej dwójki. Przecież знаła jego zdanie na ten temat.

Alexis zszedł na niższy pokład, gdy przymusowi pasażerowie opuszczali „Hestię”. Nie wspomnieli o ofercie Zoe. Miała nadzieję, że Alexis nigdy nie dowie się o jej niedyskrecji.

- Czy zostaniemy na kolację na jachcie? - zapytała, gdy Mark i Greg zeszli z pokładu.

- Znam bardzo sympatyczną tawernę w Aperi. To urocze miasteczko było przez jakiś czas uważane za stolicę wyspy. Możemy tam dojechać taksówką w piętnaście minut. Chyba że wolisz zostać tu, gdzie bez trudu odnajdą cię twoi nowi przyjaciele?

- Raczej nie można nazwać ich moimi przyjaciółmi - powiedziała, starając się zachować spokój.

- Jednak uznałaś ich towarzystwo za miłsze niż to, które musiałaś znosić w ostatnich dniach.

- To nie w porządku! - zawołała, zaciskając dłonie na poręczy.

- Doprawdy? Jakoś nie zauważyłem, żebyś uciekała do swojej kabiny, gdy byli na pokładzie.

- Czułam się lepiej. Choroba morska minęła. - Zoe starała się kontrolować emocje. - Zostałam z nimi przez grzeczność. Wolałbyś, żebym tak jak reszta zostawiła ich zupełnie samych?

- I tak mieli szczęście, że pozwoliłem im zostać, po tym, jak okazało się, że celowo wprowadzili nas w błąd. Nie byli w żadnym niebezpieczeństwie. Nie zamierzałem ich traktować jak oczekiwanych gości! Myślałem, że ty także nie będziesz odnosiła się do nich tak serdecznie!

- To wcale nie tak - zaprzeczyła i szukała słów, by mu wyjaśnić powody swego postępowania. - Nieważne - powiedziała w końcu. - Alexis, jeśli chodzi o ostatnią noc...

- O ile się orientuję, wciąż jesteśmy razem - przerwał jej szorstko. - Znasz moje zdanie. Ostateczna decyzja należy do ciebie.

Wszystko albo nic. Alexis nie zmieni zdania. Nie ma potrzeby mówić mu o moich uczuciach, rozmyślała.

Zeszła pod pokład, zamiast pójść za nim do jadalni. Zaczęła przygotowywać się do wieczornego wyjścia. Przez najbliższą godzinę, biorąc prysznic i przebierając się, myślała o swojej sytuacji. W żaden sposób nie mogła znaleźć dobrego rozwiązania.

Włożyła białe spodnie z cienkiej wełenki i tę samą bluzkę, którą miała na sobie w Place. Przejrzała się w lustrze. Natychmiast pomyślała o Ledzie Kazantzi. Raczej nigdy nie będzie wyglądać ani zachowywać się z taką pewnością siebie jak ona. Może Leda nie kocha Alexisa, ale z pewnością bardziej do niego pasuje, rozważała.

Udała się do jadalni i zobaczyła, że wszyscy rozmawiają wesoło. Alexis właśnie śmiał się z dowcipu Christy. Wyglądał zupełnie inaczej niż w czasie ich sprzeczki na pokładzie. Grecy nie potrafili długo chować urazy. Zoe pomyślała, że nie może go opuścić. Już nie wyobrażała sobie życia bez tego mężczyzny.

Do Aperi udali się dwoma taksówkami. Zoe podziwiała ładne domy i eleganckie ogrody z fontannami. Bujna zieleń i ładna plaża z pewnością przyciągną wkrótce tłumy turystów, pomyślała.

Właściciel tawerny wylewnie powitał Alexisa. Natychmiast zarządził, by zsunąć stoliki i przynieść dodatkowe krzesła, aby grupa mogła siedzieć razem.

Sofia przyciągała spojrzenia wszystkich mężczyzn zgromadzonych w tawernie. Oczywiście udawała, że tego nie zauważa. Jednak po błyszczących oczach i zaróżowionych policzkach było widać, że cieszy ją to ciche uwielbienie. W

białej sukience i z burzą kruczoczarnych, rozpuszczonych włosów wyglądała prześlicznie. Zoe pomyślała, że nie zna mężczyzny, który nie byłby pod wrażeniem tego widoku. Z pewnością mogła osiągnąć więcej niż małżeństwo z Orestesem Antoniou.

Jedzenie rzeczywiście było wspaniałe. Muzyka także. Alexis nie zaprotestował, gdy jeden z młodych ludzi z sąsiedniego stolika podszedł i poprosił Sofię do tańca. Zoe pomyślała, że musiał uznać to za zupełnie bezpieczną rozrywkę. Dziewczyna promieniała szczęściem.

- Naprawdę chciałeś wydać ją za Orestesa? - spytała Zoe, obserwując tańczącą parę.

- Do niczego jej nie zmuszam. Poza tym mogłaby trafić dużo gorzej - odparł, wzruszając ramionami.

- Albo dużo lepiej.

- Tylko powinna poczekać na mężczyznę, którego obdarzy prawdziwą miłością? - spytał i uśmiechnął się ironicznie. - Mogłaby czekać bardzo długo. Takie uczucie to luksus, nie konieczność.

Luksus, na który mnie nie stać, pomyślała smutno Zoe.

- Może i masz rację - powiedziała na głos, ciężko wzdychając.

- Czy to oznacza, że pozbyłaś się wątpliwości?

Zoe rozejrzała się dookoła. Wszyscy wydawali się pochłonięci konwersacją. Nikt nie zwracał na nich uwagi.

- Jeśli rzeczywiście tego chcesz, jestem gotowa odłożyć je na bok - powiedziała cicho.

- Ja zdecydowałem już dawno - zapewnił tonem nie budzącym wątpliwości. - Jeszcze wina?

- Tak, poproszę.

Zoe przyglądała się, jak jego smukłe palce obejmują kieliszek. Zadrżała na wspomnienie ich pieszczot. Teraz nie miała już odwrotu. Zdecydowała się.

Sofia wróciła do stolika tylko po to, by zaraz wrócić na parkiet z nowym tancerzem. Zoe nie miała w tej chwili ochoty na tańce, lecz nie potrafiła odmówić prośbie Davida.

- Wszystko w porządku? - spytał. - Christa mówiła, że wyglądaliście na nieszczęśliwych.

- Małe nieporozumienie - próbowała zbyć go Zoe.

- O tych dwóch idiotów? - Potrząsnął głową ze zdziwieniem. - Że też mieli czelność tak się zachować. Nie możesz winić Alexisa za to, co o nich myśli.

- Nie winię. Ale naprawdę nie mieli wyjścia.

- Nie powinni układać tak napiętego grafiku i podróżować bez zabezpieczenia finansowego. Nie wzięli pod uwagę nie sprzyjających okoliczności.

- Mówisz jak bankier - drażniła się z nim Zoe. - W każdym razie, teraz pewnie są już w drodze na Rodos.

- Jeśli znaleźli darmowy transport, co jest mało prawdopodobne. Sądzę, że jeszcze ich zobaczymy. Chociaż Alexis raczej nie zamierza robić im jakichkolwiek przysług - przerwał, źle odczytując wyraz jej oczu. - Nigdy nie podejrzewałem, że zaczniesz kierować się sercem, a nie głową.

- Każdemu może się zdarzyć - odparta Zoe, świadoma nagłej zmiany tematu. - Tak jak tobie i Chrście. Jedno spojrzenie i przepadłeś.

- Racja - powiedział i uśmiechnął się do swoich wspomnień. - Tylko że ja byłem od niego młodszy. Wygląda na zdecydowanego.

Kieruje się swoimi bezkompromisowymi zasadami, mogłaby dodać. A to nie gwarantuje uczuć.

Nigdzie w pobliżu nie było Marka i Grega, gdy wreszcie wrócili na "Hestię". Po tym, co powiedział David, była pewna, że będą gdzieś czekać przy nabrzeżu.

Alexis pocałował ją na dobranoc w oba policzki. Zoe pragnęła dużo więcej. Chciała znów przeżyć noc namiętności.

Z trudem zwalczyła pokusę. Gdyby Alexis też tego pragnął, dałby jej jakiś znak. Wróciła więc do swojej kajuty.

Na porannym niebie nie było najmniejszej chmurki. Lekka bryza studziła rozpoczynający się upał. Zoe wiedziała, że niedługo może pojawić się meltemi, silny, północny wiatr, wiejący od strony Morza Egejskiego. Jego nagłe podmuchy niweczą rozkład jazdy promów i zmuszają łodzie do długich postojów w portach.

Jednak na razie zapowiadała się cudowna pogoda. Zoe opalała się na górnym pokładzie. Dookoła uwijało się mnóstwo łodzi. Jedni wpływali do portu, inni wyruszali właśnie w dalszą podróż. Rybacy wracali z połowu i rozładowywali swoje łodzie. Gwar ludzkich głosów mieszał się z szumem fal. Zoe pomyślała, że mogłaby spędzić tu całą wieczność.

- Na Rodos pewnie nie jest tak pięknie - odezwała się do Christy, która stała w pobliżu.

- Na pewno ci się spodoba - zapewniła ją Greczynka. - Chociaż nie byłam na tej wyspie od lat.

- A może ominęlibyśmy Rodos i popłynęli prosto na Kos i Kalimnos? - zapytał zmienionym głosem Alexis, który właśnie do nich dołączył.

- Nie, nie! - zawołała Zoe. - A ile czasu zajmie nam dotarcie tam?

- To zależy, jak szybko będziemy płynąć - powiedział i zacisnął gniewnie usta, patrząc w kierunku nabrzeża. - Zbliżają się twoi przyjaciele. Zapraszałaś ich?

Zoe ze wstydem odwróciła głowę i oblała się pałsem.

- To nie było zaproszenie - powiedziała w końcu. - Zapytali, czy nie mogłabym ciebie poprosić, byś ich zabrał na Rodos. Nie umiałam im odmówić. Miałam nadzieję, że znajdą sobie inny transport.

- Rozumiem - odezwał się sztywno. - Więc chyba powinnaś mnie poprosić.

- Dobrze. Proszę cię więc... - starała się, by zabrzmiało to lekko. - Czy mógłbyś ich zabrać? O szóstej mają samolot.

Chciała powiedzieć, że docenia to, co już zrobił dla jej rodaków. Teraz jednak było na to za późno. Alexis przyglądał się przez chwilę zmieszanej Zoe. W końcu niechętnie skinął głową i ruszył w stronę zbliżających się mężczyzn.

- Chyba jednak wrócili - niepotrzebnie powiedział David. - Założę się, że nawet nie próbowali znaleźć innego transportu. Trzeba było im odmówić od razu, Zoe.

- Wiem - przyznała zmartwiona. - Ale w końcu to nic wielkiego. Parę godzin rejsu i zdążą na swój samolot.

- Ale przez nich musimy już teraz wypłynąć - odezwała się Christa.

- Przecież taki był plan?

- Może na początku. Zanim przyszłaś na pokład, Alexis proponował odwiedzić Olimpos. Koniecznie chciał pokazać ci tę niesamowitą wioskę, w której średniowiecze miesza się z nowoczesnością. Mówił o zwiedzaniu muzeum i wiatraków. Sądził, że będziesz miała ochotę zajrzeć na chwilę w przeszłość tradycyjnej Grecji.

Zoe zagryzła wargę. Pewnie, że chciałaby to wszystko obejrzeć. Pozbawiła ich wszystkich ciekawego doświadczenia. Na szczęście nikt więcej nie skomentował jej nierozważnego zachowania.

Po chwili Alexis wszedł na pokład z dwoma mężczyznami. Wyglądali, jakby mieli za sobą ciężką noc. Niezależnie od tego, co naprawdę myślał, Alexis zachował się bardzo wielkodusznie, częstując ich kawą. Jedynie Greg wydawał się zawstydzony całą sytuacją. Posłał Zoe przepaszające spojrzenie.

Wyłąynęli piętnaście minut później. Ponieważ całe towarzystwo rozeszło się do swoich zajęć, Zoe znów poczuła się zobowiązana do zabawiania gości. W końcu byli tu przez jej niekonsekwentne postępowanie.

- To tyle, jeśli chodzi o miłe powitanie - skomentował beczelnie Mark. - Nie są zbyt przyjaźni.

- Chyba nie powinieneś się skarżyć. W końcu zapewnili ci darmową przejazdzkę! - odezwała się surowo Zoe. - Jesteście tu tylko dlatego, że nie umiem trzymać buzi na kłódkę!

- Ładnej buzi - powiedział. - To pewnie dzięki temu załatwiłaś nam transport - zaśmiał się nieprzyjemnie.

- To nieprawda! Grecy są po prostu bardzo uprzejmi i gościnni - odparła natychmiast. - Alexis nie mógłby zrobić mi wstydu i odmówić wam, skoro was zaprosiłam.

- Alexis? - Insynuacje stawały się coraz bardziej obraźliwe. - Grecy chyba bardzo przyjaźnią się ze swoimi pracownikami. A może to twój przypadek jest jakiś szczególny?

- Przystaniesz wreszcie?! - wrzasnął Greg. - Zachowujesz się jak idiota, odkąd opuściliśmy Krete! Rzuciła cię dziewczyna. I dobrze, niech znika! Ale nie musisz się za to odgrywać na każdej innej, którą spotykasz!

- Dlaczego nie? - spytał naburmuszony. - Wszystkie są takie same. To nie żadna opiekunka - powiedział, wskazując Zoe. - Może i przyjechała tu do towarzystwa, ale raczej temu Grekowi! I co, dobrze ci płaci?

Zaszokowana Zoe nie powiedziała ani słowa. Stała tylko z wypiekami na twarzy.

- Płaci świetnie - powiedziała chłodno, biorąc się w garść. - Pozwólcie, że wam przypomnę, że bliżej mamy z powrotem na Karpathos niż na Rodos. Więc albo się zamkniesz, albo w tej chwili poproszę, by zawrócili.

- Oczywiście - oznajmił z domyślnym uśmiechem. Zoe odeszła kawalek, żeby trochę ochłonać. Gdyby miała więcej siły, sama wyrzuciłaby go za burtę. I to tu, na pełnym morzu! To przez takich głupców nie lubiano Anglików!

- Przepraszam cię za jego zachowanie - odezwał się Greg, który od razu pobiegł za nią. - Nie wiem, co w niego wstąpiło.

- Chcesz powiedzieć, że zwykle nie jest taki wulgarny i zgorzkniały? - spytała, nie odwracając głowy.

- Nie do tego stopnia. Może to ma coś wspólnego z tym wszystkim - powiedział, obejmując gestem luksusowy jacht.

- Pewnie sam chciałby tak żyć. Zresztą wszyscy byśmy tak chcieli!

- Zazdrość to jeszcze nic złego. Gorzej, jeśli to zawiść - podsumowała. - Trzeba mierzyć siły na zamiary. Chyba przeliczyliście się trochę z tym rejsem.

- Owszem, i to nie trochę - przyznał. - Tamci są zamożniejsi, ale nie chcieliśmy tego przyznać. Spłukaliśmy się doszczętnie. Jeśli nie zdążymy na ten lot, chyba utkniemy tu już na zawsze.

- Przecież możecie skontaktować się z waszymi rodzinami?

- To, niestety, nic nie da. Moi rodzice ledwo wiążą koniec z końcem.

- Cóż, przynajmniej pamiętajcie o tym wszystkim na przyszłość. Będziecie bogatsi w doświadczenie.

- Tak. To mnie sporo nauczyło - przyznał Greg i położył dłoń na ramieniu Zoe. - W każdym razie należą ci się podziękowania. Nie dalibyśmy bez ciebie rady.

Zoe zwalczyła chęć odsunięcia się. To był tylko przyjacielski gest. Zresztą Alexis nie mógł tego widzieć.

- Powinniśmy dopłynąć około trzeciej. Będzie mnóstwo czasu na dojazd na lotnisko.



- A jak długo ty tu zostaniesz? - spytał i zaczął delikatnie głaskać jej ramię.

Zoe pożałowała, że nie wyjaśniła wcześniej sytuacji.

- Przestań, proszę - odezwała się cicho.

- Przepraszam - powiedział Greg i natychmiast zabrał rękę.

- Nie ma za co - zbagatelizowała sytuację. - Może poszukamy czegoś do picia? - zmieniła temat.

- Oczywiście.

Zoe myślała, że Mark skomentuje zajście, ale tylko obrzucił ją ironicznym spojrzeniem. Jeśli dalej będzie taki niemący, to niech przynajmniej zachowa dla siebie swoje opinie, zażyczyła sobie w myślach. Zauważyła, że Greg tęsknym wzrokiem patrzy na basen. Woda pluskała zachęcająco.

- Myślisz, że mógłbym skorzystać z basenu? - spytał, ulegając pokusie.

- Oczywiście - powiedział Alexis, który przyglądał się im z górnego pokładu. - Możesz się przebrać w jadalni, w tej chwili jest wolna.

Wszyscy przeszli więc na górny pokład, odnotowała w myślach Zoe. Poczula się odizolowana od reszty. Mimo że Alexis miał prawo czuć się urażony całą sytuacją, to nie powinien jej traktować jak trędowatej! Ból, który poczuła, doprowadził ją do wściekłości. Już ona mu pokaże!

- Za dziesięć minut dołączę do ciebie - powiedziała słodko do Grega.

Wygrzebała z dna szafy skąpy złoty kostium. Kupiła go już dawno, w przyływie dobrego nastroju, ale nigdy nie odważyła się go włożyć. Jej zdaniem był zbyt śmiały. Jednak wspaniale nadawał się na tę okazję. Pokaże Alexisowi, jak bardzo przejęła się jego odrzuceniem!

Greg już pływał w basenie. Na jej widok aż zagwizdał.

- Zdecydowanie poprawił mi się nastrój!

Nawet Mark wymruczał jakiś komplement. Zoe nie wiedziała, czy Alexis nadal patrzy w ich stronę. Już zaczęła żałować swojego zachowania. Kierował nią gniew i dziecinna chęć wzięcia odwetu. Oczywiście, znów wpakowała się w sytuację bez odwrotu. Musiała dalej grać swoją rolę. Zupełnie nie miała ochoty na kąpiel, lecz zebrała się w sobie i wskoczyła do wody. Gdy wynurzyła się na powierzchnię, tuż przed sobą ujrzała Grega.

- Masz wszystko, czego może pragnąć mężczyzna! Wygląd, figurę, inteligencję i dobre serce. Dlaczego nie spotkałem cię wcześniej?!

- Widocznie nie było nam pisane. To przypadek, że w ogóle się spotkaliśmy - odparła lekkim tonem.

- Ale chyba nie zostajesz w Grecji na stałe? - nalegał Greg. - Ile jeszcze będzie trwała twoja praca?

Najwyższy czas na wyjaśnienia, pomyślała Zoe. Głupio postąpiłam, że nie powiedziałam na początku całej prawdy.

- Muszę ci coś powiedzieć...

- Zoe! - krzyknął ostro Alexis, stając w pobliżu basenu. - Chcę z tobą natychmiast porozmawiać!

Posłała Gregowi przepaszający uśmiech i popłynęła w stronę drabinki. Niechętnie wyszła z wody. Jeśli przedtem kostium pozostawiał niewiele dla wyobraźni, to teraz, kiedy był mokry, ukazywał jej kształty w pełnej krasie. Kilka kroków dzielących ją od Alexisa wydało jej się wiecznością. Gdyby wzrok mógł zabijać, padłaby trupem. Alexis odwrócił się i ruszył do jadalni, pewien, że Zoe za nim pójdzie.

- Pan wzywa! - zawołał za nią Mark. - Czas wypełnić swoje obowiązki!

Zignorowała wulgarną sugestię. Już za kilka godzin ten głupiec zniknie z jej życia. Teraz musiała stawić czoło obecnej sytuacji.

- Zdejmuj to! - rozkazał Alexis, gdy zostali sami. - Natychmiast!

Jego oczy ciskały błyskawice, a usta zacisnęły się w wąską kreskę. Zoe przygryzła dolną wargę.

- Alexis...

- Powiedziałem, ściągaj to! - krzyknął wściekle. - Chyba że wolisz, żebym sam ci to zdjął - powiedział z groźbą w głosie.

Zoe westchnęła i poddała się. Ruszyła w stronę łazienki.

- Nie tam. Tutaj! - zażądał i podał jej biały, długi szlafrok, który zostawiła na łóżku. - Nałóż to.

- Chcesz mnie upokorzyć.

- Już sama się upokorzyłaś, pozwalając gapić się na twoje ciało tamtym dwóm! Żadna Greczynka z klasą nie zrobiłaby z siebie takiego widowiska!

- Na szczęście nie jestem Greczynka i będę nosiła, co mi się żywnie podoba! - prychnęła gniewnie. - Wiesz, co możesz z tym zrobić, jeśli ci się nie podoba?

- Dokładnie wiem - odparł cichym głosem, który niósł ze sobą groźbę.

Zanim Zoe zdążyła powiedzieć cokolwiek, rzucił się w jej stronę i brutalnie zdarł z niej mokry kostium.

- Naucz się przynajmniej szanować mnie, jeśli do siebie nie masz szacunku!

W dotyku jego dłoni i pocałunku, jakim chciał ją ukarać, nie było żadnej delikatności. Walczyła, lecz był silniejszy. W końcu poddała się gniewnym pieszczotom. Przez chwilę myślała, że rozwścieczony posunie się dalej, lecz oderwał się od niej, ciężko dysząc.

- Okryj się - rozkazał, podając jej szlafrok.

- Przepraszam za ten kostium - powiedziała cicho. - W ogóle nie powinnam go kupować, a tym bardziej nakładać.

- Zupełnie inaczej byłoby, gdybyś włożyła go tylko w mojej obecności - oznajmił sucho. - Zostaniesz pod pokładem, dopóki tamci dwaj nie zejną na ląd.

Gdyby o to poprosił lub choć zasugerował, że tak będzie lepiej, posłuchałaby. Jednak to był rozkaz. Znow się rozgniewała.

- Nie sądzę - odparła. - Ja ich zaprosiłam, więc jestem za nich odpowiedzialna. Poza tym my, Anglicy, musimy trzymać się razem! - powiedziała, żeby go zranić.

- Jeśli tak uważasz, może wolisz wrócić z nimi do kraju? To łatwo się da załatwić - powiedział z napiętą twarzą.

Jak do tego doszło? w zdumieniu pomyślała Zoe. Przecież ja go kocham! Jednak duma podsunęła jej odpowiedź.

- Czemu nie? Zacznę się już pakować. Resztę moich rzeczy możesz mi przesłać, gdy już wrócisz do Aten.

Odwróciła się szybko. Już po wszystkim. Z tej drogi nie ma powrotu. Alexis łatwo podjął decyzję, widocznie tego pragnął.

Gdy weszła do łazienki, usłyszała trzaśnięcie drzwi wejściowych. Pewnie poszedł powiedzieć pozostałym, pomyślała. Alexis Theodorou był szybki w podejmowaniu decyzji. Cóż, muszę być konsekwentna. Takie rozstanie to najlepsze wyjście z sytuacji. Zresztą i tak ich związek nie miał szans. Pomiędzy nimi istniało zbyt wiele różnic.

Pakowanie zajęło jej niecałe piętnaście minut. Wykąpała się i przebrała, by już nie wracać do kajuty. Była zupełnie otepiała. Czuła tylko głuchą rozpacz.

- Wiedziała, że będzie musiała stanąć przed resztą uczestników wyprawy, więc nie ociągając się dłużej, ruszyła na górny pokład. Zastała tam jedynie Marka i Grega, który już ubrany spojrzał na nią ciekawie.

- Strasznie długo cię nie było - powiedział.

- Musiałam jeszcze coś załatwić. - Zoe siliła się na wesoły ton.

- Tak myślałem - złośliwie odparł Mark.

Było już trochę za późno, żeby mu zwracać uwagę. Zoe pomyślała, że on przeżyje szok, gdy dowie się, że ona leci z nimi do Anglii. Do tego czasu niech sobie myśli, co chce, zdecydowała.

Greg leżał i opalał się. Zoe udawała, że czyta książkę. Pamiętała nawet o tym, by od czasu do czasu przewracać kartki. Nie rozumiała jednak ani słowa. Czuła, że ktoś się jej przygląda, lecz nie podniosła głowy, żeby sprawdzić, kto to.

W czasie lunchu nikt nie skomentował dziwnej atmosfery panującej na łodzi. Zoe czuła, że Alexis ją obserwuje. Nie patrzyła w jego kierunku, by nie odgadł, co ona naprawdę czuje.

Dotarli do Rodos około trzeciej. Zaczumowali w porcie Mandraki. Zoe zauważyła, że Alexis zbliża się do niej.

- Jestem gotowa - powiedziała, nie patrząc na niego. - We trójkę pojedziemy taksówką na lotnisko. Nie musisz już dłużej zaprzętać sobie mną głowy.

- Nigdzie nie jedziesz - oznajmił cicho. - Najpierw musimy porozmawiać.

- A co to da? - spytała ze smutkiem.

- Nie wiem - odparł. - Ale musimy naprawić to, co zepsuliśmy.

- Nigdy nie było dobrze. Jesteśmy zupełnie różni, Alexis. Pragniesz kobiety, jaką się nigdy nie stanę.

- A ty, Zoe? Powiedz mi, czego ty pragniesz?

Teraz mogła wyznać prawdę. Nie musiała już dłużej udawać.

- Ja chcę miłości - powiedziała odważnie. - Wiem, że nie uważasz jej za konieczną, ale dla mnie ona właśnie jest podstawą związku. Jeśli kiedykolwiek wyjdę za mąż, to tylko

z miłości. I mój wybranek musi odwzajemniać moje uczucie. Ty chciałeś jedynie spełnić swój obowiązek. To nie wystarczy.

Nie odpowiedział. Zoe wyczuła jednak, że nagle zeszywniał. Coś się zmieniło.

- Powiedziałaś: odwzajemniać. Czy to znaczy to, co myślę?

- Tak - przyznała i machnęła ręką. - Ale to cię do niczego nie zobowiązuje.

Opuszczono trap. Greg i Mark opuszczali właśnie jacht. Pewnie Alexis wolałby, żebym wyruszyła oddzielnie, ale nie mogę czekać, pomyślała.

- Nawet dobrze się stało - dodała po chwili. - Leda Kazantzi będzie wspaniałą żoną. Pójdę po walizkę.

Nie ruszył się, by ją zatrzymać. Zeszła więc do swojej kajuty. Wiedziała, że będzie cierpieć, ale miała nadzieję, że cała prawda dotrze do niej dopiero za kilka godzin. Wtedy już będą daleko, pomyślała i rozejrzała się po kajucie. Mogła mieć to wszystko, lecz dokonała wyboru. Ruszyła do drzwi. Dopiero teraz zauważyła, że Alexis przyszedł tu za nią.

- Sama dałabym sobie radę z walizką - powiedziała.

- Nigdzie nie pójdziesz - oznajmił zdecydowanie. - A w każdym razie nie beze mnie - dodał miękko. - S'agapo, Zoe. Kocham cię.

- To, że wyznałeś mi miłość, nie znaczy, że tak czujesz. Mam już dość udawania!

- To prawda, agapi mou. Kocham cię.

Schylił się i odszukał jej usta. Tym razem w jego pocałunku nie było gniewu, tylko miłość i czułość. Zagubili się w pocałunkach. Świat przestał istnieć.

- Tyle nieporozumień - wyszeptał Alexis z ustami przy jej ustach. - Myślałem, że to tylko ja kocham.

- A ja myślałam, że narzucam ci się z niechcianym uczuciem - wyszeptała. - Od jak dawna mnie kochasz?

- Od chwili, gdy zrozumiałem, co mi dałaś. Nie mogłem znieść myśli, że jakiś inny mężczyzna zbliży się do ciebie. Jeśli tylko ciąża mogła cię przy mnie zatrzymać, modliłem się, żeby okazało się, że nosisz moje dziecko.

- Jak mogłeś nie wiedzieć, co do ciebie czuję? Nawet Christa zauważyła, że noszę serce na dłoni.

- Zauważyłem, że cię pociągam. Ale sama mówiłaś, że kobietom także zdarza się seks bez angażowania uczuć - powiedział i odszukał wzrokiem jej spojrzenie. - Zachowywałaś się przy mnie zupełnie inaczej niż w towarzystwie swoich rodaków. Najpierw ten mężczyzna na Agorze, a teraz ci dwaj... Wyglądało na to, że przedkładasz ich towarzystwo nad moje - uśmiechnął się krzywo. - Zazdrość to paskudne uczucie. Wkłada ci w usta słowa, których potem żałujesz. Gdy powiedziałaś, że wyjeżdżasz z nimi, byłem załamany!

- Nie bardziej niż ja sama - zapewniła go miękko. - Ja też byłam zazdrosna. O Ledę. Wydawało mi się, że ona posiada to wszystko, czego pragniesz w kobiecie.

- Tylko ty możesz dać mi to, czego potrzebuję i pożądam - zapewnił ją.

- Ale nie jestem Greczynką.

- A ja nie jestem Anglikiem - odparł i zamyślił się na chwilę. - Jesteś pewna, że możesz żyć z dala od swej rodziny i kraju? - zapytał z niepokojem.

- Mój dom jest tam, gdzie ty. Pewnie będę tęsknić, ale przecież zawsze mogę odwiedzać rodziców. Kocham twój kraj, Alexis. Jego mieszkańców także. Wiem, że mogę tu żyć u twego boku.

Wzruszony Alexis znów wziął ją w ramiona. Zoe chętnie odpowiadała na jego pocałunki. Wiedziała, że życie z tym

dumnym, zaborczym i upartym Grekiem nie będzie spokojne.  
Z pewnością nie będzie też nudne. Wreszcie znalazła swego  
własnego greckiego bohatera.



## EPILOG

- Wprost promieniejesz - powiedziała z uśmiechem Christa. - Cięża wyraźnie ci służy.

- Staraliśmy się o następne wielkanocne dziecko, ale wiesz, jak to jest... - zaśmiała się Zoe. - W końcu sierpień to też dobry miesiąc. Będę mogła niemal od razu brać ją do wody, tak jak wcześniej Andreasa. On już pływa jak ryba.

- Skąd wiesz, że to będzie dziewczynka?

- Artemis mi powiedziała, a ona nigdy się nie myli. Nazwiemy ją Helena. Będzie tak piękna, jak jej mitologiczna imienniczka.

- Na pewno. Przecież odziedziczy urodę po rodzicach. A mówiąc o rodzicach, cieszę się, że twoi czują się tak dobrze w Grecji - powiedziała i spojrzała na parę starszych ludzi.

- Ja też się cieszę. Nie mogli pogodzić się z tym, że zamieszkałam tak daleko. Jednak widujemy się kilka razy w roku, więc nie jest tak źle. Szaleli z radości na wieść o kolejnym dziecku. Mam tylko nadzieję, że Andreas jakoś zniesie to, że teraz będzie musiał się nimi dzielić z siostrzyczką.

- Sama nie wiem - powiedziała Christa, przyglądając się grupie osób skupionych wokół dwuletniego solenizanta. - Chłopcom poświęca się więcej uwagi niż dziewczynkom.

- Nie w tej rodzinie! Pamiętaj o równouprawnieniu.

- Zabrzmiało to, jakbyś musiała wszystkich przekonywać.

- To prawda. Alexis oczywiście liczy się z moim zdaniem, ale nie wtedy, gdy uważa, że coś jest naprawdę ważne.

- Przetrwałaś już trzy lata, to zniesiesz i więcej - zapewniła ją z humorem Christa. - Już nie potrafiłabyś żyć bez niego.

To prawda, pomyślała Zoe, patrząc z miłością na swego męża. Rzadkie kłótnie wносиły tylko nieco ożywienia do ich

związku. Kochali się tak samo, jak na początku, i już nic tego nie zmieni.

Trzy lata! Nie mogła w to uwierzyć. Andreas urodził się rok po ślubie. Alexis cieszył się, gdy powiedziała mu, że jest w ciąży.

Sofia odwzajemniła jej rozmarzony uśmiech. Była już mężatką od roku. Warto było poczekać, bo wyszła za mąż z miłości, a jej wybranek odwzajemniał uczucia żony. We wrześniu spodziewali się swego pierwszego dziecka.

Jakby wyczuwając myśli Zoe, Alexis popatrzył na nią z błyskiem w oku. Uśmiechał się, trzymając syna na kolanach. Przesłał jej w powietrzu pocałunek.